

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

35. posiedzenia, I. sesji VIII. peryodu Sejmu galicyjskiego
z dnia 16. października 1903.

T R E Ś Ć.

- Wniosek p. Szajera w sprawie przywrócenia gminie Wilkowyja charakteru samodzielnej gminy.
- Wniosek p. Szajera o założenie niższej szkoły rolniczej w powiecie rzeszowskim
- Wniosek p. Szajera o założenie szkoły koszykarskiej w jednej z następujących miejscowości a to: Staromieściu, Nowej wsi Zaczerskiej, Terliczkach albo w Łukowcu.
- Wniosek p. Szajera o założenie stacji kolejowej w Świlczy.
- Wniosek p. Szajera o opodatkowanie samochodów, automatów, fonografów i t. p. na rzecz kraju.
- Wniosek p. Szajera o redukcję ćwiczeń rezerwistów wojskowych.
- Wniosek p. Szajera w sprawie zreformowania taryfy adwokackiej.
- Wniosek p. Szajera o snízenie ceny soli bydłej.
- Wniosek p. Potoczka o polepszenie bytu księży wikarych.
- Interpelacya p. Bojki o wcielenie pięciu rustykalnych realności w Rawie do obszaru dworskiego.
- Interpelacya p. Krempy w sprawie bezprawnego ściągania podatku od Bron. Pragłowskiej przez Urząd podatkowy w Ropczycach.
- Interpelacya p. Szweda o potrzebie wybudowania mostu na rzece Sole w powiecie żywieckim.
- Interpelacya p. Kramarczyka w sprawie uregulowania konkurencyi kościelnej w Międzybrodziu.
- Interpelacya p. Agopsowicza o trudnościach sprawianych gospodarzom przez urządzenia lasowoeksploatacyjne Br. Poppera w Wygodzie powiat Dolina.
- Wniosek p. Oleśnickiego o zmianę firmy Banku Krajowego.
- Interpelacya p. Bohaczewskiego w sprawie niewłaściwego postępku nauczycielki Maryi Gojskiej w Bolechowie.
- Interpelacya p. Bohaczewskiego co do bezprawnego ściągania podatku od Anny Kardasz w Dolinie.
- Interpelacya p. Bohaczewskiego w sprawie regulacyi Wisłoka.
- Interpelacya p. Bohaczewskiego w sprawie defraudacyj podatkowych dawnych wójtów.
- Interpelacya p. Mogilnickiego w sprawie wyborów do rady gminnej w Dolinie.
- Pierwsze czytanie wniosku posła Rutowskiego z projektem ustawy gminnej dla Zakopanego.
- Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji szkolnej o stanie szkół średnich w r. 1900/1 i 1901/2. Głos sprawozdawcy Stanisława hr. Tarnowskiego i sprostowania fakty-

czne Wiceprez. kraj. Rady szkolnej p. Płażka, ks. Wilczkiewicza i p. Tarnawskiego.

Rozprawa specjalna nad wnioskami komisji. Głosy pp. Stapińskiego, Stojalowskiego, ponownie Stapińskiego, Wiceprez. kraj. Rady szkolnej p. Płażka, Tomaszewskiego i sprawozdawcy Stan. Tarnowskiego. Uchwalenie wniosków komisji od I—VIII tudzież wniosku p. Oleśnickiego o budowie gimnazjum w Tarnopolu. Przekazanie reszty wniosków p. Oleśnickiego do komisji szkolnej.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku p. Kozłowskiego w przedmiocie ochrony interesów krajowych przy zmianie taryfy cłowej i odnowieniu traktatów handlowych. Rozprawa specjalna nad wnioskami komisji. Głosy pp. Bobrzyńskiego, Kolischera, Maryewskiego, Abrahamowicza i sprawozdawcy p. Paygerta. Uchwalenie wniosków komisji z poprawką p. Bobrzyńskiego.

Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji sanitarnej w sprawie uznania szpitala w Kałuszu za powszechny i publiczny.

Wniosek naglący p. Tarnawskiego o zapomogę dla pogorzalców gminy Lackie pod Dobromilem. Załatwienie wniosku w pierwszym czytaniu.

Wniosek naglący p. Huryka o zapomogę dla pogorzalców gm. Wołczkowa i Dubowiec w pow. stanisławowskim. Załatwienie wniosku w pierwszym czytaniu.

Wniosek p. Milewskiego o organizację kredytu dla przemysłu naftowego.

Wniosek p. Urbańskiego Jana o zmuszenie akc. towarzystwa w Tłumaczu do spełnienia warunków koncesyi na kolej Tłumacz-Paľahicze,

Uwagi p. Stapińskiego o niezwykle nagromadzeniu straży policyjnych pod gmachem sejmowym i oświadczenie JE. Marszałka w tym przedmiocie.

Porządek dzienny 36. posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 40. przed południem).

Przewodniczący JE. Stanisław hr. Ba-deń, Marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu Radca dworu Włodzimierz hr. Łoś, komisarz rządowy.

Sekretarze: Ks. Teodor Bohaczewski, Kazimierz Lubomirski, Stanisław Myciel-ski, Mieczysław Urbański.

Obecnych posłów 122.

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram. Protokół 33 posiedzenia jest przyjęty, ponieważ nie wniesiono prze-

ciw niemu żadnych zarzutów; protokół 34 posiedzenia złożony jest w biurze marszałkowskim do przejrzania.

Proszę o odczytanie spisu petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

Spis petycji wniesionych po dzień 16. października 1903.

2278. L. s. 3166. Nauczyciele szkół ludow. męsk. w Krakowie, p. p. Wł. L. Jaworskiego z petycją o polepszenie bytu nauczycieli ludowych — do kom. szkolnej.

2279. L. s. 3167. Gmina Piaski, pow. Lwów, p. p. T. Merunowicza o zasiłek na osuszenie zabagnionych gruntów — do kom. gospodarstwa krajowego.

2280. L. s. 3168. Kut Wojciech, instruktor szkoły koszykarskiej w Rudkach, p. p. Krzysztofowicza o stabilizację na posadzie — do kom. przemysłowej.

2281. L. s. 3169. Stowarzyszenie rzemieślników izraelskich „Jad Charuzim“ we Lwowie, przez przewodniczącego swego Maurycyego Silbersteina, p. p. Loewensteina o subwencję — do kom. budżetowej.

2282. L. s. 3170. Czepil Antonina, wdowa po nauczycielu lud. w Pomoniatkach, p. p. Mogilnickiego o przedłużenie dodatku na wychowanie jej małoletniej córki Maryi do ukończenia 24 roku życia — do kom. szkolnej.

2283. L. s. 3171. Hajduczek Jan, emer. nauczyciel lud. w Rohatynie, p. t. p. o przyznanie lat nie policzonych do emerytury — do kom. szkolnej.

2284. L. s. 3172. Gmina Łodygowce pow. Żywiec, p. p. Szweda o udzielenie bezwrotnej zapomogi na przywrócenie komunikacy i ochronnej tamy — do kom. gospodarstwa krajowego.

2285. L. s. 3173. Wydział Tow. „Bursy im. T. Kościuszki“ w Złoczowie, p. p. Schätzla o zasiłek na częściowe pokrycie utrzymania wychowanków w bur-sie — do kom. budżetowej.

2286. L. s. 3174. Gmina miasta Pomorzany i 14 sąsiednich gmin w pow. złoczowskim, p. t. p. o utworzenie c. k. Sądu pow. w Pomorzanych — do kom. prawniczej.

2287. L. s. 3175. Nauczycielstwo miasta Bochni, p. p. Bobrzyńskiego o podwyższenie płacy względnie o dodatek drożyzniany — do kom. szkolnej.

2288. L. s. 3176. Wydział pow. w Bochni, p. p. Z. Włodka o zapłacenie za gminy Grobla, Świniary, Trawniki i Kępa węgrzyn. ad Wola batowska, dotknięte powodzią, drugiej, trzeciej i czwartej raty pożyczki głodowej z r. 1900 i opłacenie odsetek — do kom. budżetowej.

2289. L. s. 3177. Petycje gmin o zniesienie myt na drogach krajowych: Wróblówka, Mizerna, Ratułów, Tylmanowa, Maruszyna, Obidowa, Szlembark, Ochotnica, Ostrowsko, Klikuszowa, Grzywała, Dębno, Bańska, Dzianisz, Dunajec, Poronin, Bukowina, Harkłowa, Czorsztyn, Czarnawoda, Białawoda, Hałuszowa, Gliczarów, Dział, Huba, Krośnica, Starobystre, Szczawnica niżna, Szczawnica wyżna, Międzyzערwienne, Knurów, Kościeliska, Lasek, Rogóżnik, Sromowce wyżne, Szlachtowa, Jaworki, Krościenko, Tykła i Rokiciny, podpisane p. p. Bednarskiego — do kom. drogowej.

2290. L. s. 3179. I. Galic. Towarzystwo chowu drobiu w Jarosławiu, p. p. Czartoryskiego o stałą roczną subwencję — do kom. budżetowej.

Marszałek. Proszę o odczytanie całego szeregu wniosków i interpelacji, przedewszystkiem ośmiu wniosków p. Szajera.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

W n i o s e k.

Ze względu, że gmina Wilkowyja, była aż do roku 1870 samoistną, katastralną gminą. Ze względu, że władze administracyjne bez uchwały Sejmu, ani bez żadnego rozporządzenia w tym względzie władz krajowych, samowolnie gminę Wilkowyję do związku gminy Malawy przyłączyły, która z tego po wodu wielkie koszta na rzecz gminy Malawy ponosić musi. Ze względu, że gmina Wilkowyja jeszcze w roku 1902 wniosła petycję do Wysokiego Sejmu przez Jaśnie Wielmożnego Pana posła Stanisława Jędrzejowicza o przywrócenie jej prawa samoistnej gminy;

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by w drodze właściwej rzecz zbadał i gminie Wilkowyji samowolnie odebrane prawa samoistnej gminy przywrócił.

We Lwowie, dnia 16. października 1903.

Wnioskodawca:
Szajer w. r.

Skołyszewski, Zd. Skrzyński, Mazikiewicz, Potoczek, Bohaczewski, Bojko, Ostapczuk, Krempa Huryk, Wilczkiewicz. Stojalowski, Szwed, Kramarczyk, St. Jędrzejowicz, Szponder, Oleśnicki, Barwiński, Korol, Barabasz, Staruch.

W n i o s e k.

Zważywszy, że w środkowej Galicyi, t. j. między Przemyślem a Tarnowem, nie ma ani jednej niższej szkoły rolniczej, a synowie włościan powiatów środkowej Galicyi bardzo chętnie uczą się gospodarstwa, lecz ze względu na dość znaczną odległość, do szkół niższych rolniczych nie mogą ze względu na koszta podróży z nich korzystać;

zważywszy, że szkoła rolnicza w danej okolicy bardzo dodatnio wpływa na rozwój miejscowego rolnictwa,

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby wziął pod rozwagę zakupno obszaru dworskiego Niechobszu, Raclawówki, lub Mielocina w powiecie rzeszowskim i tamże w jaknajkrótszym czasie niższą szkołę rolniczą założył.

Wnioskodawca:

Szajer w. r.

Korol, Szwed, Potoczek, Kramarczyk, Bohaczewski, Mazikiewicz, St. Jędrzejowicz, Skołyszewski, Krempa, Bojko, Szponder, Zd. Skrzyński, Oleśnicki, Barwiński, Barabasz, Staruch, Stojalowski, Ostapczuk, Huryk, Wilczkiewicz.

W n i o s e k.

Zważywszy, że brzegi i namuliska rzeki Wisłoka płynącej przez powiaty: Strzyżowski, Rzeszowski i Łańcucki bardzo obfitują w tak zwaną słodką łożynę.

Zważywszy, że gospodarze gmin Staromieścia, Nowej wsi Zaczerskiej, Terliczki i Łukawka trudnią się wyrobem półkoszyków i pojedynczych koszów, jako przemysłem domowym

Wysoki Sejm raczy uchwalić:}

Wzywa się Wydział krajowy, ażeby wdrożył potrzebne kroki, celem założenia szkoły koszykarskiej w jednej z powyższych miejscowości.

Wnioskodawca:

Szajer w. r.

Szwed, Korol, Potoczek, Kramarczyk, Bohaczewski, Mazikiewicz, Skołyśzewski, Krempa, Oleśnicki, Barwiński, Barabasz, Zdz. Skrzyński, Staruch, Stojałowski, Ostapczuk, Huryk, Stan, Jędrzejowicz, Ad. Jędrzejowicz, Bojko, Szponder, Wilczkiewicz.

W n i o s e k.

Zważywszy, że gminy Świlcza, Dąbrówka, Mrówla, Bratkowice, Rudna wielka, w porozumieniu z dworami wniosły petycję do Rady Państwa jeszcze w roku 1901 o otwarcie przystanku dla pociągów osobowych w gminie Świlczy, co dotychczas nastąpiło;

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Rząd, aby stację kolejową dla pociągów osobowych w gminie Świlczy z dniem 1. stycznia 1904 otworzył.

Lwów, dnia 16. października 1903.

Wnioskodawca:

Szajer w. r.

Glidziuk, Szwed, Bojko, Krempa, Potoczek, Kramarczyk, Bohaczewski, Mazikiewicz, Skołyśzewski, Szponder, Stojałowski, Korol, Skrzyński, Oleśnicki, Barwiński, Barabasz, Staruch, Ostapczuk, Huryk, Wilczkiewicz.

Wniosek.

Ze względu, że fundusze kraju naszego są bardzo szczupłe; ze względu, że przeróżne zbytki, jakoto samochody, automaty, fonografy i przeróżne samogrające instrumenta przynoszą ich posiadaczom, jakoto: restauratorom, cukiernikom i kawiarniom pokaźne zyski, a w kraju naszym brak wszelkiej oświaty;

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by wyjednał u rządu krajowego odpowiedni projekt do ustawy, celem opodatkowania zwyż wymienionych zbytków i Sejmowi na najbliższej sesji do uchwalenia przedłożył. Uzyskane pieniądze obraca się na oświatę ludową.

Lwów, dnia 16. października 1903.

Wnioskodawca:

Szajer.

Skołyśzewski, Oleśnicki, Korol, Barwiński, Barabasz, Staruch, Ostapczuk, Huryk, Wilczkiewicz, Bojko, Potoczek, Szwed, Kramar-

czyk, Stojałowski, Krempa, Szponder, Mazikiewicz, Bohaczewski.

Wniosek.

Ze względu, że ćwiczenia wojskowe rezerwistów przy c. k. obronie w 11 i 12 roku, są dla takowych bardzo uciążliwe; a nawet zdrowiu w wysokim stopniu szkodliwe, armia zaś z nich żadnego pożytku nie odnosi, dalej zważywszy, że przy c. k. wojsku liniowym ćwiczenia rezerwistów odbywają się do 10 roku tylko przez dni 13, a przy c. k. obronie krajowej przez cały miesiąc, co jest również niesłusznem i niepotrzebnem

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. rząd krajowy, aby wystarzał się u c. k. rządu centralnego, względnie ministerstwa obrony krajowej, ażeby powoływania rezerwistów do ćwiczeń wojskowych w 11 i 12 roku służby zupełnie zaprzestano, a ćwiczenia rezerwistów do 10 roku służby odbywały się tak samo przy c. k. obronie krajowej, jak to jest przy armii liniowej.

Lwów, dnia 16. października 1903.

Wnioskodawca:

Szajer w. r.

St. Jędrzejowicz, Krempa, Oleśnicki, Barwiński, Barabasz, Staruch, Korol, Bojko, Ostapczuk, Kramarczyk, Bohaczewski, Mazikiewicz, Szponder, Stojałowski, Skołyśzewski, Szwed, Huryk, Zdz. Skrzyński, Potoczek, Glidziuk.

W n i o s e k.

Ze względu, że prawie wszyscy adwokaci nie trzymają się ustawy, która im wyznacza pewne honorarium za czynności adwokackie, ale daleko większe pobierają wynagrodzenia, a nawet często dopuszczają się prawdziwych zdzierstw, a obecna ustawa o taksie jest dla chłopa niejasną i niezrozumiałą;

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się rząd, aby taryfę adwokacką zreformował i ściśle jej przestrzeganie zabezpieczył.

Lwów, dnia 16. października 1903.

Wnioskodawca:

Szajer w. r.

Glidziuk, Barwiński, Barabasz, Staruch, Osta-

pczuk, Szwed, Huryk, Wilczkiewicz, Krempa, Bojko, Mazikiewicz, Bohaczewski, Szponder, Kramarczyk, Potoczek, Skrzyński, Shołyszewski, Stojałowski.

W n i o s e k.

Zważywszy, że ludność najbiedniejsza, bo wiejska i małomieszczańska, z powodu długotrwałych słót, zebrała mało paszy dla inwentarza i to na pół przegniej, zatem do użytku niezdatnej a nawet zdrowiu inwentarza szkodliwej;

zważywszy, że nawet w tych wszystkich powiatach, gdzie nie było nadzwyczajnych szkód elementarnych, ludność wiejska z obawy, że nie wyżywi, już teraz inwentarz wyprzedaje;

zważywszy, że sama ludność wycieńczona niedostatkiem i dla siebie soli kupić nie jest w stanie;

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by wyjednał u rządu centralnego, aby sól będącą po cenach produkcji, względnie po cenach takich, po jakich rząd sprzedaje sól dla fabryki soli w Szczakowej, wszystkim gminom i obszarom dworskim kraju, które tego zażądata, dostateczną ilość rzeczonych soli sprzedał.

We Lwowie, 16. października 1903.

Wnioskodawca:

Szajer w. r.

Bojko, Oleśnicki, Barabasz, Korol, Staruch, Ostapczuk, Szponder, Kramarczyk, Huryk, Szwed, Potoczek, Bohaczewski, Mazikiewicz, Krempa, Stojałowski, St. Jędrzejowicz, Zd. Skrzyński, Wilczkiewicz, Barwiński.

Wniosek

w sprawie regulacji pensyj księży wikarych.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskim, mając zupełną świadomość losu księży wikarych w kraju pod względem materyalnym, że są lichy płatni i mają nader szczupłe dochody z jura stolae tak zwanych missaliów, że te dochody w dzisiejszych czasach z każdym rokiem maleją, tak że niższemu duchowieństwu u nas zagraża w przyszłości formalna nędza i po-

łączony z nią, jak wszędzie brak kandydatów do stanu duchownego i upadek w społecznej moralności — wzywa się c. k. Rząd, ażeby się nad losem księży wikarych w naszym kraju zastanowił i jak najspieszniej przystąpił do regulacji ich pensyj.

Lwów, dnia 16. października 1903.

Wnioskodawca:

St. Potoczek w. r.

Wilczkiewicz, Szwed, Stojałowski, Kramarczyk, Krempa, Szajer, Cieński, Maiss, Huryk, Barabasz Oleśnicki, Bohaczewski, Tomaszewski, Korol, Trzeciński, Garapich, Staruch, Merunowicz, Żardecki Hupka, Mars, Lubomirski, Fiałek, Skołyśzewski, Szponder, Mazikiewicz, Sękowski, Bednarski, Rayski, Huza, Buynowski, Michalski, W. Kraiński, Z. Skrzyński, Urbański, Bawarowski, Götzt, Cielecki, Jahl, L. Cieński, Niezabitowski, Paszkowski, Vayhinger, Mycielski, Lipiński, St. Jędrzejowicz, Kozłowski, Brunicki, Vivien.

Interpelacya

do

Wysokiego Rządu.

Od najdawniejszych czasów opłacały wszelkie dodatki gminne na rzecz gminy Rawa pięć rustykalnych realności w Rawie a to: 1. realność pod lsp 2 przed tem ś. p. Ludwika Goreckiego własna wyk. hip. l. 327 gmina Rawa objęta, aż do r. 1896.

2) realność pod lsp. 20 przed tem Józefa Wereszczaka, własna wyk. hip. l. 1033 gminy Rawa objęta z wyjątkiem roku 1892 aż do roku 1895.

3) realność ś. p. Wiktora Bogusławskiego własna wyk. hip. l. 107 gminy Rawa objęta aż do r. 1896.

4. realność pod lsp. 611 przed tem ks. Płatonu Kurowieckiego własna wyk. hip. l. 953 gminy Rawa objęta z wyjątkiem lat 1888 do 1892 aż do roku 1895.

5. realność pod lsp. 568 przed tem Iwana Gorącego własna, wyk. hip. l. 954 gminy Rawa objęte aż do r. 1893.

Realności te są rustykalne i jako takie są w księgach gruntowych dla mniejszych posiadłości c. k. Sądu powiat. w Rawie intabulowane i nigdy nie należały i do dziś dnia nie należą do obszaru dworskiego. Nagle, gdy realności te rustykalne nabył Paweł ks. Sapieha, z niewiadomej przyczyny nie przypisywano im dodatków gminnych, pomimo, że grunta te ze związku gminy nie zostały

wyłączone i że Paweł ks. Sapięha nie użył w drodze ustawy: ani w drodze żadnego rozporządzenia Władzy ani na podstawie jakiegokolwiek uchwały Rady gm. żadnego zwolnienia od opłacania dodatków gmin. Wszelkie zażalenia i tak gminy Rawa z dnia 5 lutego 1900 L. 4246 z 14. kwietnia 1900 L, 1212 i 6 sierpnia 1900 L. 2590 w Prezydium c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie wniesione pozostały bez skutku, tudzież zażalenie zwierzchności gminnej z dnia 25 października 1901 L. 3522 wprost do c. k. Ministerstwa finansów w Wiedniu wniesione, co zostało bez odpowiedzi, a tylko c. k. krajowa Dyrekcyja skarbu we Lwowie reskryptem z dnia 29 sierpnia 1900 L. 73836 zawiadomiła gminę, iż te dodatki gminne wtedy będą przypisane, skoro Zwierzchność gminna wykaże się orzeczeniem władzy autonomicznej, t. j. Wydz. pow. (w tym wypadku orzeczenia interesowanego Pawła ks. Sapięhy prezesa tego samego Wydziału).

Jest to proste pogwałcenie i naruszenie ustawy, gdyż gmina nie ma obowiązku udowadniać samej ustawy co do obowiązku opłacania dodatków gminnych, tem bardziej, iż od najdawniejszych czasów podatki te pobierała i prawo swoje stale wykonywała, lecz jest obowiązkiem Pawła ks. Sapięhy udowodnić prawomocnem orzeczeniem kompetentnej władzy autonomicznej, iż od tych dodatków zwolnionym został, tem bardziej, iż te realności do obszaru dworskiego nie zostały wcielone.

Wobec powyższego przedstawienia rzeczy zapytują podpisani Wys, c. k. Rząd:

1. Co jest powodem, iż zażalenie gminy Rawa przed dwoma laty do c. k. Ministerstwa finansów wniesione dotąd załatwione nie zostało?

2. Czy Wysoki c. k. Rząd gotów jest odszkodować gminę Rawa za nieprawidłowe odpisanie dodatków gminnych od rzeczonych pięciu realności w Rawie, przez c. k. Urząd podatkowy w Rawie, względnie czy w najkrótszym czasie gotów jest zarządzić przypisanie i ściąganie tych zaległych i bieżących dodatków gminnych na rzecz Gminy Rawa.

Lwów, dnia 16. października 1903

Interpelant:

J. Bojko . r

Krempa, Stapiński, Oleśnicki, Bohaczewski, Huryk, Mazikiewicz, Ostapczuk, Staruch, Barabas, Barwiński, Huza, Rayski, Jabłoński, Korol, Buynowski, Szponder.

Sekretarz p. Mycieński (czyta):

Interpelacya

posła Krempy i tow. do J. Włana komisarza rządowego, w sprawie bezprawnego ściągania podatku domowo-klasowego, względnie czynszowego od Bronisławy Pragłowskiej, przez Urząd podatkowy w Ropczycach.

U nas w kraju władze skarbowe robią, co się im rzecznie podoba. W urzędach podatkowych, organa wykonawcze, nie stosują się do przepisów, czy słusznie, lub niesłusznie, ściągają się od kontrybuentów podatki.

Wprawdzie, we wszystkich wypadkach wymiaru należytości władza dotycząca dostarcza nakazy płatnicze i wolno jest przeciw niesłusznemu wymiarowi wnieść rekurs do 30 dni. Kontrybucenci poniekąd korzystają z tego prawa, niestety ale na załatwienie rekursów w Namiestnictwie i w Dyrekcyi skarbu latami spoczywających, doczekać się nie mogą. A że rekurs nie wstrzymuje egzekucyi wymiaru, egzekutorowie ściągają nieraz najniesłuszniej wrzekomo zaległe podatki i należytości skarbowe.

Otóż tak się dzieje w c. k. Urzędzie podatkowym w Ropczycach, a rozumie się i gdzieindziej; na dowód niechaj posłuży przytoczony fakt.

Bronisława Pragłowska z Ropczyc, pozostała z 4-giem dziećmi, wdowa od kilkunastu lat, administratorka części majątku po ś. p. Janie Pragłowskim, posiada realność pod N. domu 137 parcelę gruntową 3305 sześciomorgową niwę, z czego opłaca czystego podatku 7 złr. 6 ct.

Następnie posiada ona pod Nr. domu do L. 41 kar, ks. gr. zabudowania gospodarze na parcelach 36 i 82 o powierzchni 53 a. i 6 m., z której to własności opłaca czystego podatku 6 fl. 86 ct., wreszcie posiada do L. 36 k. ks. gr. domu pod Nr. 110 i cztery parcele gruntowe, z czego opłaca czystego podatku 7 K. 58 h.

A więc posiadała Bronisława Pragłowska trzy zabudowania gospodarze, tj. pod Nr. 137, 41 i 110 do roku 1899, w którym to, ten dom ostatniego numeru sprzedała, wskutek czego została właścicielką tylko dwóch gospodarstw, pod Nr. 137 i 41. Nigdy jednak nie posiadała czwartego gospodarstwa pod Nr. 169, ani jej mąż ś. p. J. Pragłowski, od którego to c. k. Urząd podatkowy przez lat 12-cie pobiera podatek domowo-klasowy, względnie czynszowy i najniesprawiedliwiej egzekwuje.

Dodać należy, że Bronisława Pragłowska żadnego domu od lat czterech nie wy-

dzierżawia, a mimo to za ów fikcyjny numer 169 od roku około 1875 podatku w łącznej kwocie 140 koron zapłaciła, pomimo wszelkich ustnych i pisemnych prośb, rekursów, urgensów i t. d. ze strony pokrzywdzonej wnoszonych do odnośnych władz.

Faktem jest, wedle tego, jak zeznaje Pragłowska, iż dom pod Nr. 169 znajduje się w posiadaniu Terleckiego w Ropczycach, i że w roku 1897 w listopadzie na rzecz pod powyższym numerem egzekutor podatkowy zabrał takowej wszystką pościel, która wskutek tego przeiębiwszy się zachorowała ciężko i mało życiem nielegalności organów Rządowych nie przepłaciła.

Takie wypadki są na porządku dziennym. Wobec czego podpisani zapytują J. WPana komisarza Rządowego:

Czy J. WPan komisarz Rządowy wiadomy jest o podobnym wypadku, jaki ma miejsce w Urzędzie podatkowym w Ropczycach,

2. Co zamierza J. WPan komisarz Rządowy uczynić, ażeby ukrócić samowolę wspomnianego organu wykonawczego,

3. Czy i kiedy uzna za stosowne zarządzić dochodzeniu z urzędu, w sprawie niesłusznie ściągniętego podatku z Nr. 169, od Bronisławy Pragłowskiej w Ropczycach, jakiego nigdy nie posiadała, i zwrotu tegoż podatku za lat 12-cie.

Lwów, 16. października 1903.

Interpelant:

Franciszek Krempa.

Wilczkiewicz, Tarnawski, Tomaszewski, Buynowski, Ostapczuk, Staruch, Barabasz, Oleśnicki, Bojko, Stojałowski, Korol, Bohaczewski, Mazikiewicz, Huryk.

Interpelacya

do Wysokiego c. k. Rządu.

O wybudowanie mostów na rzece Sole w gminach Cisiec i Żywiec stary, powiatu Żywieckiego, domagają się mieszkańcy tychże gmin, z tego powodu, że przez regulację rzeki Soły koryto wodne zostało zwężone i rzeka tak zgłębniona, że właściciele gruntów nie będą mogli, ani ziemiopłodów z gruntów za rzeką położonych do swych zabudowań sprowadzić ani też pastuchów z bydłem na pastwiska leżące po drugiej stronie rzeki, — bez narażenia się na wszelkie niebezpieczeństwa — przeprowadzić. Gdy sprawa ta jest bardzo ważna i pilna, bo przy

częstem przeprowadzaniu się ludności przez pogłębnioną rzekę, tak z bydłem na pastwisko, jak i z furami gospodarczemi lada chwila mogą nastąpić niebezpieczne wypadki utonięcia — a gminy dotyczące nie są w stanie takich mostów budować, dlatego w interesie bezpieczeństwa ludności tych gmin zapytują podpisani:

Czyli i kiedy Wysoki Rząd przystąpi do budowy mostów na rzece Sole w gminach Cisiec i Żywiec stary?

Lwów, dnia 10. października 1903.

Interpelant.

W. Szwed w. r.

Kramarczyk, Potoczek, Oleśnicki, Barabasz, Staruch, Bojko, Krempa, Wilczkiewicz, Szajer, Szponder, Żardecki, Korol, Mazikiewicz, Skołyśzewski.

Interpelacya

do

Jaśnie Wielmożnego Pana komisarza rządowego

we Lwowie.

W roku 1897, w miesiącu grudniu została przeprowadzona rozprawa konkurencyjna na probostwie w Międzybrodziu lipnickim celem wystawienia nowej wikaryjki, oraz bieleń kościoła, której koszt wynosił kwotę 3.000 koron, z teje sumy wedle repartycy, przypadło do zapłacenia c. k. Rządowi, jako patronowi w teje parafii kwotę około 500 koron. z tego też widać tytułu i powodu c. k. Starostwo bialskie trzymało u siebie dotyczące akta przez całe dwa lata, zanim przystąpiło do repartycy rzeczoney sumy, dopiero kiedy po długich chodzeniach i prośbach, tamtejszy ksiądz proboszcz i wszyscy parafianie, zagrozili wniesieniem interpalacy przez posłów obstrukcyjnych w Radzie państwa we Wiedniu, natenczas dopiero c. k. Starostwo bialskie zdecydowało się ostatecznie repartycę kosztów budowy załatwić.

Lecz cóż się dalej nie dzieje. Od czasu tego upłynęło lat 15, parafianie wraz ze swoim obszarem złożyli przypadłą na nich część i za tę kwotę wybudowano wikaryjkę, doprowadzono pod dach, lecz dalsze dokończenie budowy i oddanie w użytek jest niemożliwe, ponieważ c. k. Rząd jako patron swojej części konkurencyjnej, pomimo wszelkich zabiegów i usilnych legalnych starań na żaden sposób spłacić nie chce, zaś w tym celu nie żadne prośby pisemne i urgensa z urzę-

du parafialnego wcale nawet nie odpowiada.

Dlatego w tym wypadku zaniepokojeni są parafianie w Międzybrodziu raz dlatego, że c. k. Rząd nie spłacając swojej części konkurencyjnej, uniemożliwia wykończenie budowy, a powtóre że wskutek niewykończenia samejże budowy nie ma gdzie parafia pomieścić księdza wikarego, w razie nadesłania takowego. Ponieważ przez takie postępowanie c. k. Władz dzieje się nadzwyczajna krzywda tamtejszej parafii, wskutek czego jest ogólne narzekanie na postępowanie c. k. Władz politycznych, dlatego podpisani zapytują, w tym wypadku, co jest powodem, że parafii w Międzybrodziu Lipnickim do tego czasu od lat 7 nie postarano, się o wypłacenie datku konkurencyjnego wreszcie czy i kiedy część ta repartycyjna spłacaną będzie.

Lwów, dnia 15. października 1903.

Interpelant:

Kramarczyk w. r.

Szwed, Potoczek, Mogilnicki, Oleśnicki, Barabasz, Staruch, Ostapczuk, Korol, Mazikiewicz, Glidziuk, Wilczkiewicz, Krempa, Szajer, Maiss, Teodorowicz, Bohaczewski.

Interpelacja

do Wysokiego c. k. Rządu.

W Wygodzie powiatu dolińskiego, na rzece Świcy, urządził sobie br. Popper klauzy do spławiania drzewa.

Ponieważ, po spuszczeniu takiej klauzy nie możliwym jest przejechać w bród rzeką Świcą w Czołhanach, i objechać trzeba aż na most w Hoszowie, ludność gmin Turza Wielka, Belejów — Trościaniec, są tem srodze pokrzywdzone, mając drogę do Sądu i Stacji kolei w Bolechowie przerwana.

Niżej podpisani interpelują Wysoki Rząd, czy Mu to jest wiadomem, a w danym razie na jakiej podstawie — prawo to nadanem zostało Br. Popperowi — bez obowiązku postawienia mostu na rzece Świcy.

Interpelant

Stanisław Agopsowicz w. r.

Theodorowicz, Sozański, A. Rayski, Płocki, Cielecki, Bialoskórski, Gorayski, Moysa, Rudroff, Urbański, W. Dzieduszycki, Włodek, Gniewosz, Borkowski, Czaykowski, Baworowski, K. Horodyski.

Sekretarz p. Bohaczewski (czyta):

Wnesenie.

Wysokij Sojm zwołył uchwałyty:

I. §. 2. statuta Banku krajewoho w dotepierisznim swoim zmisti uchylajęs:

II. Sej. §. 2. maje zwuczaty jak śluduje:

„Zakład sej maje hołownu osiist' u Lwowi. W swojij peczaty używaty maje herbu krajewoho z powyzszoju nazwoju w obwici. Firma Banku krajewoho (po polsky: „Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem“; po rusky: „Bank krajowyj Korolistwa Hałyczyny i Wołodymyryi z Welykym Kniazistwom Krakiwskym“; po niemiecky: Landesbank des Königreiches Galizien und Lodomerien mit dem Grossherzogthume Krakau“; po francusky: „Bauqe du royaume de Galicie et Lodomerie avec le grand duché de Cracovie“) pidpysuwana bude czerez dwoch dyrektoriw, abo czerez odnoho dyrektora a odnoho prokurysta“.

Olesnyckij w. r.

wneskodatel

Glidziuk, Bojko, Korol, Krempa, Huryk, Szponder, Dr. Mohylnyckij, Barabasz, Staruch, Ostapczuk, Mazykewycz, Bohaczewskyj, Ochrymowycz, Barwiński.

Interpelacja

do c. k. Prawytelstwa.

posła o. Bohaczewskoho i tow. w sprawie newłastywoho powedenia uczytelky Maryi Gojskoi w Bolechowi, dołyńskoho powitu.

W szkoli narodnij w Bolechowi na pauzi uczenycia Rusynka Pańczakiwna rozmawiała po rusky z druhoju uczenyceju Rusynkoju Wowkiwnoju. Uczuwszy to skryknęła uczytelka Marya Gojska: „Wyrzucę was za drzwi jak będziecie rozmawiać między sobą po rusku“.

W wydu toho zapytujut' pidpysani, jaki miry dumaje c. k. Prawytelstwo predpryniaty, szczyoby takomu bezprymirnomu szowinizmowu w szkoli narodnij w Bolechowi konec położyty?

Bohaczewskyj
interpelant.

Huryk, Barabasz, Staruch, Mazykewycz, Skolyszewski, Korol, Olesnyckij, Mohylnyckij,

Barwiński, Ochrymowycz, Glidziuk, Stojałowski, Szajer, Ostapczuk.

Interpelacyja do c. k. Prawytelstwa

posła Bohaczewskoho i towarzysziw w sprawie bezprawnoho stiahania podatku iz miszczanky Anny Kardasz, żeny Iwana iz Dołyny, czysło domu 327, w powiti dołyńskim.

Uboha do krajnosty miszczanka z Dołyny Anna Kardasz, žena Iwana, czysło domu 327 zalahaje z podatkom gruntowym za bilsze niż 20 lit, imenno wid 1881 roku i domowym wid 1896 roku. Pomymo to, szczo ta Anna Kardasz kromi duszi swojej nycz bilsze ne maje; pomymo szczo własty skarbowi powynni w takych sluczajach załehłyj podatok jako nestiahajemyj z uriadu widpysaty; pomymo szczo take widpysanie zastosowujut własty skarbowi do ciłkom bohatych żydiw i paniw; mymo to inspektor podatkowyj z Dołyny tij ubohij miszczanci podatku ne widpysaw, a łysz tujuż namowyw, szczo by wnesła prośbu o spłaczowanie na raty i takyj z neju spysaw protokoł.

W wydu toho zapytujut pidpysani, jak zmoże c. k. Prawytelstwo takyj utysk podatkowyj opravdaty i czy hotowe ono p. inspektorowy podatkowomu w Dołyni prypysy egzekucyjni pryhadaty i na serce położyty a wid ubohoji i nestiahajemoji miszczanky z Dołyny Anny Kardasz załehłyj podatok widpysaty?

Bohaczewskij
interpelant.

Wilczkiewicz, Kramarczyk, Dr. Mohylnyckij, Barabasz, Korol, Krempa, Szponder, Staruch, Glidziuk, Szajer, Mazykewycz, Stojałowski, Ostapczuk, Barwiński, Olesnyckij.

Interpelacyja

I. Do Wydiłu krajewoho.

II. do c. k. Prawytelstwa

posła Bohaczewskoho i tow. w sprawie regulacyji riky Wisłoka.

Dnia 3 s. m. wnesena zistała do Cz. s. 2644/1871 iz storony Wydiły Spilky wodnoji dla regulacyji riky Wysłoka i Pielnicy razom z włastytelamy gruntiw do zwiazu Spilky należaszczymy do Wysokoho Sojmu petycija, kotra zwuczyt' dosłowno (alegat 1).

Dnia 10 s. m. oderżaw człon Wydiłu rčennoj Spilky wodnoji p. Jocyf Szafran, na-

czalnyk hromady w Bzianci pyśmo kotre zwuczyt dosłowno (alegat 2).

Do pyśma seho załuczenyj buw egzemplar dodatkowoji petycji, kotra zwuczyt dosłowno (alegat 3).

I. Pidpysani zapytujut peredowsim Wydił krajewyj :

A) czy Wydił krajewyj; wzhladno człeny jeho, imenno kerownyk dotycznoho departamentu maw widomišt o prysłanej dodatkowoj petycji i o jeji soderżaniu, abo czy iz storony Wydiłu krajewoho, yły kotroho z członiw Wydiła, ewentualno iz storony Naczalnyka dotycznoho departamentu robłeno starania w ciły uzyskania wnesenia sej petycji dodatkowoj.

B) czy iz storony Wydiłu krajewoho, ewentualno kotroho iz członiw jeho, upoważneno dostojnyka prawytelstwennoho, kotryj odczytanu dodatkowu petyciju do pidpysu prysław, do napysania odczytanoho pyśma takoho, yły podobnoho soderżanija?

II. Pidpysani zapytujut dalsze c. k. Prawytelstwo :

a) czy c. k. Prawytelstwo mało widomist o prysłanej petycji dodatkowoj i jeji soderżaniu?

B) czy dotyczynj dostojnyk prawytelstwennoj, kotryj staraw sia o odczytanu petyciju dodatkowu diław w porozumieniu i z upoważneunia c. k. Prawytelstwa? w kincy

C) czy iz storony c. k. Prawytelstwa upoważneno dotycznoho dostojnyka prawytelstwennoho do wysłania pyśma odczytanoho yły podobnoho soderżania?

Bohaczewskij
interpelant.

Dr. Mohylnyckij, Ostapczuk, Szajer, Kramarczyk, Olesnyckij, Bojko, Szponder, Huryk, Korol, Krempa, Barabasz, Mazykewycz, Barwinskyj, Staruch.

AI. I. Wysoki Sejmie! Ustawę krajo-
wą z dnia 1 lipca 1886 postanowioną została na podstawie projektu Wydziału krajowego z r. 1885 regulacyja rzeki Wisłoka na przestrzemi od Beska do Haczowa wraz z uregulowaniem potoku Pielnicy od Nowosielec od ujścia w powiecie Sanockim i Brzozowskim, z tem, iż regulacyja ta ma być wykonaną w ciagu lat pięciu kosztem 129000 złr. w. a. W §. 2. teje ustawy wyraźnie postanowiono, iż Wydział krajowy jest wprawdzie upoważnionym do poczynienia zmian w swym projekcie w porozumieniu z Administracyą Pań-

stwa, jednak tylko w obrębie granic powyższej sumy kosztorysowej. W §. 3. rzeczony ustawy krajowej postanowiono, iż trzydzieście procent sumy kosztorysowej ponosi fundusz krajowy, również 30% państwowy fundusz melioracyjny a resztujące 40% interesowani właściciele gruntów do związku Spółki należących. Tym sposobem przypadała na tychże właścicieli jako członków spółki czyli kontrybuentów kwota 51600 złr. w. a. Na podstawie powyższej ustawy krajowej z roku 1886 uchwalony został dnia 20 grudnia 1887 statut Spółki wodnej dla regulacji rzeki Wisłoka i Pielnicy, który po zatwierdzeniu przez c. k. Namiestnictwo pod dniem 11 stycznia 1888 Nr. 775 wszedł zaraz w życie. Wszystkie wyżej podniesione postanowienia ustawy krajowej weszły do Statutu Spółki. Nadto z postanowień zawartych w §§. 24, 28, 30, 31, 32, 40 i 41 tegoż Statutu wynika, iż właściwie w sprawach Spółki decyduje i niemi kieruje Wydział krajowy czasem sam, czasem w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem. Do tych naczelnych krajowych władz należy zarazem kontrola całego przedsiębiorstwa Spółki wodnej.

Statut Spółki postanawia w §. 17. iż Wydział Spółki ma być wybrany po pierwszy raz na przeciąg jednego roku, po upływie zaś tego czasu na przeciąg lat trzech. Po wejściu w życie statutu z roku 1888 wybrano Wydział Spółki po raz pierwszy. Wydział ten jednak po pierwszy raz wybrany urzędował aż do rozwiązania go przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym w czerwcu 1898 tj. przez lat 10.

Rozwiązując Wydział w czerwcu 1898 poruczono zarząd sprawami spółki po myśli §. 41 statutu tymczasowo delegatom Rządu i Wydziału krajowego. Tymczasowość ta trwała jednak aż do wyboru obecnego Wydziału Spółki, który to wybór nastąpił w marcu 1903, tj. prawie lat pięć. Wybrany w marcu 1903 obecny Wydział spółki zastał następujący stan rzeczy:

a) Regulacja Wisłoka na podstawie projektu Wydziału krajowego za ledwie częściowo zaczęta, a gdy od przeszło dziesięciu lat prawie nic nie robiono koło regulacji, to nawet to, co było rozpoczętem, zostało zniszczonem. Również prawie tak samo, jakkolwiek trochę lepiej ma się rzecz z zaczęta a nie dokończoną regulacją Pielnicy.

b) Fundusze regulacji są zupełnie wyczerpane, a w kasie Spółki ani centa. Nadto stanął obecny Wydział wobec rozmaitych urzędów ustanowionych przez poprzedni Zarząd organów technicznych i pomocniczych, które był zmuszony zasuspendować i oddalić. Stanął zaraz Wydział spółki już w obec pro-

cesu, a może i musi obawiać się licznych procesów ze strony pokrzywdzonych członków Spółki, z którymi nie uporządkowano spraw względem zajętych gruntów i poniesionych szkód.

b) Akta Spółki w największym nieporządku a właściwie brak aktów, umożliwiających rozpatrzenie się w sytuacji, w szczególności nawet brak księgi uchwał.]

d) W miesiącu sierpniu doręczono obecnemu Wydziałowi Spółki ze strony Wydziału krajowego wynik sprawozdania komisji przez Wydział krajowy wydelegowanej do sprawdzenia rachunków Spółki, wedle którego stan bierny funduszy Spółki wynosił ma 214.942 K. a rzekome zaległości w datkach konkurencyjnych 184.155 K. 82 h. Zarazem zawiadomił Wydział krajowy Wydział Spółki, iż równocześnie odniósł się do Urzędów podatkowych w Sanoku i Brzozowie celem ściągnięcia rzekomych zaległości konkurencyjnych. Podnosi się z naciskiem, iż stan rzeczy w ustępie a) określony przynosi i musi dalej spowodować nietylko członkom Spółki ale nadto odleglejszym ich sąsiadom ogromne szkody, jeżeli nic nie zostanie zrobionem dla sanacji stanu rzeczy, dotychczasową regulacją stworzonego. Również musi Wydział Spółki zauważyć, iż dokończenie regulacji w myśli projektu Wydziału krajowego wymagać będzie wydatku około 400.000 K. jeżeli nie więcej.

Wydział Spółki musi się liczyć z postanowieniem Statutu tudzież ustawy krajowej z roku 1886, wedle którego datki na strony konkurencyjne wypadające zostały zmiłowane do kwoty 51.600 złr. w. a. tudzież że cały fundusz regulacji został już wyczerpany, zwłaszcza wobec postanowienia §. 63. krajowej ustawy wodnej z roku 1875 wedle którego członkowie Spółki mają prawo wystąpić ze Spółki, jeżeli przedsiębiorstwo nie zostało ukończone w oznaczonym czasie.

Wreszcie musi podnieść Wydział Spółki, iż zarządzone przez Wydział krajowy ściąganie zaległych datków konkurencyjnych, które rzekomo miałyby wynosić kwotę 184.156 K. 82 h., w obec tego że strony konkurencyjne udział swój wynoszący wedle ustawy krajowej z roku 1886 i statutu kwotę 51.600 złr. w. a. czyli 103.200 K. dawno już złożyły, zdolne jest wywołać wobec panującego ogólnie rozgoryczenia czynny opór i przewidzieć się nie dające skutki.

W tej wyżej przedstawionej smutnej sytuacji udaje się wybrany w marcu 1903 Wydział Spółki wodnej dla regulacji rzeki Wisłoka i Pielnicy wraz z podpisanymi członkami Spółki do Wysokiego Sejmu z prośbą,

aby Wysoki Sejm ze względu na wchodzące w grę interesa znaczniejszej części kraju i jej zagrożonych mieszkańców, tudzież ze względu na rzecz zwłoki niecierpiącą, raczył wezwać Wydział krajowy, ażeby: 1) zbadał niezwłocznie na miejscu obecny stan robót regulacyjnych rzeki Wisłoka i Pielnicy w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem przy współudziale Wydziału Spółki tudzież członków Spółki sprawę rozpoczętej regulacji załatwił, tudzież 2) ażeby zasystował zarządzone ściągnięcie zaległych datków konkurencyjnych.

Podpisy Wydziału spółki wodnej i członków Spółki.

(Rubrum.) Do Wysokiego Sejmu Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wydział Spółki wodnej dla regulacji rzeki Wisłoka i Pielnicy wspólnie z właścicielami gruntów do związku Spółki należących upraszają o wezwanie Wydziału krajowego, ażeby zbadał na miejscu obecny stan robót regulacyjnych rzeki Wisłoka i Pielnicy w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem przy współudziale Wydziału Spółki, tudzież członków Spółki sprawę rozdoczętej regulacji załatwił, tudzież ażeby zasystował zarządzone ściągnięcie zaległych datków konkurencyjnych.

Do L. s. 3.200/1903.

(All. 2. Lwów 9/X 903. Do P. T. Józefa Szafrana naczelnika gminy w Bziance. Petycja przez Wydział Spółki do Sejmu wniesiona, aby 1. Sejm wysłał komisję na miejsce, 2. aż do wysłania komisji wstrzymał ściąganie datków — ma mało szans — bo komisja techniczna odbyła się przed kilku laty — a od tego czasu nic nie zrobiono a komisja rachunkowa odbyła się teraz jednak na wiosnę. Sprawa ma w Sejmie dobrego i życzliwego referenta, chodzi o to, aby petycję tę stanowczo podczas tej sesji sejmowej załatwiono, a przynajmniej aby dano dokładną wskazówkę Wydziałowi krajowemu. Ponieważ pierwsza petycja może bardzo łatwo upaść, więc mojem zdaniem trzeba wnieść drugą na wypadek gdyby pierwszej nie przyjęto. Petycję taką w porozumieniu z posłami ułożyłem i posyłam Wam odpis i proszę abyście się porozumieli jak najprędzej z Milanem i Fiedlerem, i jeszcze w ciągu dnia jutrzejszego t. j. w sobotę telegraficznie mi donieśli czy na petycję tę się zgadzacie, i czy mogę taką petycję tu wnieść i na niej Was wszystkich trzech podpisać. Do Pana Prezesa Ostaszewskiego

piszę osobno i posyłam mu odpis petycji tak samo do p. Kaźmierza Wiktora. W petycji tej jest wyraźnie powiedziano, że pierwszą petycję utrzymujemy w mocy i tylko na wypadek, gdyby Sejm się do niej nie przychylił, stawiamy prośby w tej drugiej petycji zawarte. Ponieważ polecono mi jak narychlej przedłożenie dodatkowej petycji, bo inaczej sprawa może zupełnie nie przyjść pod obrady Sejmu, dlatego proszę o odpowiedź telegraficzną, Adres: Starosta G. . . Lwów Namiestnictwo. Żegnam Was St. . . G. . . . Petycja taka nie potrzebuje być wniesiona na podstawie formalnej uchwały Wydziału, gdyż prawo petycyonowania jest żadnemi formami ograniczone. Każden interesowany może wnieść od siebie petycję.

d. j. w.

L. s. 3.200/1903.

Al. 3. Wysoki Sejm! Wydział spółki wodnej dla regulacji Wisłoka i Pielnicy z siedzibą w Besku wniósł z początkiem sesji sejmowej petycję L. s. 2644/1871, w której uprasza o wydelegowanie komisji dla zbadania stanu robót przez spółkę dotąd wykonanych i o wstrzymanie przymusowego ściągania datków konkurencyjnych aż do zbadania stanu rzeczy przez wspomnianą komisję.

W petycji tej Wydział zaznaczył, że objawszy niedawno sprawy spółki, nie mógł się jeszcze dokładnie zorientować w gospodarce spółki, powstałej w roku 1886, zastał jednak stan nader smutny, dający się najwymowniej określić tym jednym faktem, że datki konkurencyjne, u stron zalegające, są dzisiaj trzy razy większe niż je obliczono przy założeniu spółki, a mimo tego roboty regulacyjne w znacznej części nie są wykonane.

Na nic by się nie przydało dochodzić i dzisiaj, kto zawinił i spowodował ten stan rzeczy — można powiedzieć, że wszystkie czynniki a więc i strony i władze nie wypełniały dość skrupulatnie swych obowiązków, lub może dla braku doświadczenia wykonać ich nie umiały. Spółkę od samego początku los prześladował. Regulacja była projektowana pierwotnie przez Wydział krajowy jako przedsiębiorstwo krajowe, mające być prowadzone przez organa Wydziału krajowego. Wysoki Sejm jednak uchwalił na posiedzeniu z 20 stycznia 1886 prowadzenie robót regulacyjnych we własnym zarządzie spółki, uznanie jej za spółkę subwencyonowaną. To było początkiem złego, podczas gdy inne przedsiębiorstwa jako krajowe, pro-

wadzone przez organa krajowe rychło i racjonalnie wykończone zostały, pozostawiona własnym siłom spółka po części przez brak doświadczenia a po części przez zbytnią oszczędność, która nie pozwoliła na przyjęcie rutynowanej siły fachowej, w części także wskutek ociągania się stron z płaceniem datków konkurencyjnych, zagmatwała się, fundusze rychło wyczerpała i musiała zacząć robić długi. Dawny wydział przytacza na swe usprawiedliwienie się, a Wysoki Sejm raczy to z aktów Wydziału krajowego sprawdzić, że projekt regulacji spółce przez Władze dostarczony nieogłędnie sporządzony, uzyskał wprawdzie zatwierdzenie Ministerstwa, jednak okazał się w rzeczywistości w stadium wykonania nie odpowiednim i wymagającym przerobienia.

To miało ten przykry skutek, że suma kosztorysowa pierwotna, za podstawę do ustawy wzięta, była znacznie niższą od sumy kosztów zmienionego projektu, jaki w rzeczywistości za wiedzą władz został wykonany.

Za tem twierdzeniem dawnego Wydziału spółki przemawia fakt, że Rząd i kraj dodatkowo dały jeszcze pewne kwoty, oprócz przypadających na nich 30% kosztów budowy. By jednak ten dodatek otrzymać, musiała spółka własnymi siłami przerabiać cały operat techniczny i wykazywać braki. Zanim spółka spostrzegła, gdzie tkwi przyczyna deficytu w jej rachunkach i zanim była w stanie wykazać na podstawie własnych prac i pomiarów braki, tkwiące w pierwotnym operacie technicznym, upłynęły lata, przez które nie pracowano już nic dla regulacji, lecz tylko dla zestawienia rachunków, a procenta od pożyczki krajowej i kosztu administracyjne rosły w nieskończoność. Faktycznie spółka opłacała kosztowną administrację do roku 1903, podczas gdy roboty regulacyjne zaprzestano już w roku 1892.

U stron, które widziały ciągle wzrastające koszta a wiedziały, że podstawy obliczeń pierwotnych są wątpliwe, powstała, jakkolwiek na czele spółki stali ludzie nieposzlakowanej prawości, pewna nieufność do rachunków spółki, oraz nadzieja, że sprawę tę wezmą powołane władze w swoje ręce i że wobec niepowodzeń, jakie spółkę spotkały, otrzymają dalszą pomoc od kraju i Rządu, co spowodowało, że ociągały się i nawet sprzeciwiały płaceniu datków konkurencyjnych aż do ostatecznego uregulowania spraw spółki. To były mniej więcej przyczyny, które spowodowały dzisiejszy opłakany stan.

Podpisani nie odstępując od prośby w pierwszej petycji zawartej, pozwalają sobie

na wypadek, gdyby Wysoki Sejm po zbadaniu aktów spółki, w Wydziale krajowym się znajdujących, nie znalazł koniecznej potrzeby delegowania komisji na miejsce, przedłożyć następującą prośbę dodatkową:

1) Wysoki Sejm raczy zarządzić odpisanie procentów od pożyczek krajowych spółce na poczet datków konkurencyjnych udzielonych. Procenta karne (6%) mogą mieć cel przynaglenia spółki i kontrybuentów do punktualnego dotrzymywania terminów rat, które jednak mogą być tylko wtedy dotrzymane, jeżeli cały operat i jego przeprowadzenie (orzeczenia konkurencyjne etc.) jest w porządku. W spółce naszej niestety od początku takiego porządku nie było i dla braku sił fachowych być nie mogło. Rekursy stron konkurencyjnych dla wadliwości orzeczeń i nieraz braku dokumentów nie mogły być w czas załatwione. Jak wykazano, stagnacja była na całej linii. Czy więc w tych warunkach byłoby słusznem, aby fundusz krajowy za przeciąg lat kilkunastu brał od nas 6% od pożyczki i w ten sposób stwarzał sobie lokację kapitału na 6%, jakiej w dzisiejszych czasach znaleźć by nie był w w stanie? Innym spółkom, które nie mogły dać sobie rady własnymi siłami, kraj wczas przychodził z pomocą.

2) W rachunkach spółki znajdują się koszta komisji, które Wydział krajowy dla zbadania stanu robót i kontroli rachunków spółki delegował. Podpisani upraszają o nieściąganie tych kosztów od spółki, gdyż nadzór nad gospodarstwem spółki był obowiązkiem organów krajowych i żałować tylko należy, że nie zaczęły go wcześniej wykonywać.

3) Podpisani upraszają, aby fundusz krajowy przyjął na siebie także część kosztów administracyjnych, gdyż nie jest to wyłączną winą spółki, że utrzymywanie biura tak długo się przeciągało i takie koszta za sobą pociągnęło.

4) Podpisani upraszają, aby dalsze wykończenie regulacji zostało przeprowadzone i to jak można najrychlej, kosztem Rządu i kraju, jako regulacja potoków górskich, na co charakter rzeki i jej dopływów w zupełności pozwala.

5) Podpisani upraszają wreszcie, aby pozostałe po powyższych opustach niespłacone dotąd datki konkurencyjne ściągnięto nie na raz, lecz w trzech rocznych ratach i obliczono je tak, by strony konkurencyjne po zapłaceniu kwot, przypisać się im mających, mogły być pewne, że już do żadnych datków na rzecz wykonanych przez spółkę robót, pociągane nie będą. Zwracamy uwagę,

że ciągle wzrastanie datków konkurencyjnych i żądanie dalszych zapłat od tych, którzy swego czasu całą przypisaną im należność uiszcili, wywołuje wielkie zaniepokojenie wśród ludności włościańskiej.

6) Aż lo powzięcia decyzji Wysokiego Sejmu prosimy o jak najrychlejsze wstrzymanie ściągania zaległości w drodze przymusowej, gdyż inaczej opusty, których się od Wysokiego Sejmu spodziewamy, przyszyłyby za późno.

Interpelacyja

do c. k. Prawytelstwa

posła Bohaczewskoho i tow. w sprawie defraudacyj podatkowych dawnych wjitiw.

W mnohych hromadach Hałyczyny nastupjuty wlasty skarbowi nasi hromady, szczo by płatyły tak zwani defraudacyjni podatkowi dawnych wjitiw. Se, dije sia zowsim bezprawno w superecz zakona, bo taki zalehlosty majut buty z urjadu widpysani. Miż inszymy takuju hromadoju je Roztoczky, Dołyńskoho powitu, kotra nawit zajawyla hotowist' splatety ratamy welykańsku zalehlist'. No se ne lyciujie c. k. wlastiam korystaty z naiwnosty neświdomych prawa ludej. Boż taki riczy rujnujut ciłkowito ludej: ony musiat abo zapozyczyty sia na welyku lychwu, abo wyprodujuty sia, szczo by lysz bezprawni podatky zaplatyty i hrichy dawnych wjitiw jak i nadzorujuczych wlastej, kotri swij obowiazok zanedbały, spokutowaty i tak schodiat na żebry.

W wydu toho zapytujut pidpysani: Czy hotowe c. k. Prawytelstwo pidwlastnym urjadam widpowidnyj przykaz daty, szczo by bezprawno żadnoi hromady maroju egzekucyji ne teroryzowały a specjalno wid hromady Roztoczky Dołyńskoho powitu neprawnu zalehlist' podatkowu widpysaly?

Bohaczewskij
interpelant.

Wilczkiewicz, Dr. Mohylnyckij, Barabas, Staruch, Glidziuk, Szajer, Stojalowski, Kramarczyk, Korol, Barwinskyj, Krempa, Ostapczuk, Szponder, Mazykewycz.

Interpelacyja

do c. k. Prawytelstwa

posła Mohylnyckoho i tow. w sprawie wyboriw hromadskych w Dołyni.

W roci 1903 wybrana zistala w Dołyni nowa Rada hromadska, kotra pomymo czy-

slennyh protestiw w serpny 1902 r. czerez c. k. Namistnyczestwo ciłkowito zatwerdzona zistala. W ślidztwiije intryg kilkoch osib ne mih sia zibraty komplet iz 27 radnych potribnych do wyboru zwerchnosty hromadskoji, tak szczo do nyini Rada hromadska jeszcze sia ne ukonstytuowała. Intrygi tych osib polahajut na tim, szczo by stara, jeszcze w roci 1891 wybrana Rada mohła urjadowaty pomymo szczo hospodarka toji Rady jest toho roda, szczo w r. 1902 Wydił powitowyj w Dołyni spowodowaw rewiziju iz storony Wydiłu krajewoho, kotryj wyslaw radnyka Michalczewskoho i rewidenta Szworma, a rezultat buw toj, szczo jeszcze w r. 1902 kilka razy wnesenia do c. k. Namistnyczestwa podano o rozwiązanie toji Rady hromadskoji. Pomymo to c. k. Namistnyczestwo dosy nycz ne zarjadyło, stara Rada hromadska dalsze gospodaruje, a dodatki hromadski wzrosły do 105% dowhy hromadski sia wzmahajut a Starostwo dołyńske nycz ne robyt, szczo by 12 litnomu urjadowaniu odnoji Rady hromadskoji konec polożyty. W wydu toho zapytujut pidpysani: Jaki miry dumaje c. k. Prawytelstwo predpryniaty, szczo by takij hospodarci hromadskij mista Dołyny konec polożyty?

Dr. Mohylnyckij
interpelant.

Bohaczewskij, Barabas, Wiczkiwicz, Staruch, Huryk, Korol, Szponder, Kramarczyk, Mazykewycz, Barwińskij, Glidziuk, Ostapczuk, Olesnyckij, Bojko.

Marszałek. Pierwsze czytanie wnioskow umieszczę na porzadku dziennym jednego z następnich posiedzeń. Interpelacye odstępuję częścią p. komisarzowi rządowemu, częścią Wydziałowi krajowemu.

Przystępujemy do porzadku dziennego.

Pierwsze czytanie wniosku posła Rutowskiego z projektem ustawy gminnej dla Zakopanego. (All. 404).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Rutowski.

P. Rutowski. Wysoka Izbo! Staję przed Wysoką Izbą dziś z projektem naprawy sionsunkow administracyjnych jednej podgórskiej gminy; ale tą gminą Zakopane, perła Tatr, serce naszej polskiej Szwajcaryi, chluba naszego kraju, uposarzone bogato przez przyrodę w różne dziwy i czary, zdolne stać się magnesem dla przybywających ze wszystkich dzielnic Polski.

Już dziś nazywają Zakopane letnią stolicą Polski, bo ściera ono wszystko, co myśli i czuje po polsku; podczas kilku letnich mie-

sięcy zbierają się tam wszyscy, którym nasze turnie, nasze polskie jeziora, nasze Morskie Oko jest drogie. Zakopane mogłoby stać się uzdrowiskiem i stacją dla podróżnych i turystów całego świata.

A jednak te skarby wszystkie, te dziwy są obecnie zagrożone. Jest coś w naszej naturze, że gdy nam szczodłą ręką przyroda, gdy nam Bóg daje tyle, że trzeba powiedzieć: „Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie!” — jesteśmy w stanie zmarnować, jakieśmy już tyle zmarnowali. I to serce naszych Tatr, ta chluba nasza jest jakoś dziwnie zagrożone. Z góry powiedzieć muszę: nie wierzcie Panowie tym głosom, które mówią, iż to niebezpieczeństwo jest takie, że Zakopane upaść musi, że jest na takiej pochylności, że musi się stoczyć w przepaść, jak to paszkwilał Tatr, z braku miłości dla rzeczy, lub dlatego, że ich jakiś swar, jakaś duma niesie i porusza, dla osobistego żalu są w stanie cisnąć słowa potępienia na to, co powinno się stać naszą chlubą, co ma wszelkie warunki rozwoju.

Czas jednak najwyższy, aby Wysoki Sejm zajął się temi Tatrami; nie chcę przez to powiedzieć, aby Mu ta rzecz dotychczas była obojętną, bo ten kraj był szczodrym dla Zakopanego i nie można inaczej się wyrazić, jak, że z dumą może Wysoki Sejm spoglądać na dotychczasową swą działalność w tym kierunku, bo już tylekrotnie zajmował się Zakopanem, niósł szczodre ofiary, czy chodziło o drogi, o koleje, czy o co innego; — Sejm zawsze przychodził z pomocą. A jednak nie spełnił jeszcze wszystkich swych zadań, jest wiele stosunków, które czekają by Wysoki Sejm wdarł się w nie, żeby przerwał ten proces, który może przynieść szkodę Zakopanemu, żeby wprowadził sanację tam, gdzie dotychczasowymi środkami, gdzie zawieszeniem autonomii i nasyłaniem komisarza nie podobna przynieść tej sanacji stosunków.

Według mego najgłębszego przekonania, które wytworzyło się nie z kaprysu, ani cudzych podszeptów, lecz na podstawie znajomości Zakopanego od lat szeregu i jeżeli dziś przychodzę z wnioskiem, to z wnioskiem opartym na doświadczeniu, po zaczerpnięciu gruntownych informacji ze wszystkich stron, po wysłuchaniu stron wojujących, po zebraniu protokołów z jednej i z drugiej strony. Dlatego, niech mi Wysoki Sejm raczy uwierzyć, że nie chciałem, aby choć na chwilę w tej sprawie decydowały motywa jakiegokolwiek osobistej natury; a i Wysoki Sejm nie może i nie pójdzie inną drogą, jak stojąc ponad swarami osobistymi, uważając je za objaw tylko przejściowy i zgruntuje, zbada stosunki, jak należy i wreszcie przystąpi do

sanacyi ich tak, aby te niezdrowe objawy, które dziś widzimy, stały się niemożliwe.

Według mego najgłębszego przekonania, uzdrowić te stosunki w uzdrowisku Zakopanem da się jedynie, jeżeli przeprowadzimy sanację z gruntu.

Zakopane choruje na wadliwość ustroju administracyjnego, Zakopane choruje na dualizm autonomii gminnej i klimatyki, ustroju dla zdrojowiska stworzonego, który to dualizm musiał stworzyć zarzewie ciągłej walki, bo przedstawia cały szereg komplikacji i niejasności kompetencyjnych, musiał wywołać ciągłość nieustannej walki, musi dawać co chwila powód do swarów i tych swarów nie usuniemy chwilowymi środkami, żadnym zawieszeniem ustawy, żadnym narzucaniem chwilowych komisarzy.

Kiedyśmy w r. 1891 zaprowadzili ustawę krajową, jedną z pierwszych w Austrii, właściwie pierwszą, bo Galicya tylko i Niższa Austria posiadają ogólną ustawę dla zdrojowisk — wychodziliśmy z założenia, że ten kraj ma skarby, że na podgórzu karpackiem rozsiadł się cały szereg najrozmaitszych zdrojowisk, wyposażonych przez przyrodę tak bogato, że mogłyby zastąpić wszystkie zagraniczne bady i mogłyby ten polski grosz sprować na nasze podgórze, wiedzieliśmy, że te uzdrowiska przy dzisiejszej biednej gminie, przy rozdziale obszarów dworskich i gmin nie są w stanie podołać tym wszystkim zadaniom, że koniecznie potrzeba stworzyć jakąś organizację, któraby je mogła postawić na wysokości wymogów europejskich, których te biedne, nędzne gminy nie mogły stworzyć.

W tej pracy braliśmy wtenczas udział; w r. 1891 wspólnie z p. Władysławem Koziebrodzkim sprawę zdrojowisk rzuciliśmy w tym Wysokim Sejmie, podniosłem cały szereg środków, których gdzieindziej użyto, a żeby zdrojowiska podnieść, i niezawodnie ustawa ta była w wysokim stopniu dobrodziejstwem, w wielu zdrojowiskach, dzisiaj jest jeszcze dobrodziejstwem i starczy dla wszystkich potrzeb.

Nie może jednak ulegać wątpliwości, że są gminy, dla których tego rodzaju ogólna ustawa już nie wystarcza, nie ulega najmniejszej kwestyi, że w pierwszym rzędzie na czele stoi Zakopane.

Uzdrowisko to w ciągu ostatnich lat zrobiło olbrzymie postępy; z chwilą, gdy koleją z Chabówki do Zakopanego przywozi już tysiące podróżnych, uzdrowisko to jednym wielkim skokiem posunęło się naprzód i dziś może iść w paragon z pierwszorzędnymi zakładami za granicą. Postęp był tak olbrzymi,

że gdy w r. 1890 było w Zakopanem 3.400 gości, to w ciągu zaledwie pięciu lat było już 5.300, w pięciu latach następnych, w r. 1900 — 10.820, a w r. 1902 już 12.036 gości.

Uzdrowisko to wzrasta szybkim pędem i całe wieńce prześlicznych zakopiańskich szaletów i will zasiały Zakopane.

Przyszedł nowy moment dla rozwoju Zakopanego; odkryto prawie, że ta stacja lecznicza letnia przedstawia także warunki, żeby była naszym Davosem i Teraskiem polskim, żeby się stała pierwszorzędną stacją leczniczą zimową.

Już w ciągu ostatnich kilku lat liczba zimowych gości w Zakopanem była znaczną, bo gdy n. p. w r. 1896 było zaledwie 318, to w zimie r. 1902, było już 1688 gości zimowych.

Jak wiadomo, najsłabszą stroną naszych zdrojowisk to właśnie ten krótki letni, wakacyjny sezon, który ma starczyć, żeby inwestycje prywatne i publiczne mogły się rentować; te wakacje dwumiesięczne mają starczyć, żeby się uzdrowiska mogły utrzymać!

Tu przychodzi nowy moment: Zakopane może być zimową lecznicą, t. zn. że przez szereg miesięcy może ściągać mnóstwo gości.

Otóż Zakopane i te Tatry nasze są dobrodziejstwem dla Polski i są dobrodziejstwem dla tego Podtatrza zresztą tak biednego.

Udowodniono, że to podgórze nasze ściąga, że się materyalnie wyrażę — przeszło 2, a jak inni obliczają przeszło 3 miliony koron z obcych pieniędzy w to biedne nasze Podtatrze.

Wszystkim wiadomo, jakie dudowe momenta rozniosły się z tego Zakopanego na naszą sztukę i literaturę.

Więc i duchowe momenty i materyalne motywy wskazują, żeby się kraj ze wszystkich sił zajął temi Tatrami, żeby zrobił wszystko, co do niego należy, żeby usunął wszystkie wadliwości, przede wszystkim wadliwości tego stroju, który od tego Sejmu zależy, i stworzył zdrową podstawę dla przyszłego rozwoju tego uzdrowiska.

Przychodzę do Wysokiej Izby z projektem zmiany ustawy administracyjnej, zniesienia dualizmu gminy i klimatyki, przychodzę z projektem, żeby uznać to, że gmina Zakopane dorosła do tego, żeby ją wyposażyć w odpowiedni statut, żeby usunąć raz na zawsze podstawę swaru, żeby usunąć przede wszystkim możliwość rozdziału odpowie-

dzialności, bo niema większego nieszczęścia dla administracji, jeżeli praw jest sporo, ale obowiązki się gdzieś zatraciły, jeżeli dużo tych, co te prawa dzierżą, ale się gdzieś zgubił ślad tych, którzy gminie odpowiadać mają — a gdy ten dualizm, jaki się tam wytworzył, nie może do czego innego dojść, jak tylko do tego, że jedno ciało na drugie przewala obowiązki, to niema innego środka, jak ten, żeby ten dualizm, jako niepotrzebny usunąć.

Pod każdym względem dualizm ten przynosi szkody. Nie ulega najmniejszej kwestyi, że administracyjno gospodarcze koszty bywają ponoszone w sposób całkiem niepospolity.

Gmina ma cały szereg zadań, które wkraczają także w zakres klimatyki, klimatyka ma cały szereg agend, które bardzo trudno oddzielić od obowiązków gminy.

Gdy się rzuci okiem czy to na kwestyę kanalizacji, czy zdrowej wody dla Zakopanego, to trudno powiedzieć, gdzie się zaczyna obowiązek gminy, a gdzie się kończy obowiązek klimatyki. Powstało, że te dwa ciała mają odrębny byt, każdy odrębną administrację.

Nie ulega najmniejszej kwestyi, że kiedy ta gmina, jako ustrój, który podlega całemu szeregowi ustaw, jest przede wszystkim podstawą dla zdrowej autonomii gminnej, gdzie tedy jest pod stałą kontrolą, nie tylko ad hoc do tego przeznacaną, — stworzyła dobrą, porządną, jak świadczą akta Wydziału krajowego, administrację, rachunkowość i kasowość, — to równocześnie klimatyka tworzy swoją administrację.

Ta góralska gmina jest gospodarną; wpawdzie ten góral nie pojmuje nowożytnych żądań, chętnieby się od nich usunął, ale jest przy tem dobrym gospodarzem; jego skąpstwo nie ulega wątpliwości, a jeżeli po czyjej stronie jest jakaś skąpa gospodarność, to po stronie gminy.

Jest szereg dowodów, że ta klimatyka to ciało zbiorowo, bez przewodniczącego, podległe chwilowym kaprysom, pomyslanem nie dość rozważnie, że administracja tego drugiego ciała nie jest dość rozważną, spokojną i oszczędną.

Mógłbym cały szereg przykładów przytoczyć, że ta administracja przedstawia wadliwość.

Wiele marnuje się na tych dwóch administracjach, cały szereg zarządzeń administracyjnych, gdyby była jednolita administracja, gdyby nie było tej ciągłej walki, by-

łyby w lot wykonane, może w pierwszej chwili ciałniej, nieco ostrożniej.

Ale proszę Panów, nie ulega najmniejszej kwestyi, że już dziś Zakopane, które ma przeszło 12000 gości ta gmina, która ma, przeszło 4000 mieszkańców stałych, gmina, która zdobywa już cały szereg inteligencji, cały szereg naukowych zakładów, w której mnóstwo właścicieli inteligencji zajmuje wille cały rok, w których już dziś cały szereg lekarzy stale przebywa — obecnie stale przebywających lekarzy, jeżeli się nie mylę jest 11 a jak słyszałem, liczba ta w najbliższej przyszłości znacznie się zwiększy — jednym słowem posiada cały szereg inteligencji, która gdyby to odpowiednio wyzyskano, wniosłaby ten moment inteligencji, to zrozumienie potrzeb, ten prąd ku postępowi, ku wprowadzeniu reform, stałaby się tym czynnikiem, któraby zwalczała w danym razie tę ciasnotę pojęć a rezultatem tego musiałyby być, z jednej strony gospodarność a z drugiej zrozumienie interesów w tem, żeby Zakopane podnieść na wyżynę zdrojowisk europejskich, by mogło stanąć na wysokości takiej, jakiej żądamy dla niego.

Przykładów takich, że taka jednolitość w ustoju może stać się pierwszorzędnym dobrodziejstwem dla zdrojowiska, mamy już i w Austrii cały szereg. Rozmaitość urzędzeń zdrojowisk austriackich jest bardzo wielka. Jest mnóstwo zdrojowisk oddanych zupełnie gminie, mnóstwo jest całkiem prowadzonych przez rząd, z administracją rządową, mnóstwo znowu jest takich, które mają takie organizacje zdrojowe, jakieśmy w bardzo wielkiej mierze naśladowali w naszej ustawie z r. 1891. Ale Austria a zwłaszcza Czechy posiadają także kilka zdrojowisk takich, które zniosły te urzędownia dualistyczne i oddały wszystkie prawa gminie, nakładając też na nią wszystkie obowiązki, jakie ciążyły dawniej na stacyach klimatycznych. Do takich zdrojowisk należy Karlsbad, Maryenbad, Cieplice, Schönau i i. A wszystkim wiadomo, na jakiej wysokości te zdrojowiska stanęły. Ta jednolitość w ich administracji sprawiła to, że gminy były zmuszone zająć się pod każdym względem rozwojem tych miast, musiały powprowadzać to wszystko, co myśl postępowca wydała najlepszego pod względem ulepszeń sanitarnych i administracyjnych.

Z góry już mówię, że naturalnie: co jest Karlsbad lub Maryenbad, to nie góralska gmina. Ale już podniosłem także, że i tamte gminy miały swe słabsze początki, a drugie to, że Zakopane dziś już tak się wzbogaciło, tyle już w sobie nagromadziło inteligencji, że gdybyśmy tym czynnikiem intygentnym

przez zmianę ordynacyi wyborczej zapewnili odpowiedni wpływ na zarząd miasta, to wskutek tego, a nadto przy jasnej kompetencyi władz nadzorczych mogliśmy uzyskać to, że i Zakopane mogłoby się stać wkrótce pierwszorzędnym zdrojowiskiem. Bo nietylko u inteligencji, ale i u górali tamtejszych łączy się silne poczucie przy czynności interesu prywatnego z interesem publicznym.

Ten góról bowiem w lot spostrzega, że od tego, czy Zakopane przyciąga do siebie wielkie masy publiczności, zależy także i jego materyalne powodzenie. W tej szkole więc bardzo rychło z tego góróla, o którym się dziś mówi nieraz z przekąsem i ironią, wychowa się dzielny obywatel z całym poczuciem interesu publicznego.

Dziś już cały szereg góróli zapełnia szkoły okoliczne, gimnazya, uczęszczają na uniwersytet, a potem najczęściej ten góról jako doktor, z dyplomem akademickim, wraca na to podgórze, tak że wnet podgórze tatrzańskie będzie zasiane polską inteligencją, której więc koniecznie należy zapewnić stosowny wpływ na losy Zakopanego.

Dlatego projektuję statut gminny dla Zakopanego, który przez odpowiednie zmiany w ordynacyi wyborczej, przez zaprowadzenie zmian w ustroju i zarządzie gminnym, przez jasne określenie obowiązków ciężących na gminie, ma umożliwić temu naszemu zdrojowisku, sprostanie wszelkim nowoczesnym zadaniom.

Projektuję kuryę inteligencji, podział Rady gminnej na 4 kurye, z tych pierwsza ma być kuryą inteligencji; tak, że tych kilkunastu lekarzy — będzie ich wnet 16 — urzędnicy 9 rangi, duchowni, z pewnością na podstawie tej zmienionej ordynacyi wprowadzą przynajmniej 8 swoich ludzi do rady gminnej, którzy tam będą reprezentować myśl postępu i wprowadzania wszelkich nowoczesnych ulepszeń.

Równocześnie na gruncie dzisiejszej ustawy proponuję modyfikacyę taką, ażeby z łona opodatkowanych jeszcze wzmocnić żywioły inteligencji. Otóż zdawało mi się koniecznym podzielić tych opodatkowanych na 3 kurye i do kuryi pierwszej włączyć tych którzy największe płacą podatki; a to dlatego, że trzeba przypuszczać, iż ten przemysłowiec, ten właściciel większego zakładu zdrojowego, ten który utrzymuje większy hotel lub pensyonat i płaci większe podatki, w pierwszym rzędzie będzie miał poczucie wielkich obowiązków ciężących na gminie i zrozumienie, że dla dalszego rozwoju Zakopanego koniecznemi są postępowe zmiany i ulepszenia sanitarne i administracyjne.

Dla mnie, który patrzę i obserwuję rozwój Zakopanego od szeregu lat, przedstawia Zakopane już dziś na miejscu taki zasób inteligencji, że trzeba je tylko wyposażyć w odpowiedni statut gminny, zapewniający wpływ tym właśnie warstwom inteligentnym, a można z pewnością liczyć na to, że Zakopane w niedługim czasie odpowie wszelkim słusznym wymaganiom.

Jeżeli usuniemy dualizm, jeśli usuniemy możliwość usuwania jednych przez drugich, to władze nadzorcze mają już łatwe zadanie dochodzenia obowiązków ciążących na gminie; i możemy być pełni otuchy, że ta wielka ofiarnność kraju, która tylekrotnie na rzecz Zakopanego się ujawniła, będzie miała i tam organa, które będą odpowiadały za to wszystko, co kraj tam świadczy; że ten kraj, który sam zajął się drogami w Zakopanem, który stworzył cudowną drogę do Morskiego Oka, który przyczynił się do wybudowania kolei, który daje gwarancję na pożyczkę wodociągową, a da ją zapewne także, gdy przyjdzie czas na kanalizację, — do której mojem zdaniem bezpośrednio po zaprowadzeniu wodociągów trzeba będzie koniecznie przystąpić, — że ten kraj będzie tam miał organa, które przed nim będą odpowiadały i którym będzie mógł poruczyć owe wielkie obowiązki i zadania do spełnienia i — co ważniejsze będzie miał pewność, że spełnione będą.

Z tem najgłębszem przekonaniem przychodzę przed Wysoką Izbą, wysłuchawszy poprzednio i przestudowawszy wszystkie projekty sanacyjne, którymi dzisiaj prasa cała jest formalnie zarzucana. Jedni mówią: „oddajmy wszystko w ręce tego jednego człowieka“, drudzy chcą znowu wprost przeciwnie, — ale to są wszystko środeczki, które podstawy złego nie usuną, bo tylko gruntowna sanacja, tylko gruntowna naprawa Rzeczypospolitej zakopańskiej potrafi raz na zawsze wszystkie te swary usunąć.

Dlatego ja, wyższy ponad wszelkie względy osobiste, znając wady i dobre strony obu stron walczących, na miejscu zbudawszy wszystkie zarzuty czynione jednej i drugiej stronie, przychodzę przed Wysoką Izbę z tym oto projektem, ażeby raz już położyć kres procesowi, który może się źle skończyć. Bo skoro już dziś słyszy się z ust nawet ludzi, mających pretensyi do inteligencji i patriotyizmu, słowa takie jak: „musi być jeszcze gorzej, jeśli ma być lepiej“, jeżeli już nawet w prasie pojawiły się głosy: „nie jeździć do Zakopanego!“, to można być z góry przekonany, że z tej strony nie urodzi się zdrowa myśl sanacyjna.

Nie luję się, żeby sprawa tak duża mogła być łatwo załatwioną. Poruszyłem jednak tę myśl i nie chcąc, żeby w sprawie tej ciągle tylko bujano w ogólnikach, przedkładam konkretny projekt uzdrowienia tamtejszych stosunków; statut opracowany w szczegółach i proszę Wysoką Izbę o odesłanie go do komisji administracyjnej.

(Głos: „gminnej“) tak, do komisji gminnej (choć wolałbym może do administracyjnej) — w tem przekonaniu, że w tej fazie sprawa posunie się już naprzód, i że gdyby komisya nie mogła nawet w tym krótkim czasie, jaki jeszcze pozostaje Sejmowi do dyspozycji, wrócić z tą sprawą przed Sejm, to w każdym razie w najbliższej sesji przedstawi Wysokiej Izbie projekt, który umożliwi naszemu zdrojowisku stanąć na stopie prawdziwie europejskiej. (Huczne oklaski i brawa).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu w sprawie formalnej? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek odesłania projektu p. Rutowskiego do komisji gminnej zechce, rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji szkolnej o stanie szkół średnich w r. 1900/1, 1901/2.

Dyskusya generalna zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Stanisław Tarnowski: Sprawozdawca komisji szkolnej może stwierdzić z niemalą przyjemnością, że nikt w tej Wysokiej Izbie nie sprzeciwiał się wnioskowi komisji i prawie nie sprzeciwiał się duchowi tych wniosków. Właściwie więc mało mam do zbijania lub dowodzenia. Wypada mi tylko podziękować za uzupełnienia niektórych uwag i wniosków, a przytem wyjaśnić, dlaczego nie wszystkie z tych wniosków wydają mi się już dojrzałymi do przyjęcia, dlaczego nie wszystkie z tych uwag wydają mi się słusznymi.

W wielkiej liczbie poruszonych kwestyi będę się starał zapowiedzieć porządek układu podług treści przedmiotu.

Największa powaga i rzeczy samej i mowców, którzy rozpoczęli debatę naukową, nakazuje mi rozpocząć od nauki religii i religijnego wychowania uczniów w szkołach średnich.

Mam znowu tę wielką pociechę i zaszczyt jako sprawozdawca, że Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup nie oświadczył się ani przeciwko wywodom ani wnioskowi, tylko je uzupełnił uwagami, które wychodzą

w żądaniach na to samo, czego żąda komisya.

Przyznawał, że stan tej nauki nie jest zupełnie taki, jakby sobie tego życzyć należało a to z tego powodu, że rodzaj przedmiotu nie jest właściwy — i dał spostrzeżenie dla nas świeckich trafne, że nauka religii w gimnazyjach opiera się na systemie nauki w seminariach duchownych, a ten system dla tamtych zapewne doskonały w tych jest mniej dobrze zastosowany, bo brakuje mu tej potrzebnej podstawy i wykształcenia i rozwinięcia, jakiego chłopcy w klasach gimnazjalnych mieć jeszcze nie mogą.

Co jest celem tej nauki? Oczywiście ugruntowanie tego przyszłego człowieka nie tylko w religijnych uczuciach ale i przekonaniach, podanie mu całkowitej znajomości nauki wiary i obyczajów, wreszcie przygotowanie go na te zarzuty, potwarze i pokusy, z którymi styka się zaraz jak tylko wyjdzie poza drzwi swej szkody — a które powinien wiedzieć, jak się odpiera i na czym się to odparcie zasadza.

Pod tym względem — myślę — niema 2 zdań ani 2 pragnień. Komisya rozumie to tak samo.

Jeżeli sprawozdawca w sprawozdaniu wspomniał o nauce katechizmu jako koniecznej podstawie tej znajomości, to mylnie go ktoś zrozumiał, jakoby on żądał przez wszystkich 8 klas tego katechizmu, którego się chłopiec uczy w 1-ej klasie. O to tylko chodzi, ażeby się katechizm na klasie pierwszej nie zatrzymywał i ażeby w miarę lat i rozwoju umysłowego ten uczeń poznawał naukę wiary i naukę obyczajów, rozumowo rozszerzoną i ugruntowaną, ażeby zarazem miał w tem tarczę i broń do odpierania tego, z czem się w życiu przyszedł spotkać może.

W nawiasie dodaję, że jako środek po temu wydaje mi się konieczną zmianą w planie nauki historii kościelnej w tym kierunku, ażeby historia pierwszych wieków, które z nowszem, dzisiejszem życiem są mniej związane, była skrócona a za to cała waga i dużo czasu była poświęcona tym wiekom ostatnim a mianowicie wiekowi 18. i 19. przedewszystkiem, które także do historii należą, ażeby zacząć od reformacji, ażeby ze szczególnem uwzględnieniem wieków 18. i 19. historia kościoła była chłopcom w szkołach średnich wykładana. W tem — zdaje mi się — znajdzie się ta zbroja, która w przyszłym życiu będzie potrzebna do korzenienia katolickiej świadomości w człowieku i w społeczeństwie. Tego nam bardzo brak.

Nasze wyobrażenia o świecie, o historii, o przeszłości, o stosunku społeczeństwa świeckiego do kościoła wskutek okoliczności od nas niezależnych — ale od lat stu opierały się zawsze głównie na książkach i na literaturze niemieckiej.

Ta literatura wywierała na nas swój wpływ bardzo stanowczy, nie od nas stanowczy a szkodliwy. Albowiem te książki niemieckie nawet, jeżeli pochodziły nie wprost ze źródła protestanckiego, tylko z austriackiego i józefińskiego, były tak protestanckim i negacyjnym duchem przejęte, że my sami o tem nie wiedząc, nabieraliśmy o stosunku kościoła do społeczeństwa, o jego dziejach, obowiązkach i o przeznaczeniu każdego człowieka z osobna pojęć fałszywych. I jeżeli Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup zrobił tu uwagę, że lepiej może było zwrócić się do wzorów innych na nieszczęście nam mało znanych np. francuskich w traktowaniu nauki religii i przy doborze podręczników do niej, to ja z radością usłyszawszy te słowa przyznaję, że spostrzeżenia te są niezmierznie trafne.

Zaś z radością i wdzięcznością usłyszałem te słowa wypowiedziane z ust pastora, który na naukę religii może wywierać wpływ przeważny, prawie stanowczy.

Ta nauka od władz szkolnych świeckich nie zależy, jej pełnienie jest w rękę najprzewielebniejszych biskupów; a kiedy od jednego z nich usłyszałem, jak pragnie reformy, to niewątpliwie z wielką otuchą oczekuję, że te zmiany będą nam podane i wejść w życie.

Z tą samą sprawą religijnego wychowania i życia młodzieży łączy się uwaga ks. p. Wilczkiewicza i życzenie, ażeby władze szkolne dozwalały uczniom przystępowania do sodalicyi maryjańskich.

Gdyby chodziło o moje zdanie osobiste, powiedziałbym, że to bardzo dobre i bardzo tego pragnę.

Obawiałbym się jednak jednej rzeczy t. j., że gdyby uczniowie dostali takie upoważnienie i pozwolenie przystępowania do związków jednego rodzaju, to przy naszych obowiązujących prawach nie możnaby im zabraniać przystępowania do innych związków, może mniej pożądanых.

Z tą samą sprawą zresztą łączy się dalej żądanie p. Oleśnickiego, który powiedział, że uczniowie obrządku grecko katolickiego w szkołach średnich w zachodniej części kraju nie mają katechetów swego obrządku i pobierają wprawdzie naukę religii od katechetów obrządku rzymsko-katolickiego, ale

nie mają możności poznania swej liturgii; byłoby więc porządkiem, ażeby uczniowie tego obrządku pobierali naukę religii w swoim rodzinnym języku i żeby się ze stroną obrządkową liturgiczną mogli zapoznać.

Żądanie oczywiście słuszne. Ale znalezienie i opłacenie tych katechetów obrządku greckiego pociągnęłoby za sobą wydatki. Sprawa, która oczywiście w tej chwili na oczekiwaniu rozstrzygniętą być nie może. I dlatego tę rezolucję p. Oleśnickiego w tej chwili już do przyjęcia zalecić nie mogę, sądzę jednak, że Rada szkolna i Wydział krajowy wezmą ją pod głęboką i życzliwą rozagę.

To jeden przedmiot, o którym była mowa.

Drugim było moralne wychowanie młodzieży i znowu z wielu stron stwierdzono i skargi podniesiono, że ten stan nie jest taki, jakim być powinien.

Rada szkolna i Komisya szkolna wiedzą to dobrze i wiele razy już powiedziały, że tak jest i wytknęła powody, jak mnóstwo uczniów, niemożność ścisłego dozoru, otoczenie często złe i psujące, wpływ prasy i literatury i t. p.

Wskazywano środki po temu różne n. p. zakazać chodzić uczniom na przedstawienia teatralne.

Prawda — teatru przedstawiają często sztuki dla młodzieży nie stosowne.

Jeden z członków komisji szkolnej zdaje mi się wpadł na tę myśl, ażeby bez wyjątku zakazać uczniom bywania na przedstawieniach wszelkiej jakiegokolwiek sztuki choćby dobrej i dopiero po jej rozpoznaniu, żeby dyrekcya pozwoliła uczniom uczęszczać na nią.

Kto inny znowu twierdził, że byłoby dobrze dawać bilety po niższych cenach w ręce dyrekcji na sztuki dobre i takie tylko uczniom potem rozdawać.

Możeby to było pomocą, wszelako jest to bardzo trudne do wykonania ze względu na wielką liczbę uczniów.

Wstrzymywać więc uczniów od ukradkowego, że tak powiem pójścia na sztukę niewłaściwą jest bardzo trudno.

Dozór nad mieszkaniem uczniów w małym mieście jeszcze jako tako możliwy, w wielkich miastach trudno dobrze wykonywać.

Trzeba zważyć, że niepodobna jest, aby ten dyrektor i ten gospodarz klasy mógł każdego z chłopców dobrze znać i wiedzieć,

z kim on się wdaje, co myśli lub kto na niego zły wpływ wywiera.

Gdyby te szkoły były mniej liczne, jeszcze dałoby się to zrobić — ale w wielkich miastach w obec wielkiej ilości uczniów jest to niemożliwe.

Zapobiedz temu może szkoła do pewnego stopnia przez przepisy, przykłady. Osobisty jednak wpływ nauczyciela nie może być nigdy na tę wielką liczbę uczniów silny z wyjątkiem na niektórych, z którymi go łączą bliższe i ściślejsze stosunki — ale wśród szkoły na to zaradzić nie można.

Przyczyną tutaj fakta w najwyższym stopniu rzeczywiście bolesne i upokarzające t. j. o stanie zdrowia wśród chłopców. Lekarze szkolni zapewne są środkiem zaradczym, p. Oleśnicki żąda, aby zarazem byli nauczycielami higieny, aby ten przedmiot dołączyć do nauki szkolnej, aby jako rodzaj przerwy zabezpieczał od niebezpieczeństwa, jakim grozi młodzieży rozpusta.

Ks. Szponder żąda znów, aby chłopców szkół wyższych nauczyciele obznajamiali ze skutkami rozpusty na żywych przykładach. Na to odpowiedział bardzo trafnie i roztropnie poseł i dyrektor Tomaszewski, trzeba niezmiernie wiele delikatności, taktu, rozeznania pomiędzy tem, co mówić, jak mówić, aby z wszystkimi a cóż dopiero z młodszymi o niektórych rzeczach mówić. Pewności, że ten takt, to rozeznanie znajdzie się w każdym nauczycielu, nie mamy, kwestya jest zbyt trudną i drażliwą, aby ją tak od razu ocenić. Jak jest trudno o takich kwestiach mówić w sposób nie urażający żadnego ucznia, mieliśmy dowody choćby tylko wczoraj.

Prawdą jest, że prasa i literatura, że nawet fotografia, karty pocztowe, wszystko to się jakby zmówiło, aby połączonemi siły dawać zgorszenie. Władze szkolne robią co mogą i ile mogą ale ani one, ani społeczeństwo, ani kościół nie zarządzą wszystkim. Kto inny ponosi odpowiedzialność i kto inny może powody złego usunąć. Powodem złego jest prawo, które nie rozróżnia między wolnością myśli i słowa a bezkarnością zepsucia. Odpowiedzialność nie spada na władze szkolne, ale spada na władze prawodawcze, które identyfikują to co potrzebne, z tem co zgubne a nie mają odwagi powiedzieć: to zgubne i od tego się wstrzymaj.

Z temi kwestjami wychowania połączył ks. p. Wilczkiewicz uwagę, że złe wpływy pod względem religijnym i moralnym szerzą się częstokroć przez uczniów wyznania izraelskiego i wyraził życzenie, zapytanie raczej czyby się tego wpływu nie dało usunąć przez rozdzielenie uczniów pod względem

wyznania. Muszę odpowiedzieć, że już tylko ze względu na obowiązujące ustawy w państwie to zrobiłby się nie dało.

Ale jeżeli szan. p. Fruchtmann urażony w swoim uczuciu religijnem uważał za potrzebne i pewnością był w prawie odezwać się w obronie swoich współwyznawców, to niech pozwoli sobie powiedzieć i niech nie posądzi mię o jakieś jednostronne i uprzedzone wyobrażenie, ale niech zechce zrozumieć, że pomiędzy dyrektorami i nauczycielami nawet na pierwszej konferencji dyrektorów robiono to spostrzeżenie, że pierwiastki ateizmu i materyalizmu trafiają się najczęściej pomiędzy uczniami wyznania mojżeszowego.

Mówiono niemało o przedmiocie nauki a przede wszystkim, że nauka języka niemieckiego nie przynosi takich skutków, jakby powinna, uczniowie nie umieją naprawdę porządnie po niemiecku mówić. Znów wszystko to przyznaje Rada szkolna i nie pierwsza a przeciw temu jest jeden tylko argument częściowy t. j., że jakkolwiek pod tym względem jesteśmy daleko od tego, co być powinno, to jednak jest dziś lepiej niż kilka lat wstecz i dalej, że skutkiem zmienionego systemu nauki, chłopiec z klas niższych na swoim stopniu włada lepiej tym językiem, niż chłopiec z klas wyższych, który jeszcze nowego systemu nie zakosztował. Że zaś jest w trakcie nowa instrukcja i pod tym względem, więc jest nadzieja, że to złe prędkiej lub później da się usunąć.

Wszyscy jednak rozumiemy, że język niemiecki jest koniecznie potrzebny, wszyscy rozumiemy, że dobra jego znajomość naszej świadomości i miłości ojczyzny i interesowi polskiemu nie szkodzi niczem. Musiałaby ta świadomość być bardzo krucha, gdyby jej taka rzecz mogła zaszkodzić. Jak zrobić, aby tym, którzy czytają i rozumieją a od biedy nieraz nie źle piszą, dać zupełne środki do nauczania się. N. p. zaprowadzić dysputę w języku niemieckim. Kto wie, możeby to było skutecznem, gdyby chłopcy mieli między sobą dysputy o książce przeczytanej, należącej do literatury domowej pod przewodnictwem profesora. Działałoby trochę na wyobraźnię i miłość własną, w każdym razie trochę na ciekawość, byłoby to środkiem wprawienia do języka.

Cofanie języka łacińskiego do dalszej klasy, aby niemieckiemu przybyło więcej godzin, rzecz potrzebująca bardzo wszechstronnego namysłu. Wprowadzenie języka niemieckiego jako wykładowego do niektórych przedmiotów nie wiem, nie miałbym śmiałości za tem się oświadczać nawet ze względów dydaktycznych.

Że jest potrzebnem, aby Polacy umieli po rusku a Rusini po polsku, to wiemy tak-że — kto stara się o tem przekonać, ten nawraca nawróconych.

Do tej obustronnej znajomości, czy prowadziłby sposób wskazany przez zdaje mi się p. Dzieduszyckiego, tj. dwa języki wykładowe, jedne przedmioty w tym a drugie w innym języku, nie wiem; przed wielu, 20 laty czy więcej, już ta kwestya była traktowana, jeżeli nie w Izbie to w komisjach i uważaną była za bardzo trudną do przeprowadzenia ze względów już tylko ustawowych — zdaje mi się, że byłaby również trudną ze względów pedagogicznych.

Mówiono także o planie nauk w ogólności.

P. Rotter wracając do uchwały zwołanej ad hoc komisji, przypominał sprawę zmniejszenia liczby godzin języka łacińskiego w klasie I czy w II; posunięcie języka greckiego do II; przypominał że Rada szkol. się na to zgodziła tylko minister się sprzeciwił, uważał że te trzy języki których się chłopca uczy, to jakby trzy gwoździe zabite w jego głowę, to mu przeszkadza uczyć się myśleć.

Znów nie od nas zależy zmienić to; i czy te gwoździe są rzeczywiście gwoździami, czy nauka taka zagwałdza umysły i czy nie ułatwia zrozumienia mnóstwa rzeczy i czy przy sprawozdaniu czysto o szkołach średnich, jest pora o tem mówić i o tej myśli, z którą się odezwał rektor Kępiński, mianowicie zniesienie egzaminów dojrzałości, które nazywa instytucją przestarzałą. Jaby m sądził że jest raczej zepsuta, przez różne zwolnienia i złagodzenia tak osłabioną, że tej wartości, jaką miała niegdyś, mieć już nie może. Chłopiec dziś nierównie mniej przygotowuje się do egzaminu, czasem z góry już ma dla niego jakieś lekceważenie. To jest złe, ale zdaje mi się, że nawet ten egzamin jaki jest zmuszający tego chłopca do pewnego wysiłku woli, do pewnego natężenia uwagi przy nauce, choćby tylko przez samą miłość własną i obawę upokorzenia, że to jest potrzebne, jest zrówe dla młodych natur w ogólności, dla natur młodzieńczych polskich w szczególności.

Pan rektor się spodziewa, że jeśli jego myśl nie będzie odrazu przyjęta, to w każdym razie może dać impuls i urzeczywistni się w przyszłości. Czy się urzeczywistni, nie wiem, że to będzie miało rozgłos, echo entuzjastyczne u niejednego, o tem jestem przekonany, a przede wszystkim u uczniów, którzy się tego egzaminu boją a fałdów przysiąść nie lubią i u rodziców skłonnych do rozpieszczania swoich synów.

Po tem wszystkim następował przedmiot ważniejszy, trudniejszy, kwestya przepełnienia naszych szkół średnich.

Mówią mianowicie, to jest skutkiem naturalnym, po przymusie szkolnym inaczej być nie może, tysiące innych powodów na to się składa, że tak jest. Tylko czy ten stan, jaki jest dziś, jest dobry dla szkoły i czy jest dobry dla społeczeństwa w ogólności?

Szkoły są tak przepełnione, że przez to nie mogą swemu zadaniu dość dobrze zadość uczynić.

Rada na to: zakładanie nowych.

Komisya szkolna wie o tem, że to szybko stać się nie może, trzeba zatem działać półśrodkami i jak można złemu jak najbardziej zaradzić.

Ale jest środek drugi, tj. dostarczenie tej młodzieży sposobności do kształcenia się w innych kierunkach, w innych zawodach i to nietylko ze względu na to przepełnienie gimnazyów, ale ze względu na przyszłość tej młodzieży, ze względu na potrzeby społeczeństwa. To jest rzecz konieczna.

Jeżeli dobrze zrozumiałem i zapamiętałem, p. ks. Szponder uważał w sprawozdaniu komisji, jakoby ukryty żal, że synowie włościan tłumnie idą do gimnazyum i jakoby dążność, żeby przed takimi te szkoły zamykać.

Szkoła nie jest dla pewnych klas, szkoła powiada ks. Szponder — jest dla wszystkich.

Dziękujemy za tę wiadomość, pozwalam sobie tylko dodać: Ona nie jest dla nas nową.

Wiemy wszyscy i to bardzo dobrze, że szkoły nie są nigdy dla jednej klasy, że są dla wszystkich, dla kraju, dla społeczeństwa, dla oświaty i dla ludu.

Tylko czy kraj, czy społeczeństwo nie ma potrzeb innych, jak tylko te, do których człowieka usposabia wychowanie humanistyczne?

A czy człowiek nie ma usposobień i uzdolnień innych jak tylko te, które mu pozwalają kształcić się w tym humanistycznym kierunku?

Nie.

Potrzeby ludzi są najrozmaitszej natury i uzdolnienia są najrozmaitsze, zadaniem zaś szkoły jest, aby wszystkim potrzebom, ekonomicznym, technicznym etc. etc. jakiegokolwiek one są, dostarczyć ludzi, którzyby temu zadaniu mogli dobrze odpowiedzieć, zadaniem szkoły jest dać każdemu wychowanie odpowiednie jego zdolnościom wrodzonym, któreby

do pewnego stopnia doskonałości doprowadził.

Dlatego prócz gimnazyów potrzebne są i inne szkoły.

Z pewnością ten wzgląd praktyczny t. j. odprowadzenie od gimnazyów tego nadmiaru ogromnego, nadmiaru, który w końcu po ukończeniu gimnazyum, po ukończeniu nawet uniwersytetu znaleźć się może przed niczem w kraju tak niewielkim jak nasz.

Czy znajdzie się rzeczywiście tyle miejsc i sposobów do życia nawet dla ludzi usposobionych i wykształconych?

Ten kraj może w krótkce okaże się za małym dla tej ogromnej liczby wychodzących z gimnazyów i dla tego dla ich własnego dobra należy część tego nadmiaru od gimnazyów odprowadzać, aby dać możność na innym polu poszukania sposobu do życia.

Dlatego komisya tak bardzo o to dba, aby przy zakładaniu szkół nowych nie zaniedbywać, owszem bardzo popierać zakładanie szkół zawodowych, przemysłowych itd.

P. Rotter i p. rektor Kępiński utrzymują — i szlusznie — że nadmiar uczniów gimnazyalnych mógłby się zmniejszyć, gdyby uczniowie szkół realnych mieli podobnie jak tamci, po swoim egzaminie dojrzałości, prawo uczęszczać na niektóre przynajmniej wykłady czy wydziały uniwersytetu.

Zdaje mi się, że w tem mają zupełną słuszność. Komisya przy tej sprawie, przy tej sposobności tej sprawy nie traktowała dlatego, że sposobności lepszej dostarczyli im pp. Rotter i Dzieślewski przez swój wniosek. Sprawa jest już gotową i kiedy p. rektor Kępiński zapytał, dlaczego sprawa nie weszła przed plenum Izby, odpowiedziałem mu, że przewodniczący komisji zachorował, a powtóre, że przed tą sprawą są sprawy inne trudniejsze, może naglejsze, które tamtą cokolwiek popchnęły w tył. Nie potrzebuję tu tych spraw nazywać.

Na jedno tylko zgodziłbym się nie mógł tj. żeby nasze szkoły wydziałowe były tak bardzo bezskuteczne, tak pozbawione wartości jak to uważał p. Rotter. Praktyka choć bardzo niedawna pokazuje, że już nawet w świecie nie uprzedzonym zapewne na naszą korzyść wydają świadectwa tej szkole, które są wcale dla niej chwalebne.

Myślę też, że czas i praktyka pokażą skutki dobre i przekonają nawet niedowierzających, że szczęśliwą była myśl, która kazała temu Wysokiemu Sejmowi szkoły takie zakładać.

A wreszcie kwestya wciągania młodzie-

ży w tak zwane ruchy czy rozruchy nibyto polityczne, wiemy wszyscy, że szkodliwe.

Nie znalazł się ani jeden głos w komisji któryby zaprzeczył, że takie wciąganie młodzieży w tę nibyto politykę jest złe, ani też nikt się nie znalazł ktoby nie zaprzeczył że ono jest i zawsze było złe.

Nie znalazł się też ani jeden głos w tej Izbie, któryby zaprzeczył istnieniu takich agitacji między młodzieżą, albo któryby je uważał za nieszkodliwe i z tegoby wynikało, że nie ma o czem mówić.

Wszyscy jesteśmy zgodni, takby się zdawało, gdyby nie słowa p. Oleśnickiego, który między wierszami, jak sam się wyraził, przeczytał w ustępie sprawozdania komisji, mówiącym o tych agitacjach, oskarżenie ruskich szkół, czy ruskich nauczycieli, czy ruskiej młodzieży i wskutek tego uważa, że sprawozdanie komisji jest jednostronne.

Żałuję, że czytając przenikliwie między wierszami nie czytał uważniej tego, co jest we wierszach i na wierszu.

Byłby bowiem zobaczył, że tej jednostronności nie ma, że sprawozdanie uważa wciąganie młodzieży szkolnej w politykę zarówno za złe dla młodzieży polskiej jak i dla młodzieży ruskiej, że wytyka to tak jednej, jak i drugiej. Byłby się przekonał również, że tu nigdzie nie jest powiedziane, jakoby szkoła była oguiskiem i rozsadnikiem nienawiści Rusina do Polaka. Tego tu nie ma.

Uczeń Polak, słyszy i czyta o swej miłości ojczyzny i aby ją w czyn wprowadzić, idzie na ulicę i woła: Precz z Rusinami, uczeń ruski, słyszy o tej miłości i aby ją czynem udokumentować, wychodzi na ulicę i woła: Precz z Lachami i zdaje im się, że uczynili zadość swemu uczuciu patriotycznemu.

I pytam, czy to nie jest prawdą, czy tego się nie czyta.

I tak kiedy p. Oleśnicki odpierając sprawozdanie komisji, żądał dowodów i faktów, to ja teraz mógłbym prosić o dowody, że młodzież szkół ruskich, takich rzeczy nie słyszy i nie czyta.

Gdyby mnie zaś zapytał o tego rodzaju fakta, że się tego nie słyszy i nie czyta, to na nieszczęście nie brakłoby mi dowodów i faktów i już nie z czasów odleglejszych, ale na nieszczęście z bardzo nawet świeżych.

P. Oleśnicki ma zupełną słuszość, kiedy mówi, że młodzież z natury swojej idzie w wrodzonym popędzie za ideałami swego społeczeństwa, że gorąco pragnie ich urzeczywistnienia i że w tem nie ma nic złego.

Tak, ale sposób dochodzenia do tych pragnień, może być nieraz bardzo zły.

Jeżeli zgadzam się najzupełniej z p. Oleśnickim i nie dziwię się, że młodzież w swoich uczuciach przebiera niekiedy miarę, to zarazem dodać muszę, że społeczeństwo jest właśnie na to, aby te jej uczucia, te popędy sprowadzało do właściwej miary i wprowadzało na właściwe tory.

I sędzę, że wpływ społeczeństwa powinien być taki, iżby tym skrzywionym popędem młodzieży nadać miarę dobrą, sędzę, że kiedy są wpływy porywające młodzież po za tę miarę i na złe tory, to społeczeństwo, powinno przestrzegać koniecznie i energicznie wobec młodszych tej miary, jeżeli w zupełności nie jest w stanie przeszkodzić działalności tych wpływów na starszych.

Sędzę, że kto tak pięknie tę sprawę rozumie, ten zapewne uzna, że antidota na rozsiewanie nienawiści, któremu zaprzeczyć nie możemy, o których się czyta i słyszy, pewne środki zaradcze używane być muszą, ażeby to nieszczęście, o którym mówił p. Dzieduszycki nie rozszerzało się dalej.

W zakończeniu swego przemówienia mówił p. Oleśnicki z wielką i głęboką prawdą: nie trzeba wciągać polityki do gimnazjum. Ale nie potrzeba też podciągać gimnazjum pod politykę. To wielka prawda, że nie należy z kwestyi nauki, z kwestyi wychowania robić kwestyi politycznej, ale jak wczoraj już zauważył to p. Dzieduszycki, tak za nim powtórzyć muszę, że ten charakter polityczny w kwestyi szkolnej, naukowej i wychowawczej nie przez nas nadany został.

Kiedy przed czasem niedawnym stanęła w tej Izbie uchwała, bardzo przyjazna, założenia jednego gimnazjum z językiem wykładowym ruskim, tylko żądając pierwej założenia gimnazjów z językiem wykładowym polskim tam, gdzie w istniejących gimnazyjach już uczniów pomieścić nie można, gdzie ściany klas pękają, gdzie jest więcej niż 1000 uczniów, a tamte cokolwiek potem, (a w tem rozumowaniu, w tych wywodach politycznego nic nie było, były tylko względy rzetelne i naprawdę rzeczowe) — to cóż się z tej sprawy, z tej uchwały stało?

Nie podciągajmy gimnazjum pod politykę! I znowu z wielką słuszością i prawdą mówił p. Oleśnicki, że jak w dziejach społeczeństw i narodów odbywają się przełomy, zmiany; wyrabiają się inaczej stosunki, pojęcia, siły — tak i u Rusinów. Tylko, że koniec tej zmiawy, przełomu, transformacji pewnych stosunków, oprócz dobrej albo złej doli, zależy od tego, czy ta sprawa odbywa

się pod hasłem sprawiedliwości, czy nienawiści? I znowu tu jest prawda wielka, że wszelka sprawa poczęta pod hasłem nienawiści musi wydać skutki zgubne, wszakże nie tylko dlatego, przeciwko któremu ta nienawiść jest wymierzona, a raczej zgubniejsze dlatego, który w sprawę jakąkolwiek nienawiść wprowadza. Nienawiść według mądrości i sprawiedliwości Boskiej jest rzeczą złą — to też skutkiem tej mądrości i sprawiedliwości Opatrzności, ma tę naturę, że stałego, żywotnego, dobrego nie może wydać nic. Ona może człowieka czy społeczeństwo doprowadzić do podniecenia namiętnego gorączkowego, do czynów wściekłości albo szaleń, ale do stworzenia stanu rzeczy, opartego na zasadach sprawiedliwych, dobrego, trwałego, ona nie postuluje, bo nie ma pierwiastków życia i siły, ona nosi zarodki śmierci i zaraża wszystko to, czego się dotknie.

Gdybym miał szukać przykładów tobym znalazł je może i w historii ruskiej; ale — dajmy temu spokój! Nie roztrząsajmy tej rzeczy więcej i może i nie chcący nawet nie rozjątrzajmy tych dotkliwych ran. Skończymy. (Liczne brawa i oklaski).

Marszałek. Do sprostowania faktu ma głos przedewszystkiem zapisany p. Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. Płażek.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. Płażek. W przemówieniu mojem wczorajszym wkradła się omyłka, którą radbym sprostować. Jest to omyłka w cyfrze. Kiedy mówiłem o uzupełnionem gimnazjum w Kołomyi, podałem jako fakt, że frekwencja w ruskim gimnazjum spadła. Zwrócono na to moją uwagę, czy nie polega to na pomyłce, — i przekonałem się, że tak jest, a pomyłka powstała stąd, że ten, co tę statystykę układał, pominął zaliczyć klasy przygotowawczej do gimnazjum.

Cyfry przedstawiają się tak:

W r. 1902/3 było w klasach od I. do VIII. uczniów	435
w klasie przygotowawczej	43
razem	478

W roku bieżącym jest uczniów razem 531 t. j. w klasach głównych 458, a w klasie przygotowawczej 46.

Tyle tylko chciałem sprostować.

Marszałek. Do sprostowania faktu ma głos p. ks. Wilczkiewicz.

P. Wilczkiewicz. P. Fruchtmann powiedział w swoim przemówieniu kilka rzeczy, które wymagają sprostowania.

Powiedział p. Fruchtmann, że procent żydowskiej młodzieży nie jest większym od

procentu młodzieży chrześcijańskiej w szkołach średnich. Prostuje faktycznie i twierdzą, że według obliczenia p. Fruchtmanna chrześcijańskiej jest 80%, a żydowskiej 19'39, to ten procent jest rzeczywiście nieproporcjonalnie wielki, bo gdyby był normalnym odpowiadającym liczbie ludności, to młodzieży żydowskiej powinna być 1/7 część a nie 1/5 część.

Powiedział p. Fruchtmann, że młodzież żydowska ma zamknięty fakultet filozoficzny na uniwersytecie. Prostuje, że młodzież żydowska niema zamkniętego wstępu na fakultet filozoficzny, ale owszem ona sama nie chodzi, bo w dzisiejszych czasach być profesorem, nauczycielem albo filozofem nie przedstawia naprawdę interesu.

Powiedział p. Fruchtmann, że „asymilatorowie wśród żydów nie wymarli“. Prostuje i twierdzą, że niedobitki rzeczywiście nie wymarli, ale idea asymilacji u żydów jako taka nie istniała nigdy. Dowody tego są w XX. wieku istnienia chrześcijaństwa a przedewszystkiem w historii naszego kraju.

Prostuje wreszcie faktycznie to, co powiedział p. Fruchtmann, jakoby rzucił krwawo oszczercze słowa przeciw młodzieży żydowskiej, nazywając ją zepsutą — a prostuje w ten sposób, że nie ją nazwał ją zepsutą, ale tak ją nazywa sprawozdanie z I. konferencji dyrektorów szkół średnich galicyjskich, odbytej we Lwowie, na str. 135.

Czy mogę, proszę JE. Marszałka, odnośny ustęp odczytać?

Marszałek. Proszę.

P. Wilczkiewicz (czyta):

„Jeżeli zważymy, co ta młodzież ze sobą do szkoły często przynosi, obok wad tradycyjnych, wyniku całych stuleci wszystko złe. co się gnieździ w najbrudniejszych zaułkach cynizm w zepsuciu, kłamstwo i przewrotność, wyzysk i brud moralny — przedstawi nam się obraz straszny, bo ujrzymy, że szkoła, która ma kształcić, ulepszać, wzmacniać, mimowolnie może dać młodzieży złe przykłady i zgorzenie wśród kolegów i towarzyszy, jeżeli podszepty z ławki szkolnej niweczą jego wpływ, a często podają je w pogardę i z góry nieufność ku niemu budzą“.

Wobec tego należałoby też sprostować, że nie ja obniżam powagę władzy szkolnej, ale obniżył ją p. Fruchtmann, skoro słowa wyrzeczone na konferencji dyrektorów nazywa krwawem oszczerstwem. Skończyłem.

Marszałek. Przepraszam szan. posła. Wypowiadanie zdania swego o tem co powiedział

p, Fruchtman nie jest sprostowaniem faktu. Proszę mówić dalej.

P. Wilczkiewicz. Ja skończyłem.

Marszałek. Głos ma dla sprostowania faktu p. Tarnawski.

P. Tarnawski. Na wczorajszym posiedzeniu pos. ks. Szponder w przemowie swojej chcąc dać przykład jak źle oddziałują pisma, które poruszają rozmaite sprawy, przemawiające przeciw księżom, i przez to obniżają znaczenie i wpływ księży na młodzież — przytoczył wypadek z ks. Drozdem, i dodał, że zarzut przeciw ks. Drozdowi w pewnym piśmie podniesiony, oparty był na fakcie z przed lat 20-tu. Zdanie to ks. Szpondra polega na pomyłce. Ja tę sprawę znam i uważam za swój obowiązek ją sprostować. Rzecz faktycznie miała się tak, że przeciw ks. Dr. zdowi podniesiono pewne zarzuty. Wiem, że ten, który zarzuty podniósł, musiał stanąć przed sądem i za oszczerstwo skazany został na dość surową karę. W tej chwili nie przypominam sobie jak wysoką, ale co najmniej na miesiąc aresztu. To uważałem za stosowne sprostować.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Proszę o odczytanie poszczególnych wniosków.

Sprawozdawca p. St. Tarnowski (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić :

1. Sprawozdanie c. k. Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich z lat 1900/1901 i 1901/1902 przyjmuje Sejm do wiadomości.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. St. Tarnowski (czyta):

II. Sejm przyjmuje z uznaniem do wiadomości oświadczenie złożone przez reprezentanta władzy szkolnej w komisji szkolnej sejmowej, że władza szkolna zdaje sobie w zupełności sprawę z grozy i niebezpieczeństwa, jakie z powodu agitacji socjalnych i politycznych zagraża interesowi szkoły i młodzieży i że gdyby agitacja ta między młodzieżą szkolną nie miała rychło ustać w zupełności, władza szkolna „nie cofnie się przed najenergiczniejszymi środkami, aby z rozwagą i spokojem ale stanowczo położyła jej tamę“.

Marszałek. Do tego wniosku zapisał się do głosu p. Stapiński. P. Stapiński ma głos.

P. Stapiński: Wysoki Sejmie! Wnoszę przejście do porządku dziennego nad tą rezolucją. Władze szkolne i wszyscy, którzy się interesują sprawą będącą na porządku dziennym, wiedzą z pewnością dobrze, że nie tu w tej sali, ale na publicznych zgromadzeniach, jeszcze w czasach akademickich i później bardzo kategorycznie przeciw agitacji podobnej występowałem, że nawet kiedy ta sprawa — bo posadzono mnie o udział w tem — wyszła przed sądem na jaw, ani krzty prawdy w tem nie było i wiadomo, iż zawsze przeciw wciąganiu młodzieży gimnazjalnej do agitacji politycznych występowałem. Ale powiadam, że większość sejmowa nie ma prawa przychodzić z taką rezolucją do Sejmu i jeżeli większość sejmowa mówi, że się szeregą takie i owakie agitacje, to niech sobie powie, że ona pokazała drogę do tych agitacji. Jeżeli większość sejmowa krytykuje socjalne agitacje, to niech sobie powie, że ona pokazała drogę do tych agitacji, że ona przedtem klerykałną i wsteczną agitację pośród młodzieży wprowadziła. Jeżeli ktoś tamtędy szedł i spotkał przeciwnika, to nie ma prawa go potępiać, ale musi uderzyć się w piersi, „mea culpa“, bo w tym czasie nie w mniejszym stopniu i agitacje wsteczne w w szkole się szeregą.

Czy panom wiadomo, że w szkołach ludowych za snalenie u dziecka pisemka „Przyjacieli ludu“ w skórę bije się, maltretuje się dzieci?!

A wiadomo, iż w gimnazyjach i szkołach ludowych i wydziałowych propaguje się całą literaturę klerykałną, intencje miesięczne, wszystkie te wydawnictwa, nie wyjmując broszur na wykupno murzynów afrykańskich, kolportuje się przez księży katechetów.

Darujecie mi panowie, ale to musi mieć ten skutek, że i z przeciwnej strony jest agitacja. Panowie powiedzcie sobie raz, że wasze jedynowładztwo już ustało, że nie w waszej mocy zatrzymać prąd czasu, dopóki jednak wy będziecie uprawiali swą wsteczną agitację, dopóty nie macie prawa występować przeciw temu, jeśli ktoś inny będzie wszystkimi istniejącymi mu do dyspozycji środkami przeciwdziałał. Zaprzeście klerykałnej agitacji, a wtedy będziecie mieli prawo przychodzić z taką rezolucją i dlatego wnoszę obecnie na przejście nad nią do porządku dziennego.

P. Stojałowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stojałowski.

P. Stojałowski. Wysoka Izbo!

P. Stapiński. Smacznego apetytu!

P. Stojałowski. Konstatuję, że poseł Stapiński już z góry wie, co chcę mówić, choć jeszcze nie powiedziałem.

Muszę i ja zaznaczyć z uznaniem, że tegoroczne sprawozdanie komisji szkolnej porusza 2 najważniejsze szkół dotyczące sprawy, to jest nauczanie, religii i prądy socjalne i polityczne, w szkole średniej się objawiające. Dało to możliwość poruszenia i omówienia obszerniejszego tych bezsprzecznie bardzo ważnych spraw.

Z zadowoleniem stwierdzam, że co przy dyskusji o szkołach ludowych o nauczaniu religii powiedziałem, to przy tej dyskusji zostało stwierdzone z ust bardzo poważnych, bo przez samego referenta komisji szkolnej. Nie będę o nauczaniu religii więcej mówił, bo to nie należy do tego punktu rezolucji, a powtórnie zostało to dość obszernie omówione i zapowiedziano reformy, przy których będę miał sposobność moje zapatrywanie całkiem otwarcie, z szacunkiem wszelkim, dla władz duchownych wypowiedzieć. O drugiej jednak sprawie nie wiele w Izbie mówiono, a właściwie rdzenia rzeczy nie poruszono, mówiono bowiem tylko o zepsuciu obyczajów młodzieży, o różnych objawach i rozruchach politycznych, o kilku faktach sporów narodowych.

Na to wszyscy się zgodzą, że takie czyny hałaśliwe, już do burd doprowadzające w szkołach, nawet wedle zdania posła Stapińskiego, tu przed chwilą wypowiedzianego, są niedopuszczalne. Ale nie o to właściwie chodzi, lecz o prądy społeczne i polityczne, które w szkole średniej bardzo jak skrawo na jaw występują.

O tem tu nie mówiono, a to co jest o tem powiedziane w sprawozdaniu komisji, również mnie nie zadowalnia. Na początku jeszcze raz zaznaczam, że mam na myśli nie czynne występy, i branie udziału w jakichś demonstracjach, rozruchach, lecz ten „prąd umysłowy“, który u młodzieży szkolnej każdy z nas widzi.

Niech mi wolno będzie, może wbrew oczekiwaniu p. Stapińskiego, stanąć poniekąd w obronie młodzieży szkół średnich. Jest to młodzież dojrzewająca, są to młodzieńcy starsi i smutnoby nawet było, gdyby oni w tem, co porusza całe społeczeństwo, co cały świat zajmuje, żadnego udziału myślowego nie brali. Smutnem by było, gdyby młodzież nasza tak samo, jak inni dojrzały konserwatyści, czy nie konserwatyści, stała pod hasłem: „rób, ale powoli i ostrożnie!“ Juści powołaniem starszego pokolenia jest pewne zboczenie młodzieży prostować, ale nie mo-

żna się tem smucić i tego zarzucać młodzieży, że jest młoda, że idzie naprzód, że idzie za tem słowem „Ody do młodości“ Mickiewicza: „naprzód młodzi przyjaciele, w szczęściu wszystkich, wszystkich cele!“ Młodzież rzeczewicie musi pchać naprzód to ziemskie kolisko. Myśmy też byli młodzi i można powiedzieć, żeśmy to kolisko trochę naprzód pchnęli. A dzisiejszej młodzieży to jeszcze za mało, ona chce iść dalej. Jest to rzecz naturalna również, że młodzieży bardziej się podoba to co jest wzniosłe, choćby pozornie i co więcej junackie. Nic więc dziwnego, że przemówi do niej bardziej jakieś odważne, energiczne, choćby radykalne słowo i hasło, aniżeli konserwatywne: „powoli i ostrożnie“

Nie w tem tedy upatruję niebezpieczeństwo, że młodzież jest gorącą, rwie się naprzód, i przejmując nowoczesnymi hasłami socjalnymi, ale w tem leży niebezpieczeństwo i groza prądu socjalnego, który w szkole objawia, że wszystkie te prądy młodzież przejmując, jak trafnie i krótko zaznaczył ks. biskup Teodorowicz, „nie w świetle chrystyanizmu“, że prądy te poznaje ze stanowiska ludzi ateistycznych i materialistycznych i że właśnie niema komu sprostować, co w tem pomowaniu takich prądów byłoby właśnie do sprostowania. Tego sprawozdanie nie podnosi dokładnie, zdawaćby się mogło ze sprawozdania, że ono wszelki prąd socjalny już sam w sobie uważa za zgubny. A przeciw stronnictwa najbardziej niszczące i chrześcijańskie twierdzą, że wiek XX. ma być wiekiem społecznym, wiekiem sprawiedliwości i reformy stosunków socjalnych na podstawie równości i braterstwa.

Wobec tego niema niebezpieczeństwa w tym prądzie, jako takim, tylko w kierunku materialnym i ateistycznym tego prądu. Zdaje mi się tedy, że należałoby zwrócić uwagę na to. skąd pochodzi, że prądy socjalno polityczne idą właśnie u młodzieży w tym kierunku niewłaściwym i według mego przekonania nieprawdziwym — i skąd pochodzi, że młodzież nawet potem dojrzawszy, tych swoich poglądów błędnych nie prostuje?

Kilka jest przyczyn, które powodują to zboczenie prądu socjalnego na tory niechrześcijańskie. Pierwsza leży w samej szkole średniej.

Podnoszono tutaj w czasie dyskusji, — p. sprawozdawca swego zdania o tej sprawie nie wypowiedział — że przyczyna, dla której te prądy socjalne stają się niebezpieczne, leży w tem, że nie mogąc młodzieży uchronić (a nie powinniśmy się nawet starać, żeby ją uchronić) od zajmowania się sprawami społecznymi i aby się czegoś dowiedziało o tych nowych prądach, nie dajemy

jej najważniejszej broni w ręce, nie dajemy jej nauki logiki i filozofii. P. sprawozd. tego braku nauki logiki i filozofii w szkole średnie w odpowiedzi na zarzuty tu podniesione nie uwydatnił, ani nie zaznaczył.

A przecież zdaje mi się, że to najważniejszy brak naszych szkół średnich. Uczy się młodzież w szkole wszystkiego, ale nie uczy się logicznie myśleć, ażeby mogła ocenić wartość jakiego rozumowania i argumentu

Skutkiem tego młodzieńiec jest zupełnie bezbronnym wobec tego wszystkiego, co widzi i słyszy i nie jest w stanie odróżnić prawdy od fałszu, kierunku socjalnego zdrowego od zgubnego.

Przyznał tu p. rektor Kępiński, że zauważył u młodzieży, przechodzącej ze szkół średnich na studia wyższe właśnie ten brak ścisłego myślenia.

Stwierdzono przy rozprawach o nauczaniu religii, że nauka dogmatyki i apologetyki trafia na umysł nieprzygotowany i wskutek tego nie odnosi żadnego pożytku.

Dlatego sądzę, że jeżeli chcemy młodzież uzbroić należycie od zgubnych prądów socjalnych, to środek ku temu nie może polegać na tem, aby ją zawiązać, że się tak wyrażę w wątek, ażeby w kwestjach socjalnych nie słyszała i nie myślała, lecz ucząc się z tego, że młodzież idzie z tym prądem, który jest z pewnością prądem przyszłości, należy tylko dać jej broń, ażeby mogła odróżnić dobre ziarno od złego; trzeba jej udzielić nauki logiki i filozofii, aby była zdolną do tego co tu podniósł ks. arc. Teodorowicz, „do pojęcia ideału społecznego w świetle chrystyanizmu“. Skoro młodzież ten ideał społeczny pojmie w świetle chrystyanizmu, ten ideał przestanie być groźnym i niebezpiecznym.

Drugą przyczyną dla której niepodobna aby się młodzież nie przejęła prądami społeczno politycznymi, pojętymi błędnie i ateistycznie, leży w dalszej konsekwencji w tem, że ta część młodzieży, która w szkołach bardzo jaskrawo występowała jako socjalno demokratyczna, lub radykalna, nawet gdy dochodzi do stanowiska, gdy, jak mówią przyjdzie do żłóbka urzędowego, u którego z konieczności musi się umiarkować, odrzuca tylko to, co może jej karierę popsuć, ale w głębi duszy pozostaje dalej socjalno-demokratyczną, radykalną, albo bezwyznaniową.

Mając od tylu lat jeden może w Galicyi, ciągłą i nieprzerwaną walkę ze socjalną demokracją — mogę powiedzieć niezupełnie bezskuteczną — przekonałem się że takie prądy socjalno demokratyczne nie tylko w szkołach średnich i wyższych znaleźć można,

ale także w urzędach politycznych i sądowych, tak, że młodzież nasza, gdziekolwiek się obraca, a nawet w łonie rodziny, słyszy tylko zachwalanie kierunku i zasad socjalno-demokratycznych.

Wobec tego jest nieprawdopodobieństwem, ażeby zarząd szkoły mógł uchronić młodzież od tego, ażeby się takimi zapatrywaniami nie przejęła.

Niech mi tu mimochodem wolno będzie powiedzieć, że jeżeli się tu wczoraj posłowie mojżeszowego wyznania obruszyli, gdy napiętnowano zgubny wpływ uczniów żydowskich na młodzież chrześcijańską, to dowodem w oczy bijącym zgubnego wpływu żydów na naszą społeczność chrześcijańską jest to, że nie tylko młodzież żydowska w szkole zły wpływ szerzy, ale wyszedłszy ze szkół, młodsze pokolenia inteligencji żydowskiej, które jak p. Fruchtmann przyznał, uprawia zawody wolne, tylko w drobnej części się asymiluje, a reszta 99% — to przywódcy, nauczyciele, popieracze kierunku socjalno-demokratycznego i każdego radykalnego kierunku w naszym kraju.

Skoro zaś właśnie w tych zawodach, przedewszystkiem prawniczych, polska młodzież szkolna, czasem już szkół średnich, musi szukać jakiegoś oparcia, to nic dziwnego, że się prądami socjalnymi w duchu antychrześcijańskim przejmują, bo u tych swoich szefów, opiekunów i przewodników zupełną aprobatę tylko takich przekonań usłyszeć może.

Powtórzę tedy i kładę nacisk na to, że jeżeli te prądy socjalne w duchu niechrześcijańskim się szerzą i szerzyć się z pewnością będą, to przyczyna tego leży w tem, że inteligencya, która zajmuje stanowiska w społeczeństwie, te prądy wśród młodzieży podtrzymuje.

A szukałoby w dalszym ciągu należało przyczyny, dlaczego inteligencya, która dopiero co wyszła ze szkół średnich czy wyższych, poza szkołą nie może już sprostować swoich zapatrywań, tylko ideał społeczny, raz przyjęty i pojęty w sposób ateistyczny i materyalny, zachowuje i w tym samym duchu pielęgnuje?

Tu już wszyscy winę sobie przypisać musimy a zwłaszcza ci, którzy się przyznajemy, że stoimy na gruncie chrześcijańskim, że stoimy jeszcze przy wierze że w bóstwo Chrystusa. A w pierwszym rzędzie wierne opowiadanie i nauczanie chrześcijaństwa. Jeżeli stwierdzono tutaj, że w szkołach uczą się religii niewłaściwie, wadliwie, to pozwolę sobie pójść dalej i powiedzieć, że tem więcej

wadliwe jest nauczanie religii poza szkołą. W tem bowiem pozaszkolnem nauczaniu chrześcijańskiej nauki niema prawie nic, coby przemawiało do człowieka inteligentnego, coby jego spozyskiwało, coby jego poglądy mylne, nabrane w młodości, mogło sprostować, i na drogę prawdy sprowadzić.

W drugim rzędzie winni temu wszyscy ci ludzie, stojący na gruncie wiary i chrześcijaństwa, którzy kiedykolwiek chodzi o jakieś kwestye społeczne, występują, jak po części słusznie zauważył p. Stapiński, czasem w sposób zanadto niewłaściwy, zacořany tak, że ci, którzy stracili poglądy chrześcijańsko-społeczne w szkołach, już z przykłądu stronnictw chrześcijańskich, konserwatywnych nigdy innych pojęć nabrać nie mogą.

Można powiedzieć, że dla młodzieży, która wyszła nie dawno ze szkoły, jak wogóle dla intelegencyi wszystko, co się nazywa katolickie, jest to samo co klerykalne, a co kościelne jest równoznaczne z zacořaniem.

Nie mogę nie przyznać racji tym, którzy twierdzą, że ci którzy kościoła i katolicyzmu mają bronić, wszelkie do tego pozory dają i sami do tego doprowadzają, że katolicyzm został synonimem zacořania, a kościół synonimem absolutyzmu i niewoli. Wobec tego nie podobna się spodziewać ani żądać, ażeby młodzieży sprostowała kiedykolwiek swoje zapatrywania społeczne, oparte na mylnej ateistycznej podstawie.

Na dowód tego, co powiedziałem, przeraszam czcigodnego sprawozdawcę, że go jeden z tylu mowców poważę się skrytykować. Podnieść jednak muszę że sposób polemizowania, niekiedy nawet sposób nauczania, argumentowania ze strony ludzi wierzących, sposób pisania kouserwatywnych i chrześcijańskich artykułów jest bardzo często zupełnie niewłaściwy. Takie n. p. jak tu argumentowanie szan. sprawozdawcy musi sprawiać, że ci, którzy od młodości słyszeli o ideale społecznym w sposób co prawda jak najjas krawszy, ale wszelkie pozory prawdy za sobą mający nie nawrócą się nigdy. Posłuchajmy. Mówi szan. sprawozdawca: „Uczeń Polak i Rusin czyta i słyszy że miłość uboższego zasadza się na nienawiści bogatszego, a lepszy byt uboższego da się osiągnąć jedynie przez odebranie bogatszemu tego, co ma“ — Tak przecie niezgrabnie i socyalni demokraci ideału społecznego nie okrešają, ani nie mogliby tak go przedstawiać.

Jestto tak powiedziane in crudo tak niezgodnie z tem co piszą nawet socyalisci, że jeżeli to sprawozdanie dojdzie do „Naprzodu“ — a oni zwykle takie miejsca wyszukują — to będzie on miał najlepszą broń

i powie: „Patrzajcie, jakie tam na nas ‘oszczerstwa rzucają“.

Dalej mówi sprawozdanie: „Uczeń Polak i Rusin czyta i słyszy, że jego religia jest wymysłem i przesadem, a karność i czystość obyczajowa przeciwnem naturze krępowaniem jego wolnej woli“. To jest także przedstawienie socyalnych kierunków w sposób niezupełnie zgodny z prawdą.

Może to, czego chcą socyalni demokraci, w ostatniej konsekwencyi wyjdzie niekiedy na to, co mówi komisyja, ale oni nigdy tak nie mówią, ani piszą. Jeśli się zaś w ten sposób o nich pisze, to daje im się tylko broń do ręki, przeciw chrześcijańskiemu obozowi, idą bowiem na zgromadzenia i mówią: „patrzcie, jakie na nas rzucają potwarze!“ Ten jednak sposób walczenia i argumentowania, jakiego próbkę mamy tu w sprawozdaniu, powtarza się niestety we wszystkich prawie katolickich pismach i broszurach. Mianowicie walczy ze socyalną demokracją niezręcznie i niezgrabnie, i zamiast przedstawiać rzeczowo ideał społeczny w świetle chrześcijańskiej prawdy, podnosi się ujemne strony socyalnej demokracji w sposób przesadny — a więc nieraz z prawdą niezgodny.

A to utwierdza tylko młodzież w błędnych zapatrywaniach.

Nie mówię tego, żebym chciał nieść sukurs p. Stapińskiemu; zapisałem sobie to samo, nie wiedząc nawet, że się on odezwie; ale czynię to w tej intencyi, ażeby wykazać, że jeżeli zależy nam na odciąganiu i chronieniu młodzieży od błędnych prądów, to i z naszej strony powinniśmy swoje własne błędy naprawiać.

A jednym z takich błędów jest to, że ze socyalną demokracją nie walczy się, ani naukowo, ani roztropnie; że zamiast ją skutecznie zwalczać, przez wyłuszczenie prawdy Bożej, przez wykazanie społecznego znaczenia i doniosłości chrześcijaństwa, przesadza się doborem jaskrawych frazesów. Mogę śmiało powiedzieć, że z niejedną broszurą przeznaczoną na zwalczanie socyalnych demokratów, mogą oni śmiało pójść na swoje zgromadzenia i tam za swemi zasadami agitować, bo po prostu to, co jakoby przeciw nim napisano, jest zupełnie niezgodne z prawdziwym programem socyalnej demokracji.

Otóż jedynem lekarstwem na uzdrowienie naszej młodzieży (a nie tylko na doprowadzenie jej do umiarkowania, bo to z wiekiem samo przychodzi, tak jak i nas wiek doprowadził do pewnego stopnia umiarkowania) — jest to, abyśmy raz już poszli za wskazówką i radą najwyższej powagi, Głowy kościoła chrześcijańskiego, który całkiem wy-

rażnie w swej encyklice — stojąc już prawie nad grobem — pokazał nam najskuteczniejszą broń przeciw tym zgubnym prądom, w hasła „chrześcijańskiej demokracji“.

Jestem przekonany, że niema ani jednego członka po prawicy tej Izby, któryby powiedział, że nie uznaje powagi najwyższej Głowy Kościoła; jestem przekonany, że sam szan. sprawozdawca jest bardzo gorącym zwolennikiem szacunku dla Głowy Kościoła chrześcijańskiego. Ale pozwolę sobie wszystkim Panów zapytać: Czyście już wiele zrobili, ażeby tę zbawczą radę Głowy Kościoła prawdziwie w czyn wprowadzić?

Do dziś dnia jeszcze istnieje w Galicyi pewna obawa przed hasłami chrześcijańskiej demokracji; jeszcze dotychczas w Galicyi nie umie się czynić różnicy pomiędzy pojmowaniem świata ze stanowiska chrześcijańskiego socjalizmu, a pojmowaniem tegoż ze stanowiska ateistycznego. Wiek obecny będzie wiekiem wielkich i gruntownych przeobrażeń stosunków ludzkich w jednym albo w drugim kierunku. Jeżeli nie staniemy na gruncie chrześcijańskiej demokracji, to dojdzie wkrótce do tego, że damy przewagę kierunkowi ateistycznemu.

Otóż jak od wielu lat — może nie na tem miejscu, — ale zawsze, w słowie i piśmie otwarcie mówiłem: Szczerze i gorąco pragnę, ażeby między wszystkimi stanami w tym kraju była harmonia; a do tego potrzebną jest rzeczą, ażeby ci, którzy majątkiem i inteligencją się odznaczają, stanęli na czele ruchu ludowego, bo inaczej przybierze on niepożądany kierunek, — tak dzisiaj z tego miejsca, ażeby spełnić obowiązek sumienia, mówię: „Stańcie Panowie na gruncie chrześcijańskiej demokracji i nie chciejcie jej się obawiać, ale wraz z ks. Lichtensteinem uwierzcie, że jest jedyne tylko takie wyjście: „albo chrześcijańska demokracja, albo anarchia!“ Jeżeli nie wybieriecie pierwszej, to musicie być na to przytowani, że wasi własni synowie pójdą drugą drogą zdradną i niebezpieczną.

Pozwolę sobie jeszcze w kilku bodaj krótkich rysach zaznaczyć, że obawa przed chrześcijańską demokracją polega tylko na pewnem nieporozumieniu ideowem. Sam bowiem słyszałem nieraz zarzuty takie. „Chrześcijańska demokracja to jest przecież to samo, co socjalna demokracja — i dlatego jest ona równie niebezpieczną“. Mnie się zdaje, że kto choćby tylko w krótkich rysach pozna nasze zasady, musi się przekonać, że takie rozumowanie jest mylne. Otóż streszczając krótko i węzłowato program chrześcijańskiej demokracji, zaznaczam przede wszystkim, że my wychodzimy ze stano-

wiska, wiary w Jezusa Chrystusa, ze zasady religii chrześcijańskiej; ona jest naszą podstawą; a Ewangelia jest naszym drogowskazem, — oczywiście Ewangelia przez Kościół tłumaczona.

Socjalna demokracja zaś powiada: „Religia nas nic nie obchodzi“; naturalnie otwarcie tego nie twierdzi, bo ludowi mówi tyłgo: „Religia jest rzeczą prywatną“.

My bronimy świętości związku rodzinnego; socjalni demokraci zaś głoszą wolną miłość, (choć nie można zaprzeczyć, że niektórzy z nich bronią moralności w pewnych kierunkach).

My twierdzimy, że własność osobista jest uzasadnioną i ma sankcję najwyższą w przykazaniu boskiem; socjalna demokracja natomiast powiada: własność osobista ma być zniesiona, a zaprowadzona wspólna własność.

My stoimy na stanowisku narodowem, a może nawet skrajnie narodowem, aniżeli ci, co się Bóg wie jakimi patryotami i wszechpolakami nazywają, my tylko strzeżemy się szowinizmu, niesprawiedliwości i nierozumu politycznego, — zaś socjalni demokraci najoczywiściej przeciw stoją na gruncie, na stanowisku międzynarodowem; a jeżeli nawet czasami mówią o ojczyźnie, o Polsce, to czynią to tylko dla zamydlenia oczu ludowi, lub nawet niektórym dziennikarzom.

To są zasadnicze punkta naszego programu. — A teraz: jeżeli chodzi o taktykę, to mnie się zdaje, że tylko taktyka jest jedyne rozumną, która prowadzi do skutku, do zamierzonego celu. My działaliśmy zawsze nie pod hasłem walki klasowej, lecz pod hasłem: „zgody społecznej“. Działalność stronnictwa chrześcijańsko-ludowego zawsze dążyła do porozumienia.

Sam szan. sprawozdawca nie może zaprzeczyć mi np., że ja sam, osobiście, przed laty kilkunastu do niego się zwracałem — kiedy on był w Sejmie, a mnie tu nie było — i wskazywałem na to, że musi nastąpić zmiana w programie konserwatywnym; że partya ta musi wreszcie wobec ruchu ludowego koniecznie zająć odpowiednie stanowisko. Macie więc Panowie dowód historyczny żeśmy zgody społecznej szukali i jej chcieli. A jeżeli chwilowo trzeba było zmienić taktykę, to nie był to nasz grzech, nie nasza wina, ale stało się to właśnie pod przymusem, że mianowicie tej zgody społecznej z innej strony nie chciano.

Drugim prawidłem naszej taktyki jest nie to, co tu w sprawozdaniu powiedziano: „odebrać, wyrzucić“ i t. d., ale naszą taktyką jest stopniowa, ewolucyjna zmiana

stosunków społecznych, tak, ażeby te stosunki odpowiadały chrześcijańskiej sprawiedliwości i braterstwu.

Zdaje mi się, że kto tylko pozna choćby te ogólne zarysy naszego programu, dla tego jasnym być musi, że kierunek nasz chrześcijańsko-społeczny jest jedyną drogą, jaka doprowadzić może do uzdrowienia stosunków w narodzie i w kraju, a więc i do tego, że gdy młodzież i inteligencja poznaje chrześcijaństwo nietylko w tej niemiłej formie, w jakiej się ono dziś jej przedstawia, jeżeli zobaczą praktyczne wykonywanie chrześcijaństwa, to wtedy — jestem o tem przekonany mocno — znajdzie ta młodzież w sobie jeszcze na tyle dobrej woli, dobrego fundamentu i zdrowego instynktu, że oprze się zakusom socjalnej demokracji, a natomiast przejmie się ideą demokracji chrześcijańskiej.

Może niczego więcej nie byłoby potrzeba, tylko wskazać to, co wskazał także ks. Arcybiskup Teodorowicz, który powiedział, że wszystko, co dają socjali damokraci i wszystko, co ludziom obiecują, to jest tylko „okruszyną chrześcijaństwa“, to są tylko prawdy, które oni wyjęli z Ewangelii, — nie chcą powiedzieć wykradli, chociażby można i to powiedzieć, bo wzięwszy, nie chcą się przyznać, że je stamtąd wzięli.

Otóż jeżeli całe społeczeństwo stanęło by na tem stanowisku, i jeśliby się zmienił pogląd na tę walkę społeczną, a idea i program chrześcijańskiej demokracji zaczęła być w praktyce wykonywana, to jestem przekonany, że „niebezpieczeństwo i groza“ wyrażone w punkcie 2-gim sprawozdania o socjalnych prądach wśród młodzieży zupełnie znikną.

I to jedyna droga. Ta zaś, o której wspomina sprawozdanie, wydaje mi się zupełnie mylną i będzie tylko wodą na młyn socjalistów i p. Stapińskiego.

W sprawozdaniu powiedziano: Władza szkolna nie cofnie się przed najenergiczniejszymi środkami, aby z rozwagą i spokojem, ale stanowczo położyć jej (agitacji) tamę“.

Proszę Panów, „najenergiczniejsze środki“, to jest wyraz bardzo elastyczny, można przezeń rozumieć wszystko.

I taki wyraz elastyczny jest właśnie najszkodliwszy i sądzę, że gdyby się nawet najbardziej energicznych środków, choćby na prawdę ze spokojem i rozwagą używało, to jednak one żadnego skutku nie odniosą.

To, że jakiegoś ucznia, który czynnie wystąpi w agitacji, ze szkoły (choćby ze wszystkich gimnazyów) się wykluczy, to z pew-

nością żadnego lekarstwa na uzdrowienie prądów socjalnych wśród młodzieży nie przyniesie.

Stara jest maksyma, która powiada, że najniebezpieczniejsze jest robienia takich męczenników jakiejś choćby szkodliwej idei.

Dlatego więc zdaje mi się, że te punkta nie odpowiadają celowi, że to wszystko, co władze szkolne obiecują nie odniesie żadnego skutku, ale co więcej może jeszcze sprawę bardziej pogorszyć.

Im energiczniej bowiem będą władze występować i karać, tem większe będą narzekania na to, że katolicy i konserwatyści tak nadużywają swej władzy.

Dlatego byłbym zdania, że ta rezolucja nie jest w tem właśnie wskazywaniu takiego środka odpowiednią.

Nie będę jednak stawiał wniosku ani nawet nie będę popierał wniosku przejścia do porządku dziennego nad tą rezolucją.

Ja jestem kontent z tego, że ta sprawa przyszła raz pod dyskusję i że jest możliwość w tej Izbie o takiej ważnej sprawie coś powiedzieć i zwrócić na to uwagę szanownych Panów.

Jestem przekonany, że i szanowny sprawozdawca z tych uwag, które tu wypowiedziałem, jeżeli nie dziś, to w przyszłych swych sprawozdaniach, bo jestem pewny, że sprawa ta nie przestanie być tak aktualną jak dzisiaj, skorzysta i w swoim zakresie starać się będzie wpływać na decydujące czynniki, które jedynie skutecznie zapobiedz mogą szerzeniu się prądów socjalistycznych, ażeby się starały nadać tym prądom podkład chrześcijański, który odejmie im wszelkie niebezpieczeństwo.

O prasie nie będę mówił, bo byłby to groch rzucony o ścianę.

Ale krótko zaznaczę, że prasa pod tym względem tak samo zgubny wpływ wywiera, tak, że jeżeli który młodzieniec nie miał zupełnie zbałamuconej głowy to, jak czyta dzienniki, musi mu się w tej głowie pomącić.

Zwrócę tylko uwagę na to, że nawet prasa narodowa, która ostatecznie jest sympatyczniejszą dla każdego, aniżeli prasa socjalno-demokratyczna, oddaje socjalnym demokratom wielkie przysługi Panowie rodacy i wszechpolacy, gdy im Wityk rozbije wiec w Żółkwi, wtedy krzyczą, że to „człowiek taki a taki“ — ale skoro zrobi to samo inny, kiedy taki sam jego czyn przedstawi się im, jako coś pożądanego, wtedy roztrąbią jego bohaterskie fakta.

Tak samo gdy prasa socjalno-demokratyczna walczy przeciw „Górnoślązakowi“ gdy atakuje Korfantego, wtedy narodowcy socjalnych-demokratów potępiają; w innych wypadkach im pomagają. (Oznaki zniecierpliwienia ze strony marszałka).

Już kończę Ekscelencyo.

Tylko mimochodem chciałem to zaznaczyć, że prasa nie tylko przyczynia się do rozszerzenia rozmaitych szkodliwych prądów, ale nadto rozsiewa wśród młodzieży szkolnej demoralizację.

Skończę na tem jednym, że na uleczenie młodzieży z prądów socjalistycznych nie ma innego lekarstwa (Głosy: jak ks. Stojałowski) jak lekarstwo podane przez zmarłego wielkiego Papieża Leona XIII., który powiedział, że jeżeli chcemy uleczyć społeczeństwo, to trzeba „instaurare omnia in Christo“. To samo powiedział też jego następca, obecny papież Pius X.

Ale „instaurare in Christo“ to nie znaczy bronić tych różnych dodatkowych form kościoła, nie znaczy propagować sodalicje, tylko odnowić i ożywić ducha chrześcijaństwa.

Niechże komisya szkolna i społeczeństwo pójdzie w tym kierunku, a nie będziemy się potrzebowali bać prądów socjalistycznych wśród młodzieży.

Marszałek. Może będzie dla Wysokiej Izby interesującym, że obecnie odbywa się rozprawa nad II. wnioskiem komisji.

Czy żąda jeszcze kto głosu. (Nikt.) Rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Stanisław Tarnowski. P. Stapiński wniósł przejście do porządku dziennego nad drugim punktem wniosku komisji.

Jako argument przytoczył on, że ponieważ w gimnazyjach agitacja była potępiona, to byłoby zbyt cennym, ażeby Sejm w tej sprawie się oświadczał.

Czy sam może przyjąć to przemówienie za dobre, pozwalam sobie wątpić; w każdym razie śmiało on dodać do tego dalej, że te wszystkie agitacje potępione nawet przez wiecie są skutkiem agitacji klerykalno-konserwatywnej.

Zdaniem p. Stapińskiego wszystko co się czyta w dziennikach więcej radykalnych, co się widzi na ulicach naszych miast i na polach i łąkach wsi, to wszystko jest skutkiem agitacji klerykalno-konserwatywnej i dopóki ta nie ustanie, to wszystko dzieć się będzie.

Dlatego że księża katecheci, czy inni rozdają uczniom książeczki do nabożeństwa i intencye, dlatego dzieją się rzeczy, o których tutaj mówiliśmy.

Agitacja klerykalna i konserwatywna wszystkiemu winna, ona jest ostatecznie powodem tego, co się zdarzyło dziś rano na uniwersytecie.

To zajście jest właśnie wymownym dowodem na to, że komisya słusznie umieściła ten punkt drugi w swoim wniosku i że słusznie rada szkolna obiecuje używać środków najenergiczniejszych, jakie jej są dane, ażeby tego rodzaju rzeczy poskromić.

Gdybym potrzebował argumentów na poparcie wniosku komisji, gdyby on potrzebował jeszcze innego załatwienia to lepszego nad ten fakt nie potrzebuję.

Proszę o przyjęcie tego do wiadomości. (Żywe oklaski i brawa).

Marszałek. Przystępujemy do głosowania nad punktem II. wniosku.

Nasz regulamin nie zna wniosku o przejście do porządku dziennego nad częścią całego wniosku komisji w rozprawie szczegółowej.

Dlatego ci panowie, którzy przyłączają się do wniosku na przejście do porządku dziennego nad punktem drugim wniosku komisji szkolnej, mogą dać wyraz przekonaniu swemu w ten sposób, że mogą głosować przeciw wnioskowi komisji.

Proszę tych Panów, którzy przyjmują drugi wniosek komisji szkolnej powstać.

Jest większość. Przyjęty.

(Głosy. Ale jak).

Proszę o odczytanie wniosku III.

Sprawozdawca p. St. Tarnowski (czyta).

III. Wzywa się c. k. Rząd, aby w miarę spodziewanego przybytku sił nauczycielskich zakładał nowe szkoły średnie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku IV.

Sprawozdawca p. St. Tarnowski (czyta):

IV. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby oprócz zakładania nowych szkół średnich, zastanowił się nad niezwykłym a jednostronnym wpływem młodzieży do gimnazyów w Gslicy, i tak przez szybsze zakładanie szkół z kie-

runkiem praktycznym, jak przez inne uregulowanie uprawnień uczniów szkoły takie kończących, zapobiegł szkodliwym skutkom, jakie dla młodzieży kończącej, uniwersytet mógłby wywołać nadmiar kandydatów na ograniczoną liczbę posad w zawodach wymagających studyów gimnazyalnych, względnie uniwersyteckich.

Marszałek. Głos ma zapisany p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoki Sejmie! Z rezolucyi wynika, że widocznie sprawozdawca, a z nim komisya szkolna uważa koniecznie gimnazjum i uniwersytety w tym celu wskazane, ażeby później podać się na posadę, bo wyraźnie mówi... „mógłby wywołać nadmiar kandydatów na ograniczoną liczbę posad w zawodach wymagających studyów gimnazyalnych względnie uniwersyteckich“.

Tu konstatuje, że tak, jak z gimnazyów, skąd nie wszyscy, chwała Bogu, wychodzą po to, aby obejmować posady, tak samo i ze szkół, które komisya wskazuje, jako sposób odpływu z gimnazyów trafiają się także kandydaci do posad.

A więc i ze szkoły rolniczej i tkackiej i wszystkich innych szkół, a z gimnazjum przedewszystkiem, i jak kto skończy nawet kurs pisarzy przy Wydziale kraj. — to pierwsza rzecz poszukać posady czy u c. k. rządu czy w autonomii.

A więc nie jest zgodnem z istotnym stanem rzeczy, aby tylko z gimnazjum pchali się abiturycenci do posad.

Powiem nawet, że komisya szkolna i sprawozdawca krzywdę wyrządzili naszemu szkolnictwu, bo przecież z gimnazjum wychodzi bardzo wielu ludzi, którzy wcale się na posady nie pchają. Mamy w gronie rolników i rzemieślników ludzi, którzy dlatego posyłają dzieci do gimnazjum, aby tam ono nabrało wykształcenia, umiejętności rachowania i orjentowania się w sprawach, które mu później bez fachowych nawet szkół pozwolą łatwiej niż innemu w życiu sobie dawać radę. Takich którzy wyszli z gimnazjum i bez szkoły rolniczej umieją naukę zdobytą wykorzystać dla spraw rolnictwa, chyba nie potrzebują palcem wskazywać, bo takich chwala Bogu i w Galicyi, szczególnie zachodniej nie brak w żadnej wsi.

Mamy takich, co zdali maturę, którzy uzyskali absolutorium, którzy uzyskali dyplom doktorski i zostali rolnikami na mniejszej lub średniej zagrodzie.

Więc skąd komisya szkolna przychodzi twierdzić, że gimnazjum wychowuje ludzi tylko na posady i skąd komisya przychodzi

społeczeństwu rzucać w twarz, że takich ma ludzi, którzy tylko do tego dążą?

Panowie, aby nie był nadmiar podaż ludzi z ukończonymi studyami, o to niema obawy. Wiedzą panowie, że w zawodzie adwokackim jest taki brak koncypientów, że nietylko niema hyperprodukcji ale wprost zapotrzebowanie nie jest zaspokojone; wiadomo że nie dawno przyjmowano do sądu ludzi z dwoma egzaminami, bo brakło takich którzyby mieli trzy, wiadomo że w świecie lekarskim brak ludzi ukwalifikowanych do sprawowania obowiązków w sprawach sanitarnych Skąd tedy komisya przychodzi zapewniać rząd, że nie tyle nam gimnazyów potrzeba ile innych szkół? Uchwalenie bowiem tej rezolucji znaczy tyle co zawezwanie rządu, aby wogóle gimnazyów nie zakładał. A potrzeba jest wielka; przecież sama komisya wspomina, że jesteście nie stosunkowo upośledzeni pod względem liczby szkół średnich. A kiedy w Krośnie powstaje szkoła realna, to w krośnieńskim powiecie i okolicznych agituje się przeciw niej i to nie kto inny, tylko właśnie ze sfer, których rzecznikiem jest p. sprawozdawca. Jeżeli trzeba faktów, to powołam się na to iż z Korczyna koło Krosna zapisało się 3 uczniów do szkoły realnej i po zapisie musieli ich ojcowie odebrać, bo się im wytłumaczyło, że z tej szkoły nie będą mieli żadnego pożytku. Kierownik szkoły 4-klasowej w Korczynie agituje przeciw szkole realnej, z ambony nawet się powiada że szkoły realne to jest siełisko agitacji i rozpusty. Aby nie zabierać czasu nadmienię raz jeszcze że znajduję sprzeczność między tem co powiedziano w pierwszym zdaniu, że jest przepełnienie i niby się żąda nowych gimnazyów, a równocześnie w dalszym ciągu udowadnia się, że potrzeba innych szkół. Ponieważ rezolucya ta mogłaby zaszkodzić staraniom kraju o większą liczbę szkół średnich a gimnazyów w szczególności, proszę o przejście nad nią do porządku dziennego.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt) Gdy nikt, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. St. Tarnowski. Przed chwilą uchwalił dostojny Sejm trzeci wniosek komisji, który wzywa rząd do zakładania nowych szkół średnich. W 5 minut potem słyszymy, że komisya szkolna przy wniosku nie chce ich zakładania, że społeczeństwo rzuca w twarz obelgę, jakoby młodzież do tych szkół wchodziła jedynie ze względu na posadę i że niby tylko chce gimnazyów a naprawdę ich nie chce. — Czy uchwalenie przez Sejm wezwania do rządu, aby nowe szkoły zakładał, jest niby żądać gimnazyów czy jest niem naprawdę? A powtóre to Sejm,

komisya szkolna, cały świat wie że gimnazya są potrzebne i nikt ich nie chce uszczuplać, tylko mnożyć, ale tak samo i Sejm i władze szkolne, komisya szkolna, cały świat wiedzą że gimnazya nie są jedyną potrzebą, że potrzebne są inne szkoły do różnych zawodów. Dlatego komisya chce zakładania szkół różnych, tamtych nie uwłaczając co naprzód powiedziała w uchwale.

Zaś ten czwarty wniosek ma na celu dobro szkół innych a mianowicie, aby ten przywilej, jaki mają ukończeni uczniowie szkół średnich, tj. jednoroczna służba wojskowa, aby to prawo i korzyść przyznaną była i uczniom szkół innych. Co w tem jest za obelga rzucona w twarz społeczeństwa albo co za krzywda zrzadzona uczuciom, nie wiem, związku logicznego dopatrzeć się nie mogę, i proszę o przyjęcie tego wniosku.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje IV. wniosek, zechce powstać (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. St. Tarnowski (czyta):

V. Wzywa się c. k. Rząd, aby ustanowił większą liczbę posad krajowych Inspektorów szkół średnich.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek V. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. St. Tarnowski (czyta):

VI. wzywa się c. k. Rząd, aby naukę religii uczynił przedmiotem egzaminów dojrzałości.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Nie tylko u nas w Galicyi, ale choć p. sprawozdawca twierdzi inaczej, powiem że i gdzieindziej połączają się głosy przeciw egzaminom dojrzałości i niewątpliwie egzamin ten społeczeństwo bardzo drogo opłaca w taki sposób, że młodzież po skończeniu gimnazjum jeszcze musi przez pół lub rok cały, według zdolności, kuć różne formułki.

Wiem z doświadczenia i obserwacyi pośród kolegów, z którymi się przygotowywałem, że dobry wynik egzaminu dojrzałości wcale jeszcze nie świadczy, że ktoś mniej lub więcej jest dojrzałym. Przeciwnie, są ludzie, którzy później, na uniwersytecie czy po za nim, zupełnie sobie rady dać nie umieją, a mają świadectwo dojrzałości doskonałe.

Należałem sam do tych, którzy pod okiem jednego z krakowskich profesorów ten egzamin zdawali i otrzymałem chlubne świadectwo, ale powiem, że to co odemnie żądano i za co mnie chwalono, nie stoi w żadnym stosunku do tego, czego żądano od innych, którym się udało trafić na formułkę, albo zadanie, którego się przedtem szczęśliwie nauczyli i akuratnie dostali.

Widziałem przytem co innego, co tym, co stoją na ostatnim szczeblu, jest niesłychana zawada dla tej młodzieży, która nie ma za sobą żadnego poparcia. Mówię mianowicie o synach włościańskich i małomieszczkańskich, którzy żadnych względów nie znają. Przy klasyfikacyi pozbywa się właśnie ogromną część tych właśnie synów włościan i małomieszczan z szeregu uczniów, a na ostatku, przy maturze. Nie mówię, aby stąd robić zarzut stroniwości lub przekupstwa—ale ludzie są ludźmi, profesory także i dyrektorzy także — i ten, kto umie złożyć świadectwo, że się dziecko jego bardzo pilnie uczy, kto umie przekonać, że się tylko zapomina, kto umie koło tego chodzić, ten umie usposobić przychylnie szkołę dla swojego dziecka.

Chłop tego nie umie, chłop za tem nie pójdzie i dlatego krupi się na nim w wysokim stopniu tak w całym gimnazjum przy klasyfikacyi, jak i przy egzaminie dojrzałości.

Proszę Panów przeczytać sobie sprawozdanie, w jaki sposób się młodzież z tych gimnazyów poprostu wyrzuca, aby uniknąć przepełnienia.

Mam przed sobą wczoraj mi przysłane sprawozdanie z gimnazjum brodzkiego, gdzie w 6 klasie na 27 uczniów pali się 14 a tylko 13 dostaje prymę.

Przy egzaminie wstępnym niewątpliwie kolosalny procent ponad potrzebę pali się tylko dlatego, że w gimnazyach nie ma miejsca.

Jednem słowem w całym prowadzeniu szkół średnich wszystko krupi się na młodzieży biednych rodziców, którzy nie mają pleców.

W jakim stopniu, widzieliśmy wczoraj. Niech tylko uczeń gimnazyalny przystąpi do grona chłopów, choćby tam stał jego ojciec, brat, szwagier lub kto z rodziny, zaraz przychodzi do niego komisarz i pyta: „Jak się nazywasz?“ Zaraz per ty żąda podania imienia i nazwiska, a gdyby mu uczeń podać nie chciał, bierze go za bary i terpi nim. Wczoraj zapisano syna posła Olszewskiego dlatego, że stał z ojcem w gromadzie ludzi. k to się skończy, nie wiem.

Krupi się więc, jak powiadam, na nas na każdym kroku.

Młodzież nasza dobija się stanowiska bardzo ciężko, a egzamin dojrzałości stanowi dla nas niesłuchanie przykry termin.

Egzamin ten kosztuje młodzieży wiele zdrowia, nastęrcza jej bardzo wiele kłopotów, a nawet przeszkadza jej, pozbawia swobody nauczania się.

Bo zamiast ograniczyć się do literatury, zamiast pogłębić inne przedmioty, do których czuje pociąg, młodzież musi wykuwać formułki, z których spodziewa się być pytaną przy maturze, a które jej w życiu późniejszym albo wcale żadnej albo bardzo małą korzyść przynoszą.

Dlatego uważam zniesienie matury za rzecz bardzo racjonalną, która nauce nietylko żadnej szkody nie przyniesie, lecz przeciwnie nawet znaczną korzyść. Bo młodzież, mając czas zaoszczędzony na kucie formułek, mogłaby się oddawać lekturze rzeczy pożytecznych, z pewnością wyszłaby z gimnazjów o wiele mądrzejszą aniżeli dziś.

Chcą jednak do egzaminu dojrzałości dodać jeszcze jeden przedmiot, mianowicie religię. Ja nie wiem, co się przez to osiągnie.

Czy przez to uczeń nabierze więcej zamiłowania do religii, stanie się moralniejszym?

Ja twierdzę, że to go nawet od religii odstręczy.

Przedmiot objęty tem żądaniem, religia, przy dzisiejszem systemie nauki jest tak obszerną, że wprowadzenie jej do matury w ogromnym stopniu obciążałoby młodzież.

Proszę Panów, dogmatyki np. musimy się uczyć na pamięć, przynajmniej u nas tak było, kto nie umiał na pamięć, dostawał dwójkę, u nas ks. Cetnarski dawał dwójkę za to, jeżeli się nie umiało dosłownie. Zresztą dogmatyka jest przedmiotem, który nie dopuszcza dowolnego cytowania, musi być dosłownie umiana.

I czy my mamy teraz dodawać jeszcze uczniowi, aby do matury zajmował się wykluwaniem na pamięć tych formułek dlatego, że z jednej z nich może otrzymać pytanie?

Mnie się zdaje, że to do pogłębienia i ugruntowania uczuć religijnych u młodzieży z pewnością się nie przyczyni (Głosy: Tak jest), owszem ono może uczucia religijne nawet osłabić, gdyż może zniechęcić ucznia do religii.

Na dodaniu religii do matury, zdaje mi się, ani religijne uczucia, ani religijne usposobienie nie zyska, ani też nawet przygotowanie do przyszłego życia, lecz owszem straci.

Proszę Panów, jeden z mowców powiedział tu, że aby podnieść ducha religijnego u młodzieży, na to nie trzeba formułek, ale na to potrzeba dużo, dużo innych rzeczy.

Ja za temi innemi rzeczami byłbym, bo mam wiarę, że gdyby katecheci w naszych szkołach średnich trzymali się tych zasad, gdyby chcieli wykładać naszej młodzieży tylko zasady wzniosłej nauki boskiej, toby daleko więcej zdziałali dla młodzieży i dla przygotowania do przyszłego jej życia. Formułki religijne żadnego rezultatu nie wydadzą.

Zważywszy więc, że egzamin dojrzałości w znacznej mierze utrudnia naukę młodzieży włościańskiej, zważywszy, że zaprowadzenie religii przy egzaminie dojrzałości w żadnym stopniu nie przyczyni się do podniesienia moralnego młodzieży, zważywszy, że obecne prądy dążą do zniesienia egzaminu dojrzałości, a nie do jego rozszerzenia, proszę, by Panowie byli łaskawi przejść do porządku dziennego nad tą rezolucją.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej **Dr. Płażek.** Proszę o głos.

P. Tomaszewski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. wiceprezydent Rady szkolnej krajowej.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. **Dr. Płażek.**

Wysoki Sejmie!

Szanowny p. poseł Stapiński wniósł ażeby religia była wykreślona z zakresu przedmiotów pytaných przy egzaminie dojrzałości a przy tej sposobności poruszył także rzecz zasadniczą, mianowicie aby wogóle znieść maturę.

Ja nie będę się zapuszczał ani w ocenienie słuszności w jednym lub drugim kierunku, jednakże przeciw jednej rzeczy muszę się stanowczo zastrzedz, to jest przeciw twierdzeniu, że nauczycielstwo nasze jest stronnicze i że stronniczo ocenia postępy uczniów przy maturze.

Owszem wyniki dat statystycznych, któreśmy przedłożyli w sprawozdaniu najdawniej wykazują, że rzecz idzie ku lepszemu,

że obecnie daleko większy procent przechodzi przez maturę jak przedtem.

Nauczycielstwo nasze pracuje w szkołach średnich w bardzo ciężkich warunkach, bo jak tu podniesiono i jak wiemy wszyscy, nasze szkoły średnie są przepełnione, a praca w klasach przepełnionych nie jest łatwą, mimo to jednak wykazuje sprawozdanie, że postęp w nauce był wcale dobry.

Ośmielam się także zwrócić uwagę p. Stapińskiego, że postęp jest coraz lepszy, o wypadku zaś w Brodach, nie mogę nic na razie więcej powiedzieć, gdyż nie mam dat pod ręką, że jeżeli taki wypadek zaszedł, to zupełnie był słuszny, za to gwarantuje uczciwość naszego nauczycielstwa. Dlatego jeszcze raz zastrzegam się jak najmocniej przeciw tego rodzaju podejrzeniu.

Marszałek. Głos ma zapisany p. Tomaszewski.

P. Tomaszewski. Wysoka Izbo!

Żaden z profesorów gimnazjalnych z pewnością nie siedzi po prawej stronie tej Wysokiej Izby, a przecież p. Stapiński przy każdej sposobności, zaszczyca ich swymi względami.

Opozycja nie powinna przecież polegać na tem, aby ciskać zarzut stronnictwa na cały stan

Nauczycielstwo szkół średnich rekrutuje się ze stanów niższych, ze sfer mieszczańskich i włościańskich, jak to sam szematyzm i same nazwiska nauczycieli wskazują. To nie są ludzie z arystokracji.

I jakżeby to być mogło, aby ci ludzie krzywdzili biednych, krzywdzili włościańskich, chłopskich synów, z których bardzo często sami pochodzą.

Już wczoraj to powiedziałem, że szkoła jest matką dla wszystkich jednaką, nie zna ani stanu, ani narodowości, ani wyznania.

O surowości przy klasyfikacji mówić nie można, owszem mówić by można raczej o pobłażliwości.

Właśnie że w kraju jest wielka bieda, baczmy przy klasyfikacji na wszystkie stosunki majątkowe i nie raz bieda i sieroctwo nieraz stan rodziców skłania nas do tego, aby nie jedno ale nawet oba oczy przymknąć.

Chciałbym aby p. Stapiński był przy klasyfikacji i widział kto doznaje u nas tych względów. Zobaczyłby, że doznaje względów nie uczeń majątniejszy, posiadający protekcję, lecz biedny bez protekcji.

Zastrzegam się więc w imieniu własnem i moich kolegów, aby nauczycielstwo nasze miało protegować bogatych ze szkodą biednych, ze szkodą synów wieśniaków i mieszczan, niemających stosunków. Mierzymy wszystkich jedną miarą, a jeżeli już przykładamy miarę łagodniejszą, to z pewnością do uczniów ubogich.

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoki Sejmie!

To że się p. Tomaszewski zastrzegł w tym kierunku, jakobym pomawiał nauczycielstwo o protekcyjnalizm, toby mnie w rezultacie nie dziwiło, ostatecznie w słowach moich mógł się pod pewnym względem — konstatuję to — lekkiej aluzji dopatrzeć, ale abym całemu stanowi nauczycielskiemu szkół średnich jako stanowi, jako zawodowi czynił zarzut taki, muszę zaprzeczyć, tego nie chciałem powiedzieć i nie powiedziałem.

Jeżeli jednak przyznaję do pewnego stopnia słuszność p. Tomaszewskiemu, że wystąpił z zastrzeżeniem, to nie mogę uznać zastrzeżenia p. Wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, zastrzeżenia, jakoby wszystko w szkole było w anielskim ustroju.

Proszę Pana Prezydenta Rady szkolnej, jeżeli zechce zasięgnąć języka w gronie kierowników szkół średnich we Lwowie, to się dowie, że jest tu dyrektor, który zmusza młodzież do kupowania u siebie aparatów fotograficznych (*Wesołość*.) tak jest, aparatów fotograficznych, a jak kto nie kupi traci łaskę (*Wesołość*.) A to przecież nie jest dowodem, że wszystko jest w porządku.

Jak mnie poinformowano w Brodach jest znowu paczka ludzi, która uprawia grę w karty i zmusza ojców dzieci, chodzących do gimnazjum do brania udziału w tej grze, do wspólnej zabawy. A jeżeli który ojciec odmówi, to skrupia się to na synu. I tem to tłumaczy się, że klasyfikacja w klasie 6 tak źle wypadła.

Tych szczegółów nie wywlekałem, przeszedłem nad nimi z lekka do porządku dziennego, bo wiem, że niema reguły bez wyjątku. Wiem, że w gronie profesorów gimnazjalnych jest przeważająca większość ludzi, którzy w imię idei, z zaparciem się, z naśladowania godną gorliwością pracują, ale nie chciałbym, ażeby i Rada szkolna krajowa i Sejm był przekonany, że wszystko jest w anielskim porządku i nic poprawiać nie potrzeba. Przeciwnie były wypadki i we Lwowie i w Brodach, w które p. Wiceprezydent Rady szkolnej zechce wglądać, a znaj-

dzie z pewnością, że ostrzeżenie moje nie było bezpodstawne.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu. (Nikt). Rozprawa zamknięta — głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. St. Tarnowski : Niech p. Stapiński będzie spokojny ! Nauka religii do egzaminu dojrzałości nie wejdzie, bo jej nie dopuści Rząd centralny, Parlament centralny a wyeliminowany jest z egzaminu dlatego, ażeby przed uczniem, przed społeczeństwem w ogólności nauka ta wydawała się jako od innych mniej potrzebna, jako nie należąca do kwalifikacji dojrzałości człowieka. To jest cel, dla którego ją usunięto i to jest powód, że ci którzy religię szanują, muszą domagać się tej nauki i egzaminu z niej choćby bez nadziei skutku dopóki dążności zasady bezwyznaniowe, przeciwchrześcijańskie będą miały przewagę w ciałach prawodawczych i rządach jaką mają dziś. Nie mamy nadziei, ażeby z tego wniosku było cokolwiek praktycznego, ale z obowiązku sumienia i dla samego honoru, ażeby ta sprawa nie uległa przedawnieniu — musimy domagać się, aby w tym Sejmie podniesioną była.

A teraz : p. VI. wniosków nie mówił wcale o egzaminach dojrzałości, skoro jednak rzecz tę poruszono, to muszę powtórzyć to, co powiedział p. Płazek i p. dyrektor Tomaszewski, że ażeby synowie włościan i mieszczan uboższych traktowani byli przy klasyfikacji w szkołach ostrzej, a przy egzaminach dojrzałości mniej życzliwie jak synowie rodziców zamożniejszych — to jest, nie... nie chcę użyć innego wyrazu — ale tak nie jest. Życzliwość dla uczniów, którzy mają z wielkimi trudnościami do walczenia jest wielka, a jeśli uczeń taki nie dostanie promocji lub świadectwa dojrzałości, to nie dla tego, że jest synem chłopca lub mieszcza-nina, tylko, że był uczniem słabszym.

Proszę o przyjęcie wniosku komisji.

Marszałek. Kto przyjmuje wniosek VI. komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozd. p. Tarnowski (czyta):

VII. Wzywa się c. k. Rząd, aby naukę historii kraju rodzinnego uczynił obowiązkową w gimnazyjach.

Marszałek : Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu ? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania! Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. St. Tarnowski (czyta):

VIII. Wzywa się c. k. Rząd, iżby przy szkołach średnich zaprowadził dozór nad zdrowiem uczniów, przez ustanowienie lekarzy szkolnych.

Tem samym załatwione są petycje: miasta Gorlic l. 2073; miasta Jaworowa l. 1067; Wydziału powiatowego w Rawie ruskiej l. 664; Wydziału Rady powiatowej w Tarnobrzegu l. 2669.

Marszałek Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu ? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Są wreszcie rezolucje p. Oleśnickiego. (Czyta):

Wzywa się c. k. Rząd:

a) ażeby obmyślał i przeprowadził środki celem skuteczniejszej nauki języka niemieckiego w szkołach średnich;

b) ażeby przeprowadził reformę nauki języka ruskiego w szkołach realnych w ten sposób, by język ten był przedmiotem nauki już od pierwszej klasy;

c) ażeby postarał się o zaspokojenie potrzeb religijnych uczniów gr. kat. obrządku w gimnazyjach Galicyi zachodniej, przy których gr. kat. katecheci nie są ustanowieni przez utworzenie wspólnego katechety dla kilku gimnazyj, któryby po kilka tygodni w roku w każdym gimnazyum młodzież gr. kat. z przepisami liturgicznymi wedle obrządku gr. kat. mógł zaznajomić i dla tychże funkcyje duchowne wedle obrządku gr. kat. mógł sprawować;

d) ażeby przeprowadził zmianę w planie naukowym gimnazjum Fr. Józefa we Lwowie w ten sposób, by religia gr. kat. w tem gimnazyum była w ruskim języku wykładaną; — i

e) by jak najrychlej przystąpił do budowy budynku celem pomieszczenia gimnazjum Franciszka Józefa w Tarnopolu.

P. Bobrzyński. Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. P. Bobrzyński ma głos.

P. Bobrzyński. Ponieważ sprawy, poruszone w tych rezolucjach, dotyczą mnóstwa szczegółów i niepodobna, a nawet regulamin nasz nie dozwala, aby dziś nad nimi dyskutować, skoro komisya szkolna nie miała sposobności nad nimi się zastanowić i referat o nich Sejmowi przedłożyć, przeto sędzę, że nie będzie to wbrew intencyom p. Oleśnickiego, jeżeli postawię wniosek na odesłanie tych rezolucyj do komisji szkolnej, z poleceniem, ażeby je zbadała i ze sprawozdaniem swoim jeszcze na bieżącej sesyi do W. Izby przysłała.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu pod względem formalnym?

P. Oleśnicki. Proszę o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Oleśnicki.

P. Oleśnicki. Ja hodźu sia na wnese- nie p. Bobrzyńskoho aby wnese- nia moji wido- słaty do komisji szkolnoj, z tym, szczyby szcze toji sesji pryjszła zi sprawoz- daniem. Odnak dumaju, szczo na wsi moji rezolucyji potrebuty buty wido- słani do komisji szkolnoj, — imenno rezolucya poślid- na, kotra domahaje sia: „Wzywaje sia prawy- telstwo, szczyby jak najskorsze wystawyl- o budynok na pomiszczenie gimnazji Franc- Josyfa w Ternopoli“ — bo sprawa tut por- uszena buła wże poľahodźena i dotyczna suma jest wstawlana w budźet, a chodyt' o toje, aby pryspority akcyju, kotra ne znaju z jakych pryczyn tak dowho sia protiahaje.

P. Bobrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Bobrzyński ma głos.

P. Bobrzyński. Dlatego traktowałem wszystkie rezolucje łącznie, ponieważ one są podane pod literami a, b, c itd., jakoby jedna organiczna całość.

Sądę jednak, że można tę jedną rezolucję o budowie gimnazjum wyeliminować. Dlatego w tym kierunku mój wniosek cofam, a ograniczam się do wniosku, ażeby wszystkie inne rezolucje od lit. a—d z wyjątkiem rezolucji pod lit. e, odesłać do komisji szkolnej.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa formalna zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Spraw. p. St. Tarnowski. Niemam nic przeciwko wnioskowi p. Bobrzyńskiego, ani przeciw uchwaleniu wezwania do Rządu, ażeby przyspieszył budowę gimnazjum im. Franciszka-Józefa w Tarnopolu.

Marszałek. Czy p. Bobrzyński życzy sobie głosu w sprawie poprawki p. Oleśnickiego?

P. Bobrzyński. Nie — wobec postawienia odnośnego wniosku.

Marszałek. Będziemy tedy głosować nad wnioskiem p. Bobrzyńskiego, aby rezolucje p. Oleśnickiego od a. do d. odesłać do komisji szkolnej, z poleceniem do zbada- nia i zdania sprawy jeszcze w sesji bierzącej.

Kto ten wniosek przyjmuje zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Jest jeszcze rezolucya p. Oleśnickiego. (Czyta):

e) by jaknajrychlej przystąpił do budo- wy budynku celem pomieszczenia gimnazjum Franciszka Józefa w Tarnopolu.

Czy żąda kto głosu pod względem me- rytorycznym? (Nikt). Kto tę rezolucję przy- jmuje zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie komisji go-

spodarstwa krajowego o wniosku posła Ko- złowskiego w przedmiocie ochrony interesów krajowych przy zmianie taryfy cłowej i od- nowieniu traktatów handlowych. Sprawoz- dawca p. Paygert ma głos.

Sprawozdawca p. Paygert (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę u- wolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawo- zdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskami zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przy- jęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Paygert (czyta).

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

A) Sejm wzywa c. k. Rząd:

1. Ażeby układ z Węgrami ochraniał nas przed zawlekaniem z Węgier chorób zarazliwych zwierząt domowych lepiej niż to dotąd było i niż to czyni projektowana u- goda.

2. Ażeby koleje przedlitawskie nie wo- żyły towarów węgierskich taniej niż nasze.

3. Ażeby ceny przewozu naszych pro- duktów rolniczych na kolejach państwowych przy wywozie za granicę Monarchii zniżył do poziomu taryf transito- wych przyznanych pro- duktom rolniczemu rosyjskim.

4. Ażeby zawierając traktaty handlowe z państwami środkowej i zachodniej Europy, w szczególności z państwem niemieckim, starał się o uzyskanie jak najkorzystniej- szych warunków dla wywozu naszych zwie- rząt domowych, płodów gospodarstwa rolne- go, drzewa, nafty i towarów przemysłu, z powyższą produkcją surową związanego. No- wa ustawa niemiecka ograniczyła możność zniżenia ceł od czterech najważniejszych ga- tunków zboża, należy więc dla innych pro- duktów gospodarstwa wiejskiego uzyskać o tyle korzystniejsze warunki wywozu do Nie- miec, aby strata nasza choć w części po- krytą tem była.

5. Ażeby domagał się usunięcia wszel- kich urządzeń handlowo-cłowych mających taki sam skutek, jak gdyby opłacano premię eksportową za wywóz płodów rolnych mia- nowicie zniesienia tak zwanych „Einfuhr- scheine“ w obrocie handlowym z Austro- Węgrami.

6. Ażeby starał się o ściśle wykonanie ze strony Niemiec konwencji weterynaryjnej i o usunięcie nieuzasadnionych zakazów im- portu bydła i nierogacizny z Galicyi pocho-

dzącego. Nowa umowa powinna być tak sformułowana, iżby nie dopuszczała dowolnego, a z naszą krzywdą połączonego, stosowania postanowień w niej zawartych.

7. Ażeby w razie zawarcia traktatu z państwami bałkańskimi rząd interesów rolnictwa i przemysłu rolniczego pod żadnym warunkiem nie poświęcał, a przedewszystkiem nie zezwolił na przywóz zwierząt domowych z Rosyi i z krajów bałkańskich.

8. Ażeby nie przyznawał Serbii żadnych ulg cłowych dalej idących niż te, które posiadać będą inne państwa przez Austro-Węgry pod względem handlowym najyczliwiej traktowane, ażeby dostatecznie wysokie cła i przed konkurencją serbską produkta austro węgierskie ochraniały.

B) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby dołożył starania do przeprowadzenia powyżej wymienionych żądań i po osiągnięciu zdania rzeczoznawców wniósł odpowiednie przedstawienie do c. k. Rządu.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

A) Sejm wzywa c. k. Rząd:

1. Ażeby układ z Węgrami ochraniał nas przed zalekaniem z Węgier chorób zaraźliwych zwierząt domowych lepiej niż to dotąd było i niż to czyni projektowana uroda.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozd. p. Paygert (czyta).

2. Ażeby koleje przedlitawskie nie woziły towarów węgierskich taniej niż nasze.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Spraw. p. Paygert (czyta).

3. Ażeby ceny przewozu naszych produktów rolniczych na kolejach państwowych przy wywozie za granicę Monarchii niżył do poziomu taryf transytowych przyznanych produktom rolniczym rosyjskim.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie

żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Spraw. p. Paygert (czyta).

4. Ażeby zawierając traktaty handlowe z państwami środkowej i zachodniej Europy, w szczególności z państwem niemieckim, starał się o uzyskanie jak najkorzystniejszych warunków dla wywozu naszych zwierząt domowych, płodów gospodarstwa rolnege, drzewa, nafty i towarów przemysłu, z powyższą produkcją surową związanego. Nowa ustawa niemiecka ograniczyła możność zniżenia ceł od czterech najważniejszych gatunków zboża, należy więc dla innych produktów gospodarstwa wiejskiego uzyskać o tyle korzystniejsze warunki wywozu do Niemiec, aby strata nasza choć w części pokrytą tem była.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Bobrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Bobrzyński ma głos.

P. Bobrzyński. Może rzadko kto w tej Wysokiej Izbie znajduje się w tem położeniu, co ja, że zaproponuje dodatek, złożony tylko z jednego słowa, a to słowo złożone jest tylko z trzech liter, a jednak w tem jednym słowie, w tych trzech literach mieści się ochrona wielkiej gałęzi gospodarstwa krajowego, rozpowszechnionego szczególnie w tych powiatach, które ja reprezentuję.

Mam na myśli ryby. Stawiając wniosek, aby tu pomiędzy słowami „naszych zwierząt domowych“ a „płodów gospodarstwa rolnege“, wtrącić słowo „ryb“, czynię zadość nie tylko gorącej potrzebie lokalnej, ale i produkcji naszej ogólnej i jej eksportu w tym kierunku, który się już za naszą inicjatywą rozwinął i który rokuje na przyszłość jeszcze większe nadzieje.

Produkcya ta i jej eksport są dziś zagrożone taryfą celną niemiecką, która na karpie nakłada cło 17 marek 80 fen. Intencya nasza leży jednak nie tylko w tem, aby cło u nas zostało uchylone. Idzie jeszcze o co innego. Ryby te eksportuje się żywe w wodzie. Jeżeli beczka z rybami przechodzi przez granicę i ryby mają być oclone, to zważenie ich, gdyby miały być z wody wyjmowane, odbywałoby się ze znaczną szkodą. Połowa by wyginęła, a okoliczność ta, choćby cło było niskie, musiało podciąć tę nadzwyczaj ważną dla nas gałąź produkcji rolniczej.

Ja do pewnego stopnia mam tytuł, żeby się ująć za tem, bo przed 15 laty byłem referentem ustawy rybackiej. Ustawa ta niekoniecznie odpowiedziała tym nadziejom, któreśmy z nią łączyli i które wypowiadałem z tej tu trybuny, ale mam nadzieję, że ostatecznie przyjdzie do przełamania pewnych trudności, z którymi mamy obecnie do walczenia i znajdzie się sposób, aby ustawę tę naprawdę wykonać.

Jeżeli zaś będziemy mieli możliwość eksportu ryb, to gospodarstwo rybne może się stać bardzo poważnem źródłem bogactwa narodu. W tych stronach, o których mówiłem na wstępie, w powiecie wadowickim i bielskim gospodarstwo rybne jest nietylko gałęzią gospodarstwa obszarów dworskich, ale za przykładem poszli włościanie i ktoby z panów w tamtych stronach przyjrzał się okolicom, to ujrzałby, że każdy strumyk wody, każde zagłębienie terenu jest w tym celu użytkowane, wszędzie hodują karpie.

Jest to dowodem, jak inicjatywa ludzi prywatnych mogła tradycję świetnego niegdyś u nas gospodarstwa rybnego odświeżyć, jak mogła się przyczynić do powiększenia rentowności gospodarstw tak większych jak i mniejszych.

Z tych otóż powodów czynię wniosek na wstępie pomieniony.

P. Kolischer. Proszę o głos.

Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Bobrzyńskiego. (Dostateczna liczba). Jest poparta. Głos ma p. Kolischer.

P. Kolischer. Wysoka Izbo! Ja zupełnie na tym samym stoję stanowisku co do kwestyi ryb, jak poprzedni mowca i my wszyscy, którzy zasiadamy w komisji cłowej we Wiedniu, zwracaliśmy już uwagę organom rządowym na ważność tej sprawy dla zachodnich krańców naszego kraju. Specjalnie na to zwracaliśmy uwagę, że podług pruskiej taryfy kolejowej już dziś przy obliczaniu wagi przy transportach ryb, które idą z Oświęcimia ku Wrocławowi i Berlinowi, oblicza się podług pojemności beczek i transport i wartość, że tak powiem, tego, co jest poza wodą.

Przez ten fakt daliśmy rządowi do zrozumienia, aby przy pertraktacjach odnośnych z państwem niemieckiem w tym mniejwięcej guście, gdyby się nie udało uzyskać takiego stanu rzeczy, który jest bezcelnością tego artykułu, rzecz tę traktował. Nie podlega bowiem najmniejszej wątpliwości, że właśnie tendencja agraryuszy niemieckich polega na tem, aby działać prohibitywnie przeciw naszemu importowi, bo gdyby stało się, jak JE. p. Bobrzyński mówi, iżby żadnych ułatwień nie dali, to naturalna rzecz, że ryby zdechłyby 10

razy wcześniej, zanimby do oclenia u Prusaków przyszły. Popierając tę myśl, wypada mi powiedzieć kilka słów do punktu, o którym obecnie mowa. Rzecz się ma dla nas, jako kraju, który zastępuje rolnicze interesa, następująco:

Nie trzeba się łudzić i to 3 razy powtarzam, aby przyszła taryfa cłowa w punkcie ochrony ceł od zagranicy, wielkie dla agrarnych nowych interesów przyniosła korzyści. Nie trzeba się łudzić dlatego, ponieważ tak długo, jak długo będziemy ekonomicznie z Węgrami złączeni, tak długo cła agrarne co do importu w cenie albo całkiem nie, albo minimalnie będą mogły być wyrażone. Bo cło dopiero w tedy podwyższa cenę artykułu, a o to chodzi, gdy ten artykuł, w znaczniejszej ilości jest importowany i to dlatego ma znaczenie, żeby to, co dziś jest, nie stało się przez inwazyę jakąś azjatycką, albo inną, o której dziś nie wiemy, przez wybudowanie środków komunikacyjnych na zachodzie i wschodzie, jeszcze gorsza.

Atoli rzecz ma się tak, że jeżeli w państwie niemieckiem agraryusz walczy o każdego feniga i każdą markę, to wie z matematyczną pewnością, że o tyle artykuł pójdzie w górę, a u nas można powiedzieć, że te wszystkie cła będą na papierze, jak się dziś rzecz ma, ponieważ to cło, które obecnie mamy, nie jest wyrażone w cenie pszenicy, nie jest wyrażone w cenie bydła, nie jest wyrażone w cenie innych artykułów. Dowodem na to że zboże amerykańskie kosztuje loco Hamburg bez cła tyle, co we Wiedniu, to znaczy, że to cło nigdy nie bywa opłacane. Jeżeli więc tu radość z podwyższenia ceł dla agraryuszy staje się iluzoryczną, jak długo z Węgrami jesteśmy złączeni, to trzeba jasno i wyraźnie powiedzieć i sobie i innym i przy każdej sposobności, że ofiara, którą my Polacy i Galicya ponosimy wogóle dla mocarstwowego stanowiska Austrii, jest podwójną, potrójną i poczwórną; (**Brawa**) bo jeżeli 23. b. m. zjadą się w Bernie przemysłowcy i mówić będą o tem, czy mamy być z Węgrami, czy nie, to z pewnością 95% przemysłowców na kwestyonaryusz odpowie, my bez Węgier pójdziemy bez butów, bo my w tej ochronie cła mamy wielki zbytek do Węgier i Galicyi, bez których przemysł austriacki zginie, my jednak przy podwyższeniu ceł znajdujemy się naturalnie w całkiem innym położeniu, jak przy cłach przemysłowych, gdzie każdy centym podwyżki musi się odbić na cenie produktu, musi podwyższyć rentę industryjną i obciążyć konsumentów. Jeśli rzeczy tak się mają, to ten fakt, o którym p. referent wspomniał, jest najważniejszym punktem tego programu, co do którego nie-

stety z drugiej strony mianowicie państwa ościenne, mają to samo kryterium co i my.

A teraz proszę panów, jest to ciekawy objaw, i potrzeba, ażeby tę rzecz raz sobie uprzytomnić, mówi Heine gdzieś tam, że nie lubi Francuzów, ale lubi ich wino. Nie potrzebujemy Niemców, a tem mniej Prusaków lubić, ale musimy sobie powiedzieć, że dziwnym zbiegiem okoliczności nasze geograficzne położenie sprawia, że my, którzy od nakrycia głowy do butów wszystko kupujemy od ościennych Niemców i czeskiej prowincyi, do nich prawie nic nie sprzedajemy, lecz za granicę państwa. Trzeba skonstatować, że nasze drzewo jest z austriackich targów przez politykę taryfową austriacką i węgierską wyrugowane, trzeba skonstatować, że nasz chłop, jeżeli swoje bydło posyła na targ wiedeński, to na wiedeńskim targu dostaje cenę tak niemożliwą, że wobec wszechpoteżnej konkurencyi we Wiedniu z importem legalnym, czy nielegalnym via Serbia absolutnie konkurować nie może.

Jeżeli powstaje chwila, jak w tym roku, że Niemcy przez konieczność, przez parcie kół szerokich, otwierają tylko na chwilę granicę chłopu, producentowi u nas dzieje się lepiej.

Dlatego dla nas ponad te wszystkie kwestye najważniejszą kwestyą jest, ażeby stosunki naszego eksportu do sąsiedniego państwa się nie popsuly a tyczy się to głównie tych dwóch artykułów, z których nasze społeczeństwo żyje i żyć na razie niestety musi, eksportu zwierząt — (bo bądź co bądź ryby są zwierzętami) — i drzewa.

Jedno i drugie to nie podrzędne rzeczy, jedno i drugie to pierwszej wagi rzecz, bo jeżeli się mówi o eksporcie drzewa, to się nie eksportuje tylko to drzewo, lecz eksportuje się pięć razy tyle robocizny, t. j. uwiezioną pracę ludzką, która leży w tem przysposobionem drzewie.

Otóż my w tej chwili znajdujemy się co do tego w groźnej sytuacji, bo z końcem grudnia b. r. wygasa wypowiedziany traktat z Włochami a sytuacja jest taka, że z powodu formułki Szella rząd nie może traktować z Włochami, że wobec obstrukcyi czeskiej i niemieckiej cała maszyna państwowa gotowa stanąć i ostatniego grudnia nie będziemy mieli z państwem sprzymierzonym żadnego traktatu handlowego. Konsekwencyą tego może być, że odyt drzewa z południowych prowincyj alpejskich do Włoch, które drzewa nie mają, może być zatamowany.

Cóż nas to może obchodzić? Obchodzi to nas bardzo. Bo z chwilą, kiedy oni w swem

pograniczu zostaną zatamowani z drzewem, całe to drzewo pójdzie gdzieindziej, pójdzie tam, gdzie my chcemy sprzedawać i wszystko będzie miało depresyę, której sobie przedstawić nie można.

Idźmy dalej. Z bydłem rzecz tak stoi, że produkcya bydła, to nie produkcya zboża. Przy zbożu czynniki zewnętrzne, czynniki przyrody tak wielki wpływ wywierają, że choćby ceny były wyższe, to ad infinitum produkować nie można.

Ale inna rzecz z bydłem. W Niemczech na podstawie uwolnień albo ułatwień importu wszystkiego, co do wyżywienia bydła jest potrzebne, może się tak potężnie produkcya bydła podnieść że bez naszego obejść się będą mogli. Konsekwencyą w pierwszej linii dla chłopu a w drugiej dla większej własności, która żyje przy itentywniejszem gospodarstwie z bydła, będzie ta, że wszystkie inne kwestye są minimalne wobec tej kwestyi

Jeżeli się doda, że nasza produkcya chmielu, który jest artykułem u nas się wzmagającym i zatrudniającym wiele rąk w kraju, jest zagrożoną wobec taryfy niemieckiej, jeżeli wszystkie te rzeczy sobie przedstawimy, to musimy sobie powiedzieć, że chwila obecna jest o tyle cięższą, że my ponosząc już te ofiary ekonomiczne, wynikające z naszego stosunku ekonomicznego do Węgrów, tak się z tą rzeczą opóźniamy, że układy co do tych spraw nie będą mogły być prowadzone tak, jak potrzeba, bo o wszystkich tych układach nie rozstrzyga rozwój, lecz rozstrzyga siła i władza. A doświadczenie, którego nabraliśmy w Brukseli uczy nas, jak bardzo niestety bagatelizują na targach światowych to państwo ekonomicznie, do którego należymy. I dlatego proszę Panów, nie trzeba dolewać oliwy do ognia i nie trzeba, jakkolwiek może pretensye Węgrów obecnie na niejednym polu są wielkie, wystąpić przeciw Węgrom, z którymi historycznie byliśmy zawsze sprzymierzeni, przeciwnie musimy się — jest to naszą rolą polityczną w tej kwestyi pogodzić, ażeby raz już ta wojna bez końca, ta wojna bez granic, ta bez celu między Austrią a Węgrami była o tyle pokojowo załatwioną, ażebyśmy nareszcie mogli przystąpić do traktatów handlowych z państwami ościennymi. Skończyłem.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Paygert. Wysoka Izbo! Odpowiadając szan. p. JE. Bobczyńskiemu, muszę przyznać, że rybołówstwo to

nader ważna gałąź naszej produkcji, która zasługuje na ułatwienia warunków eksportu.

-Jeżeli komisya o tem w sprawozdaniu nie wspomniała, to uczyniła to tylko przez zapomnienie.

Co do ogólnych uwag p. Koliszera, to żałuję, że przy dyskusji ogólnej nie miałem sposobności bliżej w te rzeczy wejść. Przy dyskusji szczegółowej muszę ograniczyć się do krótkiej odpowiedzi: Nie podzielam zapatrywań p. Koliszera, aby cła ochronne nie miały wywierać u nas wpływu na cenę produktów rolnych. Jest to jedna z bardzo ważnych i spornych kwestyj w ekonomii społecznej o ile cła cenę podnoszą. Sądzę, że w jakim stopniu cła ochronne wywierają wpływ na cenę produktów, zależy od położenia targowego, sądzą, że z jednej strony rzadko jest takie położenie targowe, żeby całe cło ochronne znalazło wyraz w cenie, a z drugiej strony znowu rzadko jest takie położenie handlowe, ażeby cła ochronne żadnego wpływu nie wywierały na podniesienie się cen towarów.

Pod tym względem nie podzielam zapatrywań tak wytrawnego ekonomisty, jakim jest szan. p. Milewski. Sądzę, iż nietylko sam rzeczywisty import, ale już możność importu na cenę wpływ wywiera.

Co do sprawy układu z Węgrami muszę zauważyć, że organizm objęty wspólną granicą cłową może się dobrze rozwijać, jeżeli jest rzeczywiście organizmem, jeżeli go nie tyczy tylko ta zewnętrzna powłoka t. j. wspólna granica cłowa ale i zgodna polityka ekonomiczna. Nie mówię o wspólnej polityce, bo niemożliwym to jest wobec zupełnej samodzielności obu państw Monarchię naszą tworzących.

Sądzę, że przy dobrej woli pewna zgodność dałaby się osiągnąć, przynajmniej o tyle, ażeby nas zabezpieczyć przed środkami polityki węgierskiej, wywierającymi taki sam skutek, jak gdyby opłacano premię eksportową za wywóz płodów rolnych do Przedlitawii, a nakładano cło na przywóz stamtąd.

Świadomi jesteśmy ofiar, które wspólność cłowa z Węgrami na nas nakłada, mimo to przeciw ugodzie z Węgrami strzeżące równomiernie dobro obu połów Monarchii wystąpić nam nie należy, bo w interesie obu narodów ten kraj zamieszkujących leży jak największy rozwój siły mocarstwowej monarchii Habsburgów. Zerwanie związku cłowego mogłoby wywołać skutki, które się nie dadzą przewidzieć, mogłoby się zdażyć iż już po nie-wczasie spostrzeżlibyśmy, że dla sprawy czysto ekonomicznej, chęci uzyskania trochę wyższej ceny za płody rolne, poświęciliśmy

nasz wspólny interes narodowy. Proszę imieniem komisji o uchwalenie wniosku z poprawką JE. Bobrzyńskiego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty-

P. Kolischer. Jest jeszcze poprawka p. Bobrzyńskiego.

Marszałek. Dziękuję p. posłowi za przypomnienie, ale poprawki nie potrzeba poddawać osobno pod głosowanie, jeżeli p. sprawozdawca imieniem komisji przyjął ją.

Proszę p. sprawozdawcę odczytać następny wniosek.

Sprawozdawca p. Paygert (czyta):

5, Ażeby domagał się usunięcia wszelkich urządzeń handlowo-cłowych mających taki sam skutek, jak gdyby opłacano premię eksportową za wywóz płodów rolnych, mianowicie zniesienia tak zwanych „Einfuhrscheine“ w obrocie handlowym z Austro-Węgrami.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu.

P. Maryewski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Maryewski.

P. Maryewski. Wysoka Izbo! Przy tym punkcie stawiam poprawkę, ażeby po słowach „zniesienia t. zw. Einfuhrscheine“ dodano i „obrotu mlewa“.

Jest to rzecz konieczna. Jak wiadomo obrót mlewa został u nas w r. 1900 zniesiony a cena zboża została podwyższona.

Otóż zachodzi obawa, że w latach urodzaju, ponieważ cena zboża rosyjskiego i amerykańskiego zapewne się zniży ad minimum, może zająć wypadek, że w państwie niemieckiem zboże rosyjskie i amerykańskie zostałoby wymielonem i do Austrii mogłoby wejść przy zwrocie cła niemieckiego.

Obawa a raczej nadzieja, ażeby cena zboża owego w latach normalnych poszła w górę jest bez znaczenia w kraju, w którym na import pszenicy nigdy liczyć nie można, Tu cła pomódz nie mogą.

Dla naszego rolnictwa byłby ratunek jedyny, gdyby powstała granica między Austrią a Węgrami.

Dlatego dzielam zdanie p. Kolischera, że uгода austro-węgierska jest wielką ofiarą, jaką Galicya czyni na rzecz rządu centralnego, na rzecz prowincji zachodnich.

Za tę ofiarę należałoby się domagać jakichś korzyści, czy to w taryfach kolejowych, czy w ulgach podatkowych, czy wogóle innych gospodarczych ułatwieniach.

Jednak dziś już należałoby postawić rezolucję, że żądamy od rządu przywrócenia obrotu młewa.

Nie stawiam jednak tej rezolucji, gdyż mimo postawionego i przez komisję przychylnie załatwionego wniosku sprawa ta przez Wysoką Izbę nie została załatwiona.

Dodać muszę, że wskutek podwyższenia ceł, grozi jeszcze większe niebezpieczeństwo jednej gałęzi przemysłu, rozwiniętej u nas w Galicyi, t. j. przemysłowi młynarskiemu.

Ponieważ przez wysokie cła zostanie wykluczona możność eksportu, należy się obawiać, że to superplus wyrobów węgierskich zostanie skierowane do Galicyi, Szląska i Morawy a młyny które dotąd, jako takie prosperują, będą musiały czynności swojej zaniechać.

Jestto dziwna rzecz, że w Niemczech partya agrarna kultywuje i popiera obrót młewem, a u nas partya agrarna go właśnie zwalcza.

Wątpię, czy państwu niemieckiemu miłe będą moje poprawki, ale są one konieczne potrzebne w interesie szerokich kół i dlatego proszę Wysoką Izbę o ich uchwalenie. (Oklaski.)

Marszałek. Do głosu zapisany p. Abrahamowicz. Udzielam mu głosu.

P. Abrahamowicz. Ograniczę się do słów kilku, bo wiadomo mi dobrze, że o 3-ciej godzinie zbierają się niektóre komisye i że tempo prac tej Wysokiej Izby przedewszystkiem wymaga, żeby jak najkrócej mówić.

Nagle rzeczywiście i powiedziałbym niespodzianie szan. p. Maryewski postawił tu wniosek względnie rezolucję z wezwaniem do Rządu, ażeby obrót młewem, który wreszcie w Austrii został uchylony, napowrót przywrócono.

A więc na to reprezentacya tego kraju we Wiedniu przez długi szereg lat czyniła jak najdalej idące starania i zabiegi około zniesienia obrotu młewa, żeby teraz w myśl rezolucji szan. p. Maryewskiego ten obrót został przywrócony, mimo że zostało skonstatowanem, że on był szkodliwym dla naszego obrotu, dla naszej produkcji, dla młynarstwa naturalnie — młynarstwa średniego, (bo wykluczam tutaj wielkie młynarstwo)?! Tych parę słów tylko chciałem wypowiedzieć, w tem przeświadczeniu, że Wysoka Izba, przechowując w żywej pamięci to co

dotychczas w tej sprawie czyniono i uczyniono, przechowując w pamięci wszystkie zabiegi reprezentacyi naszej we Wiedniu, do wniosku rezolucyjnego p. Maryewskiego się nie przychyli.

Co do tej sprawy — zdaje mi się — zachodzi tylko potrzeba odwołania się do przeszłości i zwrócenia uwagi na to, co już tylokrotnie w rezolucjach także tej Wysokiej Izby rozstrzygnięte zostało. (Oklaski.)

Marszałek. Przedewszystkiem pod względem formalnym podam do podarcia poprawkę p. Maryewskiego. Kto popiera poprawkę p. Maryewskiego, ażeby w rezolucji piątej po słowie „Einfuhrscheine“ dodać: „i obrót młewem“, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparta.

Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Paygert.** Wysoka Izbo!

Muszę się sprzeciwić tak pierwszej, jakoteż i drugiej części przemówienia p. Maryewskiego, Pierwszej części dlatego, ponieważ jest ona bezprzedmiotową; bezprzedmiotową, ponieważ obrotu młewem w tejże formie, w jakiej myśmy go mieli przed r. 1899 i jak go miało państwo niemieckie przed r. 1894; dziś Niemcy nie mają. Wprawdzie młynarz może sprowadzać zboże bez opłaty cła, ale to tylko właśnie na podstawie owych t. zw. „Einfuhrscheine“.

Na dowód tego przeczytam Panom art. 3. §. 11-go nowej ustawy cłowej niemieckiej. (Czyta):

„Den Inhabern von Mühlen oder Mählereien werden bei der Ausfuhr ihrer Erzeugnisse Einfuhrscheine über eine entsprechende Menge Getreide oder Hülsenfrüchte (Ziffer I.) erteilt. Ueber das hierbei in Rechnung zu stellende Ausbeutverhältniss trifft der Bundesrath Bestimmung“.

A więc, młynarz wywożąc mąkę, dostaje tak samo Einfuhrschein, jak kupiec i rolnik wywożący zboże. Wobec tego dodatek ten p. Maryewskiego jest zupełnie zbędny, i gdyby został uchwalony, to można by słusznie Wysoką Izbę posądzać, że nie znała ustawy niemieckiej!

Jeszcze bardziej stanowczo sprzeciwić się muszę drugiej części przemówienia p. Maryewskiego. Wysoka Izbo! Jednym z pierwszych kroków i objawów nowego kursu w polityce cłowej austriackiej było rozporządzenie z dnia 22. września 1899 znaczące obrót młewa. Rozporządzenie to było owocem długoletnich starań i usiłowań rolników naszych, którym wreszcie udało się znieść ten obrót młewem, a p. Maryewski

a p. Maryewski chciałby go obecnie przywrócić?

Nie będę wchodził w szczegóły, zaznaczę tylko, że podczas trwania tego prawa przewieziono do Austro-Węgier na podstawie obrotu mlewa przeszło 20 milionów cetnarów metrycznych pszenicy, a wywieziono tylko połowę mąki z niej wyrobionej.

Reszta zaś pozostała w kraju, depresjonując nasze ceny. Co gorsza, była używana przez wielkie młyny budapeszteńskie do zniżkowych spekulacji giełdowych.

Podczas trwania obrotu mlewa, import pszenicy był bardzo znaczny. W roku 1897, 1898 i 1899 import pszenicy wynosił przeciętnie $2\frac{3}{4}$ miliona cetn. metr.

Natomiast po jego zniesieniu w r. 1901 i 1902 import wynosił mniej więcej tylko po 300.000 cent. metr.

Obrót mlewem nie pozwalał rolnikowi wykorzystać dobrego położenia targowego, gdy tylko podaż krajowego zboża zmniejszała się, natychmiast sprowadzano zboże zagraniczne bez opłaty cła. Dopiero po zniesieniu obrotu mlewem, zapotrzebowania miejscowe cały swój wpływ na cenę rozwinęły. Dziś są przykłady, że nawet na wschodnich krańcach Galicyi, cena pszenicy jest czasem wyższa, niż we Wiedniu. Dawniej było to niemożliwe, ponieważ młyny nasze wołały sprowadzać zboże rosyjskie, bez opłaty cła.

Z obrotu mlewa korzystały tylko duże młyny, mające stosunki handlowe poza granicami Monarchii. Średnie od czasu zniesienia obrotu mlewem poczęły się lepiej i różniej rozwijać.

Decentralizacja przemysłu młynarskiego jest bardzo karzystną dla rolnictwa, zmniejsza kosztą przywozu pszenicy i ułatwia gospodarzom nabywanie grysów.

Podług dr. Benisa młyny galicyjskie miały obecnie po zniesieniu obrotu mlewem rocznie o 200.000 cetn. m. mniej. Przemielenie tych 200 000 c. metr., to zajęcie zaledwie dla kilkudziesięciu robotników, temu zmniejszeniu w zapotrzebowanie sił roboczych po dużych młynach odpowiada większe zapotrzebowanie sił roboczych w młynach średnich, ponieważ dziś jest ich więcej, a przedewszystkiem dobry wpływ zniesienia obrotu mlewem na położenie ekonomiczne milionów rolników.

Nie chcąc już wchodzić w szczegóły tej sprawy, odwołuję się na dokładne w tej mierze wywody JE. p. Abrahamowicza i moje, złożone podczas ankiety zwołanej w tej sprawie przez Wydział krajowy.

Kończąc powtarzam, że przywrócenie obrotu mlewem byłoby dla naszego rolnictwa wielką klęską, dlatego jestem przeciwny uchwaleniu rezolucyi, zapowiedzianej przez p. Maryewskiego, jako domagającej się przywrócenia obrotu mlewem.

Kończę i proszę Wysoką Izbę o uchwalenie wniosku komisji.

Marszałek. Podaję do głosowania na-przód wniosek komisji. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Teraz podaję do głosowania wniosek dodatkowy p. Maryewskiego, ażeby posłowie „Einfurscheine“ dodać „i obrót mlewem“. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Jest mniejszość. Wniosek upadł.

Proszę odczytać następny wniosek.

Sprawozdawca p. **Paygert** (czyta):

6. „Ażeby starał się o ściśle wykonanie ze strony Niemiec konwencji weterynaryjnej i o usunięcie nieuzasadnionych zakazów importu bydła i nierogacizny z Galicyi pochodzącego. Nowa umowa powinna być tak sformułowaną, iżby nie dopuszczała dowolnego, a z naszą krzywdą połączonego, stosowania postanowień w niej zawartych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę odczytać następny wniosek,

Sprawozdawca p. **Paygert** (czyta):

„7. Ażeby w razie zawarcia traktatu z państwami bałkańskimi, rząd interesów rolnictwa i przemysłu rolniczego pod żadnym warunkiem nie poświęcał, a przedewszystkiem nie zezwolił na przywóz zwierząt domowych z Rosyi i krajów bałkańskich.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Paygert** (czyta):

„8. Ażeby nie przyznawał Serbii żadnych ulg cłowych, dalej idących niż te, które posiadać będą inne państwa; przez Austro-Węgry, pod względem handlowym najżyźliwiej traktowane, ażeby dostatecznie wysokie cła i przed konkurencją „serbską“ produktu austro-węgierskie ochraniały“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Paygert** (czyta):

„B) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby dołożył starania do przeprowadzenia powyżej wymienionych żądań i po zasięgnięciu zdania rzeczoznawców wniósł odpowiednie przedstawienie do c. k. Rządu“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji sanitarnej w sprawie uznania szpitala w Kałuszu, za powszechny i publiczny. (All. 406).

Sprawozdawca p. **Wurst** ma głos.

Sprawozdawca p. **Wurst** (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie ustawy.

Sprawozdawca p. **Wurst** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić dołączoną ustawę.

„Ustawa

nadająca szpitalowi w Kałuszu charakter szpitala powszechnego i publicznego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim rozporządzam, co następuje:

Art. I.

Szpital w Kałuszu zostaje uznany za powszechny i publiczny.

Art. II.

Komitet szpitala składać się ma:

- a) z delegata Wydziału krajowego;
- b) z prezesa Rady powiatowej w Kałuszu, lub jego zastępcy;
- c) z delegata Rady powiatowej;

d) z dyrektora szpitala.

Art. III.

W przyszłości połowę kosztów budowy nowego, dobudowy lub rozszerzenia starego gmachu szpitalnego, tudzież wewnętrznego urządzenia odbudowanej części, ponosić będzie powiat kałuski.

Art. IV.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Wurst.** Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Wurst.** Wnoszę przyjęcie ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Teraz proszę odczytać wnioski nagłe.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Wniosek nagły

W dniu 14. września b. r. wybuchł pożar we wsi Lacko pod Dobromilem i obrócił w perzynę 25 gospodarstw włościańskich wraz z całą krescencją. Pastwą płomieni padły także szkoła i cerkiew. Szkoda ogólna wynosi 18.000 K.

Pożar był tak gwałtowny, że pogorzelnicy nie byli w stanie uratować chociażby odzieży i statków gospodarskich.

Nędza wśród poszkodowanych i ich rodzin jest ogromna a komitet ratunkowy w Dobromilu zawiązany, zdołał zaledwie 320 K. zebrać i rozdać między pogorzelników.

Ze względu na zbliżającą się zimę szybka pomoc jest konieczna.

Wnoszą tedy podpisani:

Wysoki Sejm raczy udzielić pogorzecom wsi Lacko pod Dobromilem zapomogę jednorazową w kwocie 1000 K.

We Lwowie d. 16. października 1903.

Wnioskodawca

Dr. Tarnawski w. r.

Szponder, Bojko, Krempa, Schätzel, Tomaszewski, Buynowski, Vayhinger, Romanowicz, Fruchtman, Jabłoński, Huza, Bednarski, Dr. Maiss, Kolischer.

Marszałek. Dla uzasadnienia nagłości wniosku ma głos p. Tarnawski.

P. Tarnawski. Klęska pożarów w jesieni u nas zwyczajna nie ominęła i wsi Lacko w powiecie dobromilskim.

W dniu 14. września t. r. padło tam 25 osad pastwą płomieni. Zgorzała także szkoła, zgorzała i cerkiew. 25 gospodarzy straciło całe mienie i pozostaje w nędzy.

Zawiązał się w Dobromilu pod egidą starostwa komitet ratunkowy, który jednakże pozyskał dotychczas bardzo marną pomoc bo zaledwie kwotę 320 K.

Nędza jest sroga a zima zbliżająca się tę nędzę jeszcze pomnoży.

Szkody wynoszą 18.000 K.

Konieczną tu jest więc doraźna pomoc i dlatego też na prośbę i żądanie komitetu pozwoliłem sobie wnieść do Wysokiej Izby nagły wniosek z prośbą o przyznanie gminie Lacko pomocy doraźnej w kwocie 1000 K.

Marszałek. Żąda kto głosu w sprawie nagłości wniosku,

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Wniosek ten popieram najgoręcej z tym atoli dodatkiem, żeby Wysoki Sejm przyznał przynajmniej 5000 kor., bo jeżeli się tyle osad spaliło, to kwota 1000 K. jest stanowczo zamałą.

Marszałek. Kto uchwała nagłość, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

A pod względem formalnym jakiej komisji chce mieć p. Tarnawski przydzielony ten wniosek.

P. Tarnawski. Proszę o przydzielenie go kowisi budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy głosu nikt nie

żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Jest jeszcze drugi wniosek nagły, który zechce wnioskodawca p. Huryk w zastępstwie sekretarza ks. Bohaczewskiego odczytać.

P. Huryk (czyta):

Wnesenie nagle

posła Huryka i tow. w sprawie udiżenia zapomocy pohorilciam sela Wowczkiw i Dubiwci powitu stanislawiwskocho.

Dnia 17. weresnia s. r. zniszczyw pożar 46 zahorod selańskych z usima prypasamy zbiża i paszi w seli Wowczkowi, a 12 zahorod w seli Dubiwciach, w powiti stanislawiwskim. Razom 58 rodyn zistało bez kuta i chliba.

Szczoby pryjty w pomicz neszczasnym, pidypsani wnosiat: Wysokij Sojm zwołył uchwałyty dla pohorilciw w hromadi Wowczkiw 2000 K. a dla pohorilciw w Dubiwciach 600 K. tytułom bezzworotnoji zapomohy z fondiw krajewych.

Huryk

wneskodatel,

Korol, Bohaczewskij, Ostapczuk, Olesnyckij, Brykczynski, Wilczkiewicz, Mazykewycz Buynowski, Barabasz, Staruch, Mohylnyckij, Barwiński, Tomaszewski, Krempa, Bojko, Stapiński.

Marszałek. Dla uzasadnienia nagłości wniosku ma głos p. Huryk.

P. Huryk. Wysokij Sojme! Dnia 17. weresnia zniszczyw pożar 46 zahorod w hromadi Wołczkiw w powiti stanislawiwskim, a 12 w seli Dubiwci toho powita.

Pożar zniszczyw ne tilko budynki ale takoz prypasy zbiża i znadibia hospodarskij, a takoz odiz i szmatia, bo szyryw sia z takuju skorostiju, szczo ratunok wsiakij buw nemożlywyj. Toż z ohladu na spiznenu poru, lito kinezyt sia, a z neszczastywych połowyna ne buła zaasekurowana, i pożar duze tiażko ditknuw ich, bo zniszczyw wsiakiji prypasy hospodarskiji — i z ohladu na toje szczo selo Dubiwci buło wże ditknene neszczastiem elementarnym, ja proszu Wys. Sojm szczo by uwzhladnyw nahlist wnesenia — a pid wzhladom formalnym proszu o widostanie do komisiji budżetowej.

Marszałek. Czy w sprawie nagłości wniosku żąda jeszcze kto głosu? Nikt głosu nie żąda.

Kto popiera nagłość wniosku zechce rękę podnieść. Nagłość uznana.

Pod względem formalnym żąda kto głosu? Jeżeli nikt, kto się zgadza z tem, by wniosek przydzielony został komisji budżetowej, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszych wniosków.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

W n i o s e k.

Zważywszy, że przemysł naftowy, jedyny wielki w naszym kraju, przechodzi skutkiem nagłego rozwoju produkcji od dwóch lat dotkliwe przesilenie, powodujące niezmiernie straty, zarówno dla przedsiębiorców jak dla całego gospodarstwa krajowego,

zważywszy, że ta coraz wzrastająca mnogość produktów naftowych po zaspokojeniu potrzeb monarchii austro-węgierskiej musi znaleźć odbyty w eksporcie zagranicznym,

zważywszy, że jedynym środkiem zaradzenia złemu jest odpowiednia ilość zbiorników, w którychby surowiec naftowy mógł być zamagazynowany i stanowił z jednej strony podstawę kredytu dla producentów w formie zaliczek na zamagazynowany produkt, z drugiej zaś rezerwę dla interesu eksportowego oraz wogóle organizację podaży produktu,

zważywszy, że w utrzymaniu i rozwoju przemysłu naftowego są zainteresowani i w swym bycie zależni nie tylko przedsiębiorcy, lecz także dziesiątki tysięcy robotników, fabryki, rękodzielnicy, właściciele gruntów i t. d., przez co istotnie przemysł naftowy jest w całym znaczeniu przemysłem krajowym

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby w porozumieniu z Bankiem krajowym obmyślił niezwłocznie środki przez ułatwienie taniego kredytu do zbudowania zbiorników naftowych na pomieszczenie do 10.000 cystern tych produktów.

Gdyby z tego polecenia wyniknąć miało obciążenie funduszu krajowego, Wydział krajowy obowiązany będzie przedłożyć Sejmowi odpowiednie wnioski“.

We Lwowie, dnia 16. października 1903.

Wnioskodawca:

Milewski w r.

St. Tarnowski, Bobrzyński A. Jędrzejowicz, Leo, W. Jaworski, Męciński, Gorayski, Garpich, Jan Urbański, Struszkiewicz, Mars, Federowicz, Kozłowski, Zdzisław Włodek, Götz, Sękowski, Wiśniewski, Rotter, Płocki, Borkowski, W. Gnoiński, Moysa, Sozański, Tomaszewski, Maryewski, Małachowski, Schätzel, Tarnawski, Kramarczyk, Potoczek, Skołyśzewski, Kol'scher, Jahl, E. Michałowski, Witośławski, Rutowski, Fruchtman, Vayhinger, Huza, Schnell, Cielecki, Tad. Cieński.

Marszałek: Wniosek ten umieszcze na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia.

Proszę p. sekretarza o odczytanie następnego wniosku.

Sekretarz p. **Mycielski** (czyta):

W n i o s e k.

W roku 1892 otrzymało Towarzystwo pod firmą: „Cukrownia w Tłumaczu Gumiński Votter i Spółka“ koncesję na budowę normalno-torowej kolei lokalnej, od stacyi Tłumacz-Pałacicz do miasta Tłumacza, z warunkiem zaprowadzenia i utrzymania na tejże kolei regularnego publicznego ruchu towarowego. Kolej ta została rzeczywiście wybudowaną, a kraj przyczynił się do budowy tej kolei subwencją z funduszy kolejowych w wysokości 60.000 koron.

W roku 1898 przeszła Cukrownia w Tłumaczu, a wraz z nią rzeczona kolej, na własność Chropińskiego akcyjnego Towarzystwa. Gdy od czasu wybudowania kolei, upłynęło już lat dziesięć, a zastrzeżony koncesją publiczny ruch towarowy nie został dotąd otworzony i wszelkie usiłowania stron interesowanych, żądających otwarcia tego ruchu, pozostały bez skutku, podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, aby zmusił Akcyjne Towarzystwo Chropińskie jako koncesyonariusza kolei lokalnej Tłumacz-Pałacicz-Tłumacz-Miasto, do bezzwłocznego dopełnienia warunków koncesyi, i otwarcia regularnego publicznego ruchu towarowego na tejże kolei.

Wnioskodawca:

Jan Urbański w r.

Pawlikowski, Sala, Mycielski, W. Dieduszycki, Starzyński, Brunicki, Rozwadowski, Brykyczeński, Czaykowski, Dr. Wł. Gniewosz, A. Lubomir-

ski, W. Kraiński, Skałkowski, Stadnicki, Li-tyński, Białokórski, Ball, Niezabitowski, Lu-bomirski, Pilat, Cielecki, Gorayski, T. Cieński, Sękowski, Schnell.

Marszałek. Wniosek ten umieszczę na porządku dziennym poniedziałkowego w dniu 18 bm. posiedzenia.

Przed zamknięciem posiedzenia zażądał jeszcze głosu p. Stapiński.

Udzielam mu głosu.

P. Stapiński. Chciałem się zwrócić w kilku słowach do Ekscelencyi Marszałka, ażeby zechciał nas uwolnić od tego stanu obłążenia, w jakim się tu faktycznie znajdujemy.

Mam to przekonanie, że bezpieczeństwo publiczne we Lwowie tego nie wymaga, ażeby tylu policyantami trzeba było obsadzać plac przed gmachem, w którym obradujemy.

Faktycznie w tej chwili przechodząc tamtędy widziałem przejeżdżających 4 konnych policyantów a ile pieszych, to trzeba by dopiero policzyć.

To nam ubliża, bo przecież nikomu nie zagraża tu w tej Izbie niebezpieczeństwo. Chwała Bogu różne tu były dyskusye; chyba nikt nie może powiedzieć, żeby który z obecnych tu jaką klęskę poniósł. Nie rozumiem i nie pojmuję tego.

Jeżeli ktoś idzie na zgromadzenie i tam prowokuje, to rozumiem, że potrzeba żandarma, któryby temu zapobiegł, ale tu dla jednego człowieka cały Sejm ma być obłążony?

Dlatego też zwracam się do Ekscelencyi Marszałka, by raczył spowodować bezwzględne usunięcie tego stanu obłążenia — i zapobiedz tej kompromitacyi.

Marszałek. W odpowiedzi zauważam, że mam tylko ingerencyę co do gmachu sejmowego, a o policyi w gmachu sejmowym nie było tu mowy.

Muszę dodać, że ze swej strony nie prosiłem o straż policyjną przed gmachem, ale tak często czytałem w dziennikach ubolewania nad tem, że nigdy niema policyi tam, gdzie jej potrzeba — że nie chciałbym się narazić bardzo poważnym organom prasy, przez spowodowanie, ażeby policyantów na ulicy nie było.

A zatem raz dlatego, że to do mnie nie należy, a powtóre, że w każdym razie obawiałbym się popaść w sprzeczność z całą Izbą i z całą opinią publiczną, przeto w tym kierunku, aby policyantów na ulicy nie było, nie mogę przyrzec żadnej ze swej strony ingerencyi.

P. Stapiński. Ja wniosem interpelacyę

Marszałek. Następane posiedzenie jutro w sobotę d. 17. października o godz. 10 rano z następującym porządkiem dziennym.

1. Pierwsze czytanie wniosku posła Mi-lewskiego w przedmiocie ułatwienia taniego kredytu dla zbudowania zbiorników naftowych.

2. Pierwsze czytanie wniosku posła Po-toczka w sprawie polepszenia bytu księży wi-karyuszów.

3. Pierwsze czytanie wniosku posła Szajera o zaprowadzenie opłat krajowych od przedmiotów zbytkowych.

4. Pierwsze czytanie wniosku posła Szajera o założenie szkoły rolniczej w po-wiecie Rzeszowskim.

5. Sprawozdanie komisji bankowej o zamknięciach rachunkowych gal. Kasy Oszczę-dności za lata 1901 i 1902.

Sprawozdawca poseł Abrahamowicz.

6. Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku posła Cieleckiego w przedmiocie założenia kosztem kraju jednego seminarjum nauczycielskiego z kierunkiem rolniczym.

Sprawozdawca poseł Cielecki.

7. Sprawozdanie komisji administra-cyjnej o wniosku posła Buynowskiego i pe-tycjach w sprawie przymusowego ubezpiecze-nia budynków od ognia.

Sprawozdawca poseł Trzeciecki.

8. Sprawozdanie komisji drogowej o wniosku posła Wincentego Gnoińskiego w sprawie uznania drogi Brody-Łopatyn-Radzie-chów do Krystynopola za krajową.

Sprawozdawca poseł Wiśniewski.

9. Sprawozdanie komisji drogowej o wniosku posła Szajera w sprawie fabryk krajowych wyrobów betonowych i odsprzeda-ży tychże wyrobów właścicielom po cenach produkcji.

Sprawozdawca poseł Stan. Jędrzejowicz.

10. Sprawozdanie komisji administra-cyjnej o wniosku posła Starucha w spra-wie zmiany ustawy z 15. sierpnia 1866 o po-krywaniu kosztów budowy i utrzymywania budynków kościelnych (cerkiewnych) i ple-bańskich.

Sprawozdawca poseł Mycielski.

11. Sprawozdanie komisji szkolnej z pe-tycyi Anny Sernickiej, wdowy po nauczycielu o przyznanie w drodze łaski pensyi wdowiej i datku na wychowanie córki.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

12. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Maryi Węgrzynek, wdowy po nauczycielu szkół ludowych, w sprawie przyznania w drodze łaski pensji wdowiej i datku na wychowanie dziecka.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

13. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Antoniego Raczyńskiego, emerytowanego nauczyciela, o podwyższenie emerytury.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

14. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Izabeli Mokłowskiej, byłej nauczycielki szkół ludowych, o przyznanie dożywotniego zaopatrzenia.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

15. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Jana Paziuka, emer. żandarma w sprawie przyznania w drodze łaski datku na wychowanie dwóch sierót po zmarłej nauczycielce Maryi Paziukowej.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

16. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Piotra Berezy, emer. nauczyciela ludowego, w sprawie przyznania jednorazowej zapomogi i podwyższenia emerytury.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

17. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Pauliny Sydorowej, żony emer. kierownika szkoły, o przyznanie w drodze łaski emerytury, równającej się całej płacy pobieranej w czynnej służbie.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

18. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Antoniny Dudziakowej, wdowy po nauczycielu ludowym, o podwyższenie w drodze łaski pensji wdowiej.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

19. Sprawozdanie komisji petycyjnej w sprawie petycji Michała Łużeckiego, kierownika 5-cio klasowej szkoły w Turce, o zwolnienie go w drodze łaski od obowiązku zwrotu kwoty 225 K., którą córka jego Euge-

nia tytułem stypendium pedagogicznego z funduszu krajowego pobrała.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

20. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Antoniny Michniewskiej, wdowy po nauczycielu szkół ludowych, o przyznanie jej kwartału pozgonnego.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

21. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Jana Domiszewskiego, kierownika szkoły 5-klasowej w Brzozdowcach o przyznanie wyższej płacy.

Sprawozdawca poseł Tomaszewski.

22. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Petroneli Majkowskiej, emeryt. nauczycielki o wliczenie kilku lat służby do emerytury. Sprawozdawca poseł Tomaszewski.

23. Sprawozdanie komisji drogowej o wnioskach posłów Stapińskiego i Szajera w sprawie zniesienia myt na drogach krajowych i powiatowych.

Sprawozdawca poseł Wiśniewski.

24. Sprawozdanie komisji sanitarnej o wniosku posła Wursta w sprawie urządzenia prowizorycznego szpitala w Złoczowie i objęcia go w zarząd kraju.

Sprawozdawca poseł Wurst.

25. Sprawozdanie komisji przemysłowej z petycji Józefa Aszkara, właściciela pracowni rzeźbiarskiej w Krościenku wyż-nem o udzielenie pożyczki z funduszu przemysłowego.

Sprawozdawca poseł Żardecki.

26. Sprawozdanie komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie nadania gminie m. Lwowa ustawy o przymusowym połączeniu kanałów domowych z kanałami publicznymi i opłatach za to połączenie.

Sprawozdawca poseł Fruchtmann.

Posiedzenie zamykam

(Koniec posiedzenia o godzinie 3. minut 20. popołudniu).

